V
B J
C
C.R. BIBLIOTHECA
UNIVER. JAGELL.
CRACOVIENSIS

7176

I | Mag. St. Dr. | P

V
B J
C
7176

ZBIOR
PRZYSTOYNYCH ROZRYWEK
CZYLI
SPOSOBY UCZCIWE y UCIESZNE
DO PRZYSTOYNEGO ROZWESELENIA
UMYSŁU
NA UZYTEK POWSZECHNOSCI
A SZCZEGÓLNIEY
Dla Młodzi Wieyskiey
Parafialney
DO DRUKU
PODANY

w WILNIE
w Drukarni XX. Bazylianow
Roku 1797.

BIBLIOTH: UNIV. JAGELLONICAE

Kſiążka pod tytułem: *Zbiór Przyſtoynych Rozrywek:* nic dobrym obyczaiom przeciwnego w ſobie nie zawieraiąca, ſądzę, że do druku podaną być może. Dan w Seminarium Wileńſkim 7. Marca 1783. Roku.

X. G. Kalińſki C. M.

7176 I

IMPRIMATUR.

Dat: Vilnæ Anno Dni 1783. Die 7. Martii. Petrus Toczyłowſki Episcopus Bellinenſis, Suffraganeus, Cantor Prælatus, & Officialis Vilnenſis.

C. R. BIBLIOTHECA VNIV. IAGELL. CRACOVIENSIS

ROZDZIAŁ I.

Wstęp do Rozrywek y Przestrogi.

1. Boſka Religia nie broni nam miłe dziateczki przyſtoynych i niewinnych wesołości, ale zabrania wyſtępnych; bo jeſt nayczyſtſza i nayświętſza.

2. Wiecie dziateczki, że jeſteście dziećmi Oyca Niebieſkiego, więc ſię już wam nie godzi innych, prócz przyſtoynych i niewinnych zażywać rozrywek.

3. W dobrym ſię kochać, złego unikać, wſzyſtkie ſprawy jako w dzień przy jasności ſłońca przyſtoynie kierować dziatkom Oyca Naywyżſzego jeſt rzeczą powinną i nayprzyzwoitſzą.

4. Nieużytecznego ani do żadnego dobra niezdatnego ſmutku, posępności unikać; a w prawdziwey ducha i ſerca wesołości, która z prawdziwie cnotliwego życia, czyſtego ſumnienia, i dobrze ku Stwórcy ułożonego pochodzi ſerca, ſtatecznie ſię utrzymywać powinniście.

5. Wſzyſtko dobrze, wſzyſtko chwalebnie, jako przyſtoi na ſług Boga, wykonywać winniście. Mysli, mowy, zabawy, poſtępki, rozrywki, wesołości i naymnieyſze waſze czynności przyzwoicie z chwałą Stwórcy, a ſobie z zaſługą wiecznotrwałey nadgrody nieuſtannie urządzać macie.

6. W czaſie przemijaiącym nieuſtannie pracuycie na czas przyſzły błogoſławioney wieczności. Czas bowiem ninieyſzy jeſt nam od Stwórcy dany na ſkarbienie nam przez pilnowanie przyſtoyności myſli, mów, ſpraw, czynow, prac, zabaw, poſtępkow, wiecznego ſkarbow żywota, które zepsuciu rdzy, ani molu nie podlegaią.

7. Tenże czas nikczemnie z niepowetowaną trawi ſię ſzkodą; kiedy na zabawy czcze, próżne, nie maiące żadnego związku z prawdziwą naſzą i doczesną na cnotliwym gruntuiącą ſię życiu ſzczęśliwością, i wieczną na śmiertelnym zasadzaiącą ſię, bywa łożony.

8. Czas ninieyſzy według wymiaru jego od nas na dobre zażycia będzie nam opłacony w wieczności nadgrodą błogoſławioney nieśmiertelności.

9 Ażeby niekiedy nam godziło ſię w ſkromności niewinnych zażyć rozrywek, ſta-

ſtatecznie w jarzmie pracowitego życia zoſtawać naleźy; gdyż rozrywki być nie powinne rozwolnieniem ſię od ſtałych powinnych i pracowitych zabaw, ale tylo wytchnieniem dla powzięcia zdatności do onychże znowu rzeſkiego odbywania.

10. Wiedzieć należy dziateczki miłe, że tylo ſamo pilnie pracowite, w ſtałych Urzędowi ſtanu naſzego i przynależytych zabawach pędzone życie, czyni nas prawdziwie ſzacownemi przed Bogiem i ludzmi, i daie nam prawo do zażywania miernego ſpoczynku, poſiłku, czasem zażycia niewinnych rozrywek, i przyſtoynych weſołości.

11. Tych zaś ſtan jeſt naynieſzczęśliwſzy ludzi w doczesności i wieczności, którzy zwolniwſzy ſię od pracowitego ſwych powinnych ſtanowi ſwemu pełnienia obowiązkow, nikczemne, próżniackie pędząc życie, ſzukanie ſamych tylko rozrywek za ſtałe dla ſiebie przedſięwzieli zabawki.

12. A jako życia użytecznie pracowitego względem dobra powſzechności, ſwey własney prawdziwey ninieyſzey i przyſzłey ſzczęsliwości jeſt owocem śmierć ſzczęsliwa, ſpokoyna, błogoſławiona: tak próżniackiego nikczemnie przepędzonego nader gorzka, niespokoyna i ſtraſzna.

13. Co się zaś ściąga używania rozrywek. Rozrywki oddzielne od stałych prac, i zabaw nie są koniecznie potrzebne człowiekowi. Prace bowiem powinne Urzędowi naszemu, gdy do nich pilnie i ochotnie przykładamy się, zwykły nas i wdzięcznie bawić, i mile rozrywać, a zatym są nam razem dostateczną materyą i przystoyney zabawki, i miłey a niewinney rozrywki.

14. Tak obchodzili się bez zwalniania się od zwykłych prac i zabaw, czyli bez rozrywek oddzielnych, od pracowitego życia, pierwsi na początku Chrześciaństwa Egiptu i Thebaidy Pustelnicy, którzy prace ręczne pracami duchownemi (modlitwą, rozmyslaniem &c.) wzaiemnie duchowne prace przeplataiąc ręcznemi (uprawianiem roli, robieniem rękodzieł &c.) błogosławiony na ziemi wiedli żywot.

15. Lecz i oddzielne od pracowitych zabaw, byle żadnemu złego nie podlegały niebespieczeństwu, nie są wam w swym czasie, zakazane rozrywki.

16. A tych niekiedy, żebyście przyzwoicie użyć mogli, swemi być powinne okreslone należytościami.

17. Przymioty rozrywek 1. trzeba żeby były *niewinne*, nie tylo niebespieczeń-

stwu

ſtwu, ale nawet ani podobieńſtwu nie podlegaiące złego. 2. *Uczciwe*, *ſkromne*, *obyczayne*, żeby naydalſze były od wſzelkiey nieprzyſtoyności i grubiańſtwa. 3. *Pożyteczne*, któreby nam, abo bliźnim ſłużyły abo ku zbudowaniu dobremu, abo ku oświeceniu rozumu, abo niewinnie bawiąc i cieſząc przyſtoynie, czego użytecznego nas lub drugich nauczały. 4. *Przyiemne*, *rozumne*, *roſtropne*, żeby nikomu zgorſzenia, ſzkody, urazy, i naymnieyſzey nie ſprawiały przykrości. 5. *Mierne*, żeby w nich nic zbytniego, lecz wſzyſtko umiarkowane było. 6. *Krótkie*, żeby przedłużenie i przeciąg nie mordowały, i nie ſprawiały utrudzenia, nudy, tęſknoty i niezdatności do powinnych zabaw. 7. *Rzadkie*, żeby nie umnieyſzać czasu należytego na ſtałe prace i zabawy. 8. *Przyzwoite*, każdego wiekowi, ſtanu, płci i kondycyi. 9. W czaſie przyzwoitym i wolnym od powinnych zabaw. 10. Na mieyscu przyſtoynym, nie podlegaiącym żadnemu niebespieczeńſtwu, ani podobieńſtwu złego. 11. W przytomności przyſtoynych osób, i z ludźmi zupełnie dobremi i cnotliwemi. *Naoſtatek* ſama materya rozrywek powinna być zupełnie w ſobie niewinna, przyſtoyna i uczciwa.

18. Co ſię zaś tycze w ſzczególności

złych,

złych, fzkodliwych i niegodziwych rozrywek, prócz innych, te fą wfzyftkie takiemi, w których miefza fię jakakolwiek acz z daleka wzmianka jakieykolwiek nieprzyftoyności, nieczyftoty, lub fprośney miłości. Takowego gatunku fą 1. rozwięzłe, fzpetne, plugawe fłowa, mowy, dyfzkurfa, pienia, piosnki, gadki, bayki, zagadki &c. czy w wyraźnych, czy zawijanych pod figurą i podobieńftwem wymawiane słowach. 2. Nieprzyftoyne, rozwięzłe żarty, śmiechy, śmiefzki, fwywole. 3. Niefkromne fkoki, tańce, gry, igrafzki. Od tych i tym podobnych rozwięzłości nayfzkodliwfzych i nayhaniebnieyfzych bądźcie nieuftannie dziateczki miłe i myslą i dufzą, i fercem, i całemi fobą jak naydalfzemi.

19. Bofka Nayświętfza Religia, którey żołd wierności wiernie oddawać winniśmy, przykazuiąc, ażeby żadna nieprzyftoyność, fprośność, abo głupia mowa, abo nikczemność błaznowania ani wzmiankowana nie była między nami, żeby nieobyczayney mowie nie przywykały ufta nafze, (1) w obec nakazuie wfzyftkim Chrześciańfkim ludziom świętą obyczayność, wftydliwość, fkromność, uczciwość we

(1) Eph: 4. Eccl: 23.

we wſzyſtkich mowach, rozrywkach, uciechach, wesołościach, poſtępkach; a zakazuie wſzyſtkiego, cobykolwiek i naymniey onych przyſtoyności było przeciwnego.

20. Uważać także macie dziateczki, że nic barziey nie upadla i nie unikczemnia nad ſamą podłość naypodleyſzych bydląt człowieka, jako rozwiązłość, nieprzyſtoyność, nieuczciwość, podłe grubiańſtwo w ſłowach, mowach, dyſzkursach, wesołościach, poſtępkach. Rozwięzłe przedſię-brać rozrywek ſposoby jeſt to cechą nayniepoczciwſzego niecnót gatunku. Z takowemi ludźmi rozwięzłego ſerca zakazane jeſt nam towarzyſtwo,

21. Wiedzcież, pamiętaycież dziateczki miłe, co powtórzonemi odnawiam ſłowy, że naſze Chrześcian przez Chrzeſt uroczyście poświęconych Bogu, wſzyſtkie ſłowa, mowy, dyſzkursa, zabawki, rozrywki, wesołości, igraſzki, naydrobnieyſze ſprawy, ſame nawet mysli, przyſtoyne, zawſze święte, chwalebne, w niczym nienaganne, i godne odpłaty wiecznego żywota bywać powinne.

22. Zebym tedy wam dopomógł do przedſiębrania niewinnych, przyſtoynych i użytecznych rozrywek, to dla was ułożyłem dzieło, umieſzczaiąc tu 1. Hiſtorye

rye krótkie poważnych wiadomości, ażebyście przyſtoynie myslić, i pożyteczne uczyli ſię prowadzić rozmowy. 2. W rozmaitym gatunku wierſzowne opisy, wierſze, wierſzyki, dowścipne napisy, zkądbyście brali przyſtoyne umyſłu uweselenia śrzodki. 3. Gadki, zagadki, przypowiaſtki, żebyście niewinnych chwytali ſię, a złych i nieprzyſtoynych, jesliście ſię kiedy onych naſłuchać mogli, pozapominali. 4. Dowścipne i ucieſzne powiaſtki, przyſłowia, piosnki &c. żebyście ſię przyzwyczaili nie innych, jedno uczciwych zawſze mów, ſłów, powieści, przyſłowiow i pieśni zażywać. *Naoſtatek* cały ten zbiór o Rozrywkach w Roz: 12. co do powſzechney rozmaitości rzeczy, co do ſzczegulney we 100. zamknołem paragrafach, żebyście według potrzeby w coraz nowy i odmienny ſposob mieć mogli przyzwoite umyſłu rozrywek śrzodki.

ROZDZIAŁ II.

Rozmaite y Poważne Wiadomości.

1. *O czaſie.*

Od ſtworzenia świata do teraźnieyſzego Roku 1796. już upłyneło lat 5796. Chryſtus Pan przyſzedł na świat Roku świata 4000.

Od

Od Narodzenia Chryſtusowego Chrześcianie rachuią lata, już teraz jeſt R. 1796.

Rok zawiera dni 365. godzin 6. wſzyſtkich godzin 8766. kwadransow 35,064. minut 525,960. dzień zawiera w ſobie od pory do pory godzin 24. kwadransow 96. minut 1440.

W Roku przeſtępnym, który przypada co lat 4. dzień jeden dodaie ſię, i ma Rok dni 366. a zatym i godzin więcey.

Wiek zawiera w ſobie ſto lat, Rok 12. Mieſięcy, Mieſiąc 4. tygodnie, tydzień dni 7. godzin 168. godzina 4. kwadranse, kwadrans 15. minut, minuta 60. ſecund.

2. *Ludzie długo żyiący z Hiſtoryi Pisma Swiętego.*

Pierwſzy Człowiek Adam Oyciec powſzechny rodzaju ludzkiego żył lat 930.

Ewa pierwſza Matka wſzyſtkich Ludzi żyła lat - - - - - 940

Potomkowie Adama przed potopem świata.

Seth żył lat - - -	912
Enos - - - - -	905
Kainan - - - -	910
Malalàél - - - -	895
Jaret - - - - -	962
Enoch - - - -	365
Matuzalem między wſzyſtkiemi naydłużey - - - - - -	969

La-

Lamech - - - -	777
Noe drugi Ociec powszechny po potopie rodzaiu ludzkiego żył lat	950

Po potopie świata.

Sem żył lat - - -	600
Arfaxad - - - -	338
Sale - - - - -	433
Heber - - - - -	464
Phaleg - - - -	239
Rehu - - - - -	239
Sarug - - - - -	230
Nuhor - - - - -	148
Thare Ociec Abrahama -	205
Abraham - - - -	175
Izaak Syn Abrahama - -	180
Jakób Syn Izaaka - -	147
Moyżesz Wódz Izraelitow żył lat	120

Który umarł Roku świata 2553.

Jozue żył lat - - -	110.

3. *Wiadomość o Niebie widzialnym z naydokładnieyszego opisania Fizykow i Matematykow.*

Co są obłoki, obłoki czyli chmury, jest kurzawa wodna w górę wzniesiona. Nie zawsze od ziemi jednakowa bywa wysokość obłokow; bywać może na pół milę, na milę &c. obłoki wiatrem wzruszone czynią deszcz. Obłokowego powietrza czyli kraiu, trzy piątra naznaczaią Filo-

zo-

zofowie: nayniżſze, ſrzednie, naywyżſze; zatym deſzcz drobny z nayniżſzego, mierny z śrzedniego, nawalny z naywyżſzego pochodzi piątra. Obłoki zimnem ściśnione zrzucaią śnieg. Krople dżdżu z naywyżſzego powietrza piątra ſpadaiące, znagła tęgim na powietrzu zimnem w lod ścięte czynią grad. Wiatr ſię rodzi z wzruſzenia czyli rozkołychania powietrza.

Firmament czyli Niebo, które ſię oczom naſzym w modrawym okazuie kolorze, jeſt materya barzo cienka, maiąca rzadkość nakſztałt wody. Rozciągłość Firmamentu czyli Niebios jeſt niezmierney rozległości poięciem naſzym niedościgniona.

Na tey niezmiernie wielkiey rozległości Niebios Naywyżſzy Wſzechmocnością ſwoią zawieſił ſłońce, xiężyc, gwiazdy, komety, planety, jako i machinę ziemi, które ſwych mieysc i granic pilnuią, nigdzie ſię ni na czym nie wspieraiąc.

Słońce jeſt przyrodzenia ogniſtego, bo też ſame ſkutki, które ogień ſprawuie, oświeca, zagrzewa, zapala.

Dyameter czyli droga wdłuż przez śrzodek płaſzczyzny ſłoneczney zawiera mil Polſkich 149,621. i pół. Francuſkich 323.743.

NB. Mile wielorakie ſą i nierówne pospolicie od Matematykow zażywane Włoſkie,

ſkie, Francuſkie, Polſkie: mila Włoſka zawiera w ſobie 1000. ſążni, ſążeń ma trzy łokcie Wileńſkie: Francuzka mila ma ſążni 2283. Polſka zaś zawiera ſążni 5000. łokci Wileńſkich 15,000.

Słońce jeſt niezmierney wielkości, abowiem większe jeſt od ziemi milion czterykroć, ſto pięćdzieſiąt pięc tyſięcy 25. razy.

Odległość ſłońca od ziemi nie zawſze i wſzędzie jeſt jednakowa i równa, śrzednia odległość wſzelako wynoſi mil Francuzkich 34. miliony 761,680.

Xiężyc jeſt machina ciemna podobna do naſzey ziemi światłem tylko od ſłońca pożyczonym przez promienie ſłoneczne nań obijające ſię świecąca. Xiężyc mnieyſzy od ziemi 49. razy, a z planet wſzyſtkich nayniżſzy i naybliżſzy ziemi. Peryod ſwóy cały czyli Rok przez 4ry odmiany czyli kwadry we 27. i kilku godzinach zupełnie kończy. Dyameter czyli droga przez płaſzczyznę Xiężyca prowadzona czyni mil Francuzkich 782.

Gwiazdy ſą natury jako i ſłońce ognisty. Są także niezmierney wielkości, bo ile gwiazd na Niebie, tyle jeſt ſłońc niezmiernie wielkich. Gwiazd na Niebie jeſt niezmierna i nieokryslona liczba, bo prócz tych, które ſię nam widzieć daią, Aſtro-

ſtro-

nomowie przez lunety czyli narzędzia swoie, gdziekolwiek okiem w Niebo rzucą, wszędzie onych niezmierne zgraie nakształt mrowiska upatruią. Acz się wydaią gwiazdy być bliskie jedne drugich, jako na drodze jasney przez śrzodek Niebios idącey, wszelako jest onych nad zamiar wielka jednych od drugich odległość. Jak zaś wielkość gwiazd, tak wzaiemna między niemi i od ziemi odległość jeszcze dotąd zupełnie Astronomom nie jest wiadomą, dla onych od ziemi nieokresloney dalekości.

Planety są machiny wielkie, grube, twarde, ciężkie, ciemne do ziemi naszey podobne, świecą pożyczonym od słońca światłem, jako i Xiężyc. Wszystkie planety jako ziemia nasza, i Xiężyc są okrągłey figury nakształt kuli. drogę swą odbywaią w pewnym czasie wkoło ziemi lub wkoło słońca.

Komety są machiny Niebieskie, okazuią się światłem otaczane nakształt warkocza pewne swe po obszerności Niebios odprawuiące drogi. Niektóre z nich ciągną za sobą promienie światłe nakształt brod, lub ogonow.

4. *Ziemia.*

Ziemia jest okrągła nakształt kuli; bo
gdy

gdy zaćmienie bywa Xiężyca, cień od ziemi nań padaiący okazuie nam jey okrągłość. Machinę ziemi zewſząd na koło otacza Niebo; na koło całego okrągu ziemi ludzie mieſzkaią. Kraje podziemne zowią ſię Indyami. Obwod ziemi, ktoby chciał obiachać na koło, zamyka mil Francuzkich 9000. Dyameter ziemi czyli linia przez śrzodek ziemi wſkróś prowadzona zamyka mil Francuzkich, według opisania Aſtronomow 2865.

Płaſzczyzna wſzyſtka na koło całey machiny ziemi zamyka mil czworogrannych 25,858,089.

5. *Wody.*

Wody wielkie nazywaią ſię morze, morze na koło machinę ziemi oblewaiące nazywa ſię Ocean. W morzu nayduie ſię niezliczona liczba ryb i rozmaitych zwierząt, co i Pismo Swięte nam opowiada. *Tam płazy, których nie maſz liczby, zwierzęta małe i wielkie, ſmok ten, któregoś ſtworzył ku naygrawaniu jemu*, (to jeſt wieloryb nayſtraſzliwſzey wielkości ryba) *wſzystkie na cię czekaią, abyś im dał pokarm czasu ſwego.* W Psalmie 103.

Wody morſkie ſą mętne, gorzkie i ſłone. Przez warzenie w kotłach ſtaią ſię czyſtemi, a ſól na dno opada. Wielkie wody

dy zewſząd ziemią zawarte nazywaią ſię Jeziora.

Zrzódła i ruczaie ciekące wpadaią do rzek, rzeki pomnieyſze do więkſzych, więkſze rzeki do morza, morza mnieyſze wſzyſtkie ſię łączą z Oceanem, Ocean na wschód ſłońca oblewaiący ziemię nazywa ſię *wschodnim*, na południe *południowym*, na zachod *zachodnim*, na północ *północnym* abo morzem lodowatym.

6. *Wiadomość Dnia i Roku.*

Dzień ſię ſkłada ze czterech części, ze wschodu ſłońca, południa, zachodu, północy. Rok także ze czterech części. Wiosny, lata, jeſieni, zimy. Wiosna zaczyna ſię 21. Marca, i w ten czas bywa u nas porównanie dnia z nocą wiosenne. Lato zaczyna ſię 21. Czerwca, i w ten czas dzień u nas naydłużſzy, trwa godzin 17. Jeſień zaczyna ſię dnia 21. Września, i w ten czas porównanie dnia z nocą u nas powtórne bywa jeſienne. Zima zaczyna ſię dnia 21. Grudnia, i w ten czas dzień bywa naykrótſzy, bo tylo 7. godzin trwa, noc zaś naydłużſza, bo 17. godzin od zachodu do wschodu ſłońca zamyka.

Nie równy we wſzyſtkich krajach świata jeſt dzień, w innych dłużſzy, w innych krótſzy. *Latem* im daley na północ od po-

lu-

łudniowey świata ſtrony, tym dłuższy dzień, przeciwnie *zimą* tym dłuższa noc. W Krajach koło Oceanu czyli morza północnego lodowatego za Moſkwą i Szwecyą od porównania u nas dn[illegible] z nocą wiosennego, aż do porównani[illegible] [illegible]ennego nieuſtannie trwa dzień. Od [illegible]równania zaś dnia z nocą jeſiennego, aż do wiosennego nieuſtannie trwa noc.

Oraz koło okrągu ziemi razem nie wſzyſtkie świata ſtrony jednakowy dzień maią, w jednych bowiem krajach bywa wschod, w drugich zaranek, w innych południe, w innych podwieczorek, w innych zachod, w innych noc, północ &c.

W krajach od nas na południe im daley, tym ſą większe upały i gorąca, im daley zaś od nas ku północy, tym większe ſą zimna, a zimą tym tęższe mrozy. W krajach południowych zima bywa barzo mała, krótka i lekka.

7. *Wiadomość części i krain świata.*

Cztery ſą części świata, 1. północna, w ktorey my jeſteśmy, nazywa ſię *Europa*. 2. Od nas na wschód ſłońca, wschodnia nazywa ſię Azya. W tey części świata pierwſzy człowiek był ſtworzony Adam, od którego wſzyscy pochodzą ludzie. Oraz tam Pan Jezus Zbawiciel świata naro-

rodził się, żył i umarł. 3. Od nas na południe południowa nazywa się Afryka. 4. Od nas na zachod zachodnia i względem nas prawdziwie podziemna kraina świata nazywa się Ameryką. W krainach świata południowych pod słońcem ludzie są nazbyt czarni, nazywaią się Murzynami.

8. *Człowiek.*

Bóg wszystko, co jest na świecie widzialnym, stworzył dla człowieka: Niebo, któreby go pokrywało; Słońce, Xiężyć, któreby go oświecały; Ziemię, któraby go nosiła, i owoce na pożytek jego wydawała; Zwierzęta, bydło, ptastwo, ryby, któreby mu na pokarm i inne potrzeby służyły; samego tylko człowieka stworzył szczególnie dla siebie samego, aby go jako Stwórcę swego znał, czcił go, wielbił, chwalił, miłował, i z nim wiecznego zażywał błogosławieństwa.

Człowiek składa się z duszy i z ciała. Dusza człowieka jest istota duchowna, mysląca, rozważaiąca, i nieustannie działaiąca, maiąca na sobie wyobrażenie Boskie do składania człowieka, i wieczney nieśmiertelności stworzona, nieśmiertelna.

Trzy są jey przymioty, rozum, wola, pamięć.

Potrzeby duszy: pokóy, zupełna szczę-

sliwość, i wieczne błogosławieństwo.

Ciało człowieka jest złożone z ziemi, ognia, powietrza i wody.

Człowiek jest dziełem Boga nayzacnieyszym na ziemi.

Potrzeby człowieka doczesne są: pokarm, napóy, odzienie, mieszkanie, sen czyli spoczynek, zabawa, społeczność z drugiemi ludźmi.

Wiek człowieka niemowle do lat 3. dziecie do lat 12. od lat 12. do 24. młodzieniaszek. Od lat 24. do 60. mąż. Po leciech 60. stary; potym zgrzybiałość następuie.

Z ludzi odrodkowie są *Olbrzym* nadzwyczaynie wielkiey postawy i urody, jako był Goliat Hetman Filistynow wysokości łokci 6. i dłoń, którego Dawid zwyciężył. (*1. Reg: 17.*) *Karłowie* są nad zamiar małey postawy, jakim był Władysław Król Polski Łokietkiem nazwany, gdyż mało co nad łokieć był wyższy, o czym świadczy Historya Polska.

Wiele człowieka ma się stawow czyli kości naydować? tyle ile dni w Roku, to jest 365. Kiszki człowieka średniey urody maią mieć długości na sążni 30.

Człowiekowi na pokarm do życia nay potrzebnieyszy jest chleb.

Nie wszyscy ludzie jednakowego zaży-
wa-

waią pokarmu. Północne tylko narody zażywaią chleba żytniego, w południowych zaś nie rodzi ſię żyto, bo tam tęga zima nie bywa, więc maiętnieyſi pſzennego, ubożſi tam jęczmiennego zażywaią chleba. Grubych zaś i dzikich Narodow ludzie ſamym mięsem żyią.

Od początku świata ludzie na pokarm nie zażywali mięsa, ale tylo ſamemi owocami żyli. Po potopie za dozwoleniem Boſkim zaczeli zażywać mięsa.

Ludzie politycznych Narodow, jako ſą w Europie, tych źwierząt i ptaſtwa nie zażywaią na pokarm mięsa, które z przyrodzenia ſwego mięsem żyią, jako to pies, wilk, lis, orzeł, jaſtrząb, kruk &c. koni także, osłow, mułow, bo do prac potrzebne. W innych zaś częściach świata, osobliwie w przygrubſzych Narodach, naywięcey końſkiego zażywaią mięsa.

Smiać ſię i płakać przymiot ſzczególnie tylko człowiekowi ſłużący.

9. *Rzemieslnicy i Rzemiosła.*

Ciesla, Stolarz, Tokarz, Snicerz, Malarz, Mularz, Strycharz, Kowal, Kotlarz, Złotnik, Konwisarz, Slosarz, Będnarz, Szwiec, Krawiec, Gancarz, Tkacz, Młynarz, Garbarz, Rymarz, Rolnik i inni.

10. *Zwierzęta.*

Trojaki jeſt rodzay źwierząt, jedne ſą ziemne, drugie powietrzne, trzecie wodne. Powietrzne zowią ſię ptaſtwem, wodne zaś źwierzęta Rybami.

1. Rodzay Zwierząt i Bydła.

Zwierzęta oswoione. Wół, koń, oſieł, muł, baran, kozioł, wieprz, bawoł, kot, pies.

Rodzay psów. Wyżeł, tax, kundel, pokurć, chart, mops, kuc, brytan.

Zwierzęta leśne. Krolik, zaiąc, łaſica, jeleń, łoś, ſarna, wiewiorka, kuna, małpa, popielica, tchorz, myſz, ſzczur, nietoperz, kret, jeż, lis.

Zwierzęta drapieżne. Lew, ryś, wilk, niedźwiedź, nożorożec, tygrys, dzik, borsuk.

Ziemio płazy. Zmija, bazyliſzek, (a) wąż, gadzina, ropucha, padalec, ſmok, (b) jaſzczurka.

Zwierzęta wodne. Bobr, wydra, żółw, żaba, rak.

2. Rodzay robaczkow niezliczony w drzewach, na kwiatach &c. a nawet ſą niepojętey delikatności i małości. Filozof pewny w Niemczech imieniem *Delangis* uyrzał

(a) Bazyliſzek jeſt rodzay wężow ſtraſzliwie jadowitych.

(b) Smok jeſt rodzay wężow ſtraſzliwie wielkich.

rzał przez szkło 27. milionow razy rzecz powiększaiące, robaczka, na liftku kwiatka, żywego ruchaiącego się tak małego jak komor; więc ten robaczek mnieyszy był od komora 27. milionow razy.

Robaczki nam znaiomfze fą Pszczoła (c) truteń, ofla, fzerfzeń, motyl, konik, fzarańcza, komor, ślimak, wefz, gnida, pchła, (d) pluſkwa, mucha, moszka, paiąk, bąk, slepak.

3. *Rodzay Ptaftwa, Ptaftwo Domowe, Kur, Indyk, Paw, Gołąb, Gęś, Kaczka.*

Ptaki drapieżne, Orzeł, Sokoł, Jaftrząb, Krogulec, Czapla, Rarog, Kruk, Wrona, Sowa, Kania, Sęp.

Ptaki ſpiewaiące: Skowronek, Plifka, Kanarek, Szczygieł, Kos, Ziemba, Słowik, Czyż, Wiwielka, Jaſkółka, Drozd, Wróbel, Kukawka, Chruściel,

Gadać mogące gdy je nauczą: Papuga, Sroka, Kawka, Szpak, *Ptaki*

(c) *O jak dziwny porządek w teyto Rzeczypospolitey.*

(d) *W Kairze Mieście Egiptſkim dowścipny Rzemieślnik pchłę w złoty okował łancuch, piſze Leonius.*

Pisze Plinius, że pewny Rzemieślnik woz poczworny z ſłoniowey wyrobił kości, tak ſubtelny, że go mucha ſkrzydłami okryć mogła. Okręt zaś podobney ſubtelności, że go pszczoła ſkrzydłem zakryła.

Ptaki Wodne: Gęś, Łabędz, Kaczka, Cyranka, Nurek.

Ptaki pokarmowe, Jarząbek, Bekas, Pardwa, Przepiorka, Bazant, Kuropatwa, Soyka, Siewka, Dzięcioł, Zołna, Cietrzew, Głufzec, Jemiołucha, Gołąb, Słonka, Gawron.

Jnnego jefzcze Kodzaju: Bocian, Zuraw, (na zimę w południowe cieplеyfze odlatuią ftrony) Dudek fmrodliwy Ptafzek; zimorodek, *zimorodkowie gniazda fwe na morzu maią* okrągłe jak jabłka, tak opatrzone że lubo wały morfkie unofzą je, kropla wody do nich wniść nie może.

4. *Rodzay Ryb*: Szczupak, Stynka, Sielawa, karaś, Lin, Lefzcz, Węgorz, Karp, Łosoś, Jefiotr, Sledz, Stokifz, Owfiuk, Flonderka, Pftrząg, Pifkorz, Okuń, Jaź, Cyrta, Łpień, Minog, Mintuz, Płotka.

11. *Wiadomość Drew, Zboż, Jarzyn, Kwiatow, Krzewow.*

1 *Drzewa Owocne*, Morela, migdał, wifznia, trzefznia, kafztan, cytr, jarzębina, palma, abo daktyl drzewo, figa, lub figowe drzewo, oliwa, jabłoń, lefzczyna, orzech włofki, pomarańcza, śliwa, grufzka, dula.

2. *Drzewa pólne*, Sosna, lipa, brzoza, dąb, olfzyna, cis, bukszpan, bez, blufzcz,

ko-

korek, tarń, ciernie, heban, jasion, wierzba, łoza, jadlina, ofina, krufzyna, &c.

3. *Zboża*, Pszenica, żyto, jarka, orkisz, jęczmień, ryż, owies, jagła, gryka, bob, groch, faczewka.

Zboże nie użyteczne, Dyrsa, konkol, dzwoniec, dziczka, groszek.

4. *Jarzyny ogrodne*, Czwikła abo buraki, kapufta, galarepa, jarmusz, rzepa, marchiew, pafternak, rzeżucha, fałata, krufzka, czyli gryżyna, ogurek, melon, kawon, mak.

5. *Do zapraw służące*, Cebula, czosnek, cząbr, kopr, pietruszka, falery, pory, anyż, fzparag, ruta, izop, lawenda, fzołwija, mięta.

6. *Jarzyny polne*, Bukwica, barfzcz, konopie, len, oset, pokrzywa, lebioda, fzczaw, czemierzyca, dzieńgiel.

7. *Kwiaty nadobne*. Lilia, róża, słonecznik, fijołki, nagietki, narcizek, gozdzik, ftokroć.

8. *Krzewy*, Wino, czyli winogrony, maliny, agreft, porzeczki, porzeczki czarne, rozynki, poziomki, truſkawki, brufznice, czarnice, żurowiny, pianice, (*po bagnach, między bahunem rodzące się*) koście-ninice, czyli kościanki.

9. *Zioła do lekarftw służące*, Kopytnik, gęsio-łapka, srebnik, piołun, babka, żywokoft,

koſt, oman, dziewanna, melisa, podbiał, ślaz, ſzczaw końſki, dzięcielina, &c. i innych niezliczona liczba jeſt w zielnikach, opisana.

10. *Rodzay grzybow*, Grzyb prawdziwy borowik, muchomor, ſzampion, rydz, kozlak, ſyroieżka, czeſzczawik, opieniek, i innych ſą mnogie rodzaie.

WIERSZ.

Grzyb borowik nayzdrowſzy, muchomor ſzkodliwy,
Szampion do jedzenia jeſt Panom właściwy,
Rydz ſolony jeſt dobry, a smaczny smażony
Jesię czasem i kozlak, opień naieżony.

PRZYDATEK KROTKI.

Wiele się nayduie Zwierząt, Ptaſtwa, Ryb, Robaczkow, Drzew, Zioł, Nasion, Kwiatow, Owocow, nam nie znaiomych, które się w innych nayduią częściach świata. Tak ta część świata Europa, w którey mieſzkamy, prócz innych wielu rzeczy, nie rodzi, Słoniow, Tygrysow, Lwow, (e) Wierblądow, (f) Małp, Kro-

(e) Ze Lew jeſt naymocnieyſzy między wſzyſtkiemi zwierzęty, przeto pospolicie zowią go Królem zwierząt, z teyże przyczyny, podobnie Orła Królem Ptakow, Wieloryba Królem Ryb, i Zwierząt Morſkich.

(f) Z wełny Wierblądowey robią kamlot.

Krokodylow, (g) Papug, Strusiow (h) Pieprzu, Cynamonu, Kawy, Herbaty, Balsamu, *Drzew*, Cedru, Koku, Hebanu, *Kamieni*, Pereł, Dyamentu &c.

12. *Wiadomość o Kamieniach.*

Kamienie pospolite, Skała, kamień pospolity, cegła, gips, wapno. Kamieni pospolitych niezliczone prawie są gatunki. *Kamienie drogie*: *Marmor*, Marmurow rozmaite są gatunki, i w rozmaitych kolorach, białym, czarnym &c: *Magnes* wynaleziony w Grecyi na górze *Ida* nazwaney od Pasterza imieniem, Magnes. Ciągnie do siebie żelazo, ma strony swoie północną i południową, których wolnie powieszony nie odmiennie pilnuie. *Bursztyn* barziey jest rodzay kleju, Morze na brzegi wyrzuca. Kreta biała, i czerwona. *Koral Koncha Kryształ* jest rodzay szkła nayczystszy, nayprzednieyszy, nayprzezroczystszy. *Dyament* jest kamień barzo drogi, niesłychaney twardości, przezroczysty, *Perły* czyli perłowe macice łowią się na dnie morskim w Indyach wschodnich. *Alabastr* jest marmur jasny w rozmaitym kolorze. *Astroit* abo Gwiezdnik,

---

(g) Krokodyle nayduią się w Egipcie koło Rzeki Nilu, ludzi ziadaią.

(h) Struś żelazo połyka.

dnik kamień nadobny z gwiazdeczek, które wydaie w sobie. *Beryl* jeſt perła w zielono-modrawym kolorze. *Karbunkul abo Rubin* nakſztałt wągla świecący. *Chalcedon* rozmaite wydaie kolory. *Heliotrop* figurę słońca na ſobie wyrażaiący. *Hyacynt*, *Jaspis* zawiera w ſobie rozmaite kolory. *Łasurek* modrawego koloru maiący kropki złotawe. *Krzemień* jeſt kamień nayzdatnieyſzy do krzeſzenia ognia. *Szafir* jeſt perła modrawa i przezroczyſta. *Szmaragd* jeſt perła między zielonemi perłami naypięknieyſza.

13. O kruſzcach.

Rodzay Kruſzcow jeſt złoto naywiękſzą maiące ważkość i cenę. Srebro, miedź, ſzpiż, moſiądz, ſtal, żelazo, cyna, ołow, żaſtwa. Materyały kruſzcow czyli ruda z ziemi ſię wykopuią, w ogniu palone leią materyą. Materyał złota jeſt piasek złoty, naywięcey ſię go nayduie w Indyach zachodnich, czyli w Ameryce. Tąbak robi ſię z upływow złota i ſrebra.

14. Wiadomość miar długości.

1. *Cal* jeſt ſzerokość palca wielkiego u ręki.
2. *Dłoń* zawiera w ſobie 4. cale.
3. Piędź zamyka w ſobie 3 dłonie.

4.

4. Stopa ma 16. calow.
5. Łokieć Wileń: 2. ſtopy, calow zaś 32.
6. Krok ſtop 5. łokcia zaś półtrzecia.
7. Sążeń ma w ſobie trzy łokcie Wileń:
8. Pręt ziemio-mierniczy ma pół ósma łokcia.
9. Laſka miernicza czyni dwa pręty, łokci zaś 15.
10. Sznur mierniczy ma lasek 5. prętow 10. łokci zaś 75. (pręt ziemiomierniczy dzieli ſię na 10. pręcikow, pręcik ma trzy ćwierci łokcia Wileń: Pręcik na 10. ławek, ławka na 10. laweczek.).
11. Staie ma ſznurow 4. prętow trzy, i łokcia pół trzecia.
12. Morg ma wzdłuż 3. ſznury ziemiomiernicze, w ſzerz ſznur jeden.
13. Włoka Litewſka ma wzdłuż ſznurow 30. w ſzerz 3. morgow zaś w ſobie zawiera 30.
14. Mila Włoſka ma ſtai ośm.
15. Mila Połſka ma ſtai 36. ſążni 5000. łokci 15,000. ſtop zaś 30,000.
16. Wiorſta Moſkiewſka ma ſążni 666. i łokci 2.
17. Mila Polſka czworograniaſta czyli czworogranna ma w ſobie ſtai czworogrannych 1332. ſążni 20,000. łokci 60,000. ſtop 900,000,000. Więc po ſtopie jedney daiąc dla człowieka, można na jedney mi-

li

li Polſkiey dziewięćset milionow poſtawić ludzi.

15. *Wiadomość miar, wag i liku.*

Miary Zbożowe.

1. Beczka Wileń: zawiera ćwierci 4.
Cwierć ośmin - - - 2.
3. Ośmina ſzesnaſtek czyli półośminkow - - - - - - 2.
4. Półośminek ćwiartek - - 2.
5. Czwiertka półpiąta garca ordynaryinego
6. Pur ma garcy - - - 28.
7. Korzec cztery pury.

Miary Trunkowe.

1. Kufa czyli beczka zawiera garcy 72.
2. Garniec kwart - - - 4.
3. Kwarta kwaterek - - 4.
4. Miednica miodowa zawiera garcy ordynaryinych - - - - 12.

Wagi.

1. Cetnar ma kamieni - - 5.
2. Kamień Litewſki ma funtow - 40.
3. Funt ma Łotow - - 32.
4. Łot ćwierci - - - 4.
5. Uncya ma Łotow - - 2.
6. Łot Granow - - - 6.
7. Birkowiec lnu ma pundeli - 20.
8. Pundel ma funtow - - 20.
9. Grzywna ma Łotow - - - 16.

10.

10. Grzywna srebrnych pieniędzy ma złotych - - - - - 12.
11. Talent złota ma czerw: złot: 444. i pół.
12. Grzywna złota czerw: złot: 50.
13. Funt złota czerw: złot: - 112.
14. Ryza papieru ma liber - 20.
15. Libra arkuszy - - 24.
16. Postaw sukna ma łokci - 32.
17. Sztuka płótna ma łokci 60. lub 100.

Liki.

1. Kopa składa się z jednostek - 60.
2. Tuzin - - - - ze 12.
3. Wianek grzybow, cebuli - ze 60.

16. *Historya gry.*

Karty, kostki, szaki, warcaby *gra dowścipna*, loterya, faryna, kręgle, matony &c. gry krótkie dla rozrywki być mogą uczciwe.

Gry dla zysku szukane nader niegodziwe.

Gra z nałogu azardna straszna jest zdaleka.

Ta nieszczęsnym ze wszech miar zwykła czynić człeka.

18. *O Językach.*

Mowa rozmawiana czyli przez słowa mysli swych tłumaczenie, jest przymiot ty-

lo rozumnemu ſłużący ſtworzeniu, jakim ſam tylo jeden jeſt człowiek na świecie.

Bóg jako całego jeſteſtwa naſzego, i innych wſzyſtkich rzeczy, tak i mowy w nas jeſt Stwórcą i Autorem. Dał ją nayprzód pierwſzym Rodzicom naſzym, dał im radę i język, ſerce ku myśleniu, i nauką rozumu napełnił je. *Eccl. 17. ℣. 5.*

Od Adama aż do rozdzielenia ſię po potopie Potomkow Noego Pisma S. Hiſtorya nas upewnia, że jeden był język wſzyſtkich ludzi na ziemi: „ziemia była jednego języka i teyże mowy.„ *Gen: 11. ℣. 5.*

Gdy na mieyscu nazwanym Babel ludzie na pamiątkę ſwego rozeyścia ſię po świecie chcieli wieżę tykaiącą ſię Nieba wyſtawić, Bóg na ukaranie pychy ich pomieſzał im język, i ten był początek różnych i rozmaitych na ziemi językow: „tam pomieſzany jeſt język wſzyſtkiey ziemi„ mówi Pismo S. *Gen: 11. ℣. 9.*

Uczeni ludzie wywodzą, że od pomieſzania owego na mieyscu Babel językow wyniść miało 72. z których teraz 14. tylo powſzechnych rachuią. A te ſą:

1. *Grecki* używa ſię w obrządkach Kościelnych u ludzi uczonych. Zepsuty zaś w dawney Grecyi czyli Turcyi.

2. *Łaciński* w obrządkach Kościelnych, Pań-

Państwach Katolickich i u ludzi uczonych. Od Łacińskiego języki pochodzące: Francuzki, Hiszpański, Włoski.

3. *Hebrayski* w obrządkach Kościelnych i ludzi biegłych w naukach. Oraz u Żydow uczeńszych.

4. *Niemiecki* w Niemczech, Szwecyi, Danii, odmiennie w Anglii, Inflantach, Kurlandyi i u Kupcow w całey Europie.

5. Słowacki w Państwach tegoż imienia w Czechach, Węgrach, Polszcze, Rusi, Moskwie, w każdym z tych Narodow odmiennie, Litewski pochodzi takoż od Słowackiego, Łotewski zaś złożony z Litewskiego i Niemieckiego.

6. Arabski w części Azyi, Arabii, Turcyi, w części Afryki, w części Tartaryi, Persyi, Indyi.

7. Tatarski w Tartaryi Azyatyckiey.

8. Chiński w Chinach, i części Indyi.

9. Afrykański w częściach Afryki.

10. Murzyński w ziemi Murzyńskiey, w Afryce. Te zaś 4. Mexikański, Peruański, Tapuiski, Galabiński, są w używaniu u Narodow Amerykańskich.

Innych partykularnych językow jest niezliczona liczba.

18. Ludzie dziwnie dzielney pamięci.

Piszą Pisarze Historyi, że *Temistokles* Greczyn za jeden Rok zupełnie się nauczył języka Perskiego.

Mitrydates Król Pontu 22. jezyki umiał, tych Narodow, nad któremi panował.

Cyrus Król Perski całego Woyska swego nader licznego wszystkich Zołnierzy imiona pamiętał.

Seneka Filozof Rzymski dwa tysiące imion słyszanych tym porządkiem, jak były mówione, z pamięci powtarzał. Y więcey jak 200. wierszy jeden po drugim wydawał.

Jeden z Hiszpanii Akademik żyiący koło Roku Pańskiego 1445. umiał języki Hebrayski, Grecki, Łaciński, Chaldeyski, Arabski, Hiszpański, Włoski, Francuzki, i inne. We wszystkich naukach był doskonały Prawa, Matematyki, Lekarskiey, Teologii, Muzyki, na wszystkich instrumentach, umiał całą Biblią świętą, czyli zbiór wszystkich Ksiąg Pisma Swiętego na pamięć, wszystkie sztuki i rzemiosła; słowem, cokolwiek kiedy widział, słyszał, czytał, wszystko pamiętał.

Wiadomość o liczbie ludzi na całym świecie podług rachunku położonego w publicznych gazetach Wileńskich Roku 1782. sub numero 29.

Eu-

Europa nam mieſzkalna część świata zawiera ludzi 109. milionow.

Azya - 490.

Afryka - 100.

Ameryka 120.

Summma 819. milionow.

19. Oſtatnia w krótkości i rozmaitości rzeczy Hiſtoryczna wiadomość.

Pytanie 1. Zkąd jedwab, 2. bawełna, 3. wino, 4. cukier, 4. ſól, ſaletra, ſiarka, hałun, arsenik, 6. papier, pargamin, 7. farby, 8. ſzkła, 9. oliwa, cytryny, figi, rozynki, migdały, 10. pieprz, imbier, gozdziki, muſzkatowa gałka, cynamon, ſzafran, kakao, kawa, herbata, ryż, 11. kamlot, 12. gdzie ſię ſtokfiſz i sledzie poławiaią, *jaki początek tabaki?*

Odpowiedź. 1. Jedwab robaczki robią, robaczki te ſą dwojakiego gatunku: jedne domowe, które bez braku każdego drzewa liście jedzą, i przędzę ſwoią na gałęziach zoſtawuią. Drugie ſą, które ſię karmią morwowego drzewa liściem. Naywiękſza obfitość jedwabiu nayduie ſię w Azyi, w Indyi wschodniey, osobliwie w Pańſtwie Chińſkim, ſą robaczki, i fabryki jedwabne do wielu Pańſtw Europy wprowadzone, nayduią ſię i w Polſzcze.

2. Bawełna rodzi się na krzaczkach bawełnianych, które rodzą owoc nakształt orzechow Włoskich, w którym na komorki podzielonym, a doyrzałym nayduie się puch, abo bawełna. Nayduie się w Państwach południowych Europeyskich we Włoszech, a nayobficiey w Turcyi.

3. Wino z jagod tłoczą, gałązki jagod winnych zowią się winogrony, jagody winne jako i wina są wielorakiego koloru, brunatne, czerwone, żółtawe, białe. Wina obfitość nayduie się we wszystkich południowych Narodach, we Francyi, Hiszpanii, we Włoszech, Węgrzech, Turcyi, nawet i w Polszcze przy granicy Węgierskiey. Wino w Turcyi Azyatyckiey na Wyspie Cypr jest nayprzednieysze, które bez skazy lat 100. trwać może.

4. Cukier robią z trzciny cukrowey, którą kraiaią na drobne kawałki, trą we młynie, potym wyciskaią sok w prasie, ten sok warzą aż zgęstwieie, potym czyszczą, i w formy na głowy leią. Trzcina cukrowa w obfitości rodzi się na wyspach Afryki i Ameryki.

5. Sól białą z ziemi ze skały solney wyrąbuią i wydobywaią. Mieysca, gdzie sól wykopuią, zowią się zupy solne. W Polszcze zupy Wielickie i Bocheńskie wynalazła S. Kunegunda Panna Królowa Polska

ſka Roku 1582. Nadmorſkie Narody ſól robią z wody morſkiey, gotuiąc tę wodę w kotłach, gdzie ſól na dno opada. Sól z wody morſkiey bywa ſzarawa.

Saletra, ſiarka, hałun, arsenik z ziemi ſię takoż wydobywa.

6. Papier dawniey robiono z kory drzew, trzciny, teraźnieyſzy robi ſię z chuſt płótnianych, które zbijaią ſię z wodą we młynie w maſſę, ta maſſa wylewa ſię na formy, prasami ściſka ſię, równuie ſię, wysycha, i papier wychodzi.

Pargamin robią ze ſkór bydlęcich, naypierwſzy jego początek w mieście Azyatyckim *Pargomie*.

7. Farby robią z potażow, potaże z popiołow białey puſzczy drzew, jako to olchi, leſzczyny, brzeziny, oſiny &c. Proch z ſiarki, ſaletry, i węgli ſtartych.

Farba brazylia z kraju Amerykańſkiego Brazylii.

8. Szkła robią ſię z popiołow, arseniku, i innych wiela dokładanych materyi.

9. Oliwę tłoczą z jagod czyli owocow drzew oliwnych, owoce oliwne niejakie maią do sliwek naſzych podobieńſtwo. Obſitość we Włoſzech, Francyi, Hiſzpanii. Pomarancze, cytryny, ſigi, migdały, apelcyny, kaſztany ſą owoce drzew tegoż imienia, rodzą ſię w Turcyi.

Rozynki większe są z suchych jagod winnych smażonych, mnieysze na krzaczkach podobnych do krzaczkow porzeczkowych rodzą się.

10. Pieprz, gozdziki, muszkatowa gałka, w krajach zamorskich, rodzi się na krzaczkach swego rodzaiu, rebarbar jest korzeń ziela rebarbarowego. Obficie rodzi się w Moskwie imbier imbierowego, cynamon skurka drzewa cynamonowego, (Europa nie rodzi cynamonu) szafran jest rodzay nasienia ogrodowego, rodzi się we Francyi. *Kakao* jest rodzay bobu, z którego szokolatę robią, rodzi się w Ameryce, herbata są liście ziela tego gatunku. Kawa, ryż, jest rodzay zboża w Chinach nayobficiey rodzącego się.

11. Kamlot robią z wełny czyli szerści Wierbłądowey.

12. Stokfisz i sledzie się poławiaią w Odnogach morskich koło Holandyi, Danii, Norwegii. Sposob solenia sledzi wynaleziony Roku 1416. w Niemczech.

Tabaka naypierwiey wynaleziona w Ameryce R. 1517. na wyspie nazwaney *Tabago*, zkąd ma imie *Tabaka*. Pierwszy tym zielem zasadził ogrod Jan Nikot Francuz. Teraz po wszystkich Narodach z tytunu i tabaki Królowie niezmierne maią dochody.

ROZ-

ROZDZIAŁ III.

RYTMY POWAŻNE.

I.

Oświadczenie radości i powinszowania z wstąpienia na Tron NAYJASNIEYSZEGO STANISŁAWA AUGUSTA KROLA POLSKIEGO w Roku 1764.

Już też zajaśniał dla nas ów dzień pożądany,
Gdy Oyczyzna minowszy wszystkie inne Pany.
Tego za Oyca sobie i Pana obrała,
Którego jako Syna nie dawno kochała.
Któżby się mógł spodziewać by w wolnym Narodzie,
Tak wielka stać się mogła rzecz w tak wielkiey zgodzie.
Nie dawno z troskliwości wszyscyśmy truchleli
Ile razy na przyyście dnia tego wspomnieli,
Mniemaiąc, że Mars krwawą Chorągiew rozwinie,
A kray cały w okropney pogrzebie ruinie.
Ze wielu pod Cyprysem złoży swoie skronie,
Pierwiey, niż jeden siądzie na skrwawionym Tronie.
Ogień w domu, miecz w polu, na rołach mogiły,
Jako zwykłe dnia tego skutki nas trwożyły.
Uszliśmy tych klęsk wszystkich, troskliwość ustała,
A radość niezwyczayna do serc zawitała.
Ze tak spokoynym torem przedwieczne wyroki
Do Tronu twe o Królu! kierowały kroki.
Dobry to znak dawne się nam wieki wracaią,
Y dawnych pomyslności nadzieię wskrzeszaią.
Znać, że nas z swey Opieki Nieba nie spuściły,

Gdy w te czasy za Pana nam Cię pozwoliły.
Rozumu dziwna byſtrość, roſtropna uwaga,
Sprawiedliwość łaſkawa, przyiemna powaga;
Y inne wielkie twego umyſłu ozdoby,
Wſzyſtkich ſerca do twoiey zwaliły osoby.
Dawno bowiem Królewſkie w ſobie cnoty miałeś,
Y pierwiey Królem byłeś, niżeli zoſtałeś.
Tak jeſt Królu! to zdanie z ſerc naſzych pochodzi,
Podchlebſtwo z tak przezornym Panem ſię nie zgodzi.
Samaby nawet Tobie zazdrość to przyznała,
Gdyby to, co ma w ſercu, uſty wyznać chciała.
Bogu nayprzód winniśmy nieśmiertelne dzięki;
Za tak drogi dar, który mamy z jego ręki.
Winniśmy też nie mało i Oycu twoiemu
Bohaterom u świata naywiękſzym równemu,
Którego ſławy póty naymniey nie ubędzie,
Póki Polſka, Szwecya, Turczyn, Ruś trwać będzie.
Winniśmy, mówię, wiele, że Tobie wrodzoną,
Sposobność do dzieł wielkich wydoſkonaloną,
Przez wielkie ſwe przykłady piękne wychowanie, (nie.
Zoſtawił w tak chwalebnym, jak widziemy ſta-
W oczach nam teraz ta chęć, jego dawna ſława,
Gdy na ten Tron chciał wsadzić Piaſta Staniſława.
Swiadkiem tego świat cały, świadkiem jego blizny,
Jak wiele w tym pracował dla dobra Oyczyzny.
Bóg wiernym jego żądzom poświęcił łaſkawie,
Gdy Piaſta na Tron wsadził w Tobie Staniſławie. (ty,
Przywróćże nam Monarcho wielki ów czas zło-
Kie-

Kiedy w Polſzcze kwitneła i ſławą, i cnoty.
Kochay twoich Poddanych, którzy Cię kochaią,
Którzy życie i zdrowie Tobie poświęcaią.
Miey też wzgląd i na Muzy dotąd opuſzczone,
Które ſię pod Królewſką twą garną obronę.
My zaś uſilnie będziem Królow Pana błagać,
By twym wielkim zamyſłom raczył dopomagać.

II.

Wzdychanie Poety do Niebieſkiey Oyczyzny.

Niebieſkich Swiętych Domie gwiazdy ozdobio-
ny, (ny,
Złotem zwierzchu, a wewnątrz perły osadzo-
Wſzech ozdob śliczne pole, gdzie May wie-
czno-trwały
Miłym kwieciem ſprawuie oczom widok ſtały:
O! kiedy ja ucieſzę wzrók móy ciebie chciwy,
A tę ſtałą oſiądę ſtolicę ſzczęsliwy. (ści,
Tam wesołość bez ſmutku, ſłodycz bez gorzko-
Tam życie śmierci nie zna, dzień nocney cie-
mności.
Tam jasność, kędy ſłońce nigdy nie zachodzi,
Dzień wieczny ślepey nocy za ſobą nie wodzi.
Gdzie ſą ſzczere roſkoſzy, a w ſzczerości wie-
czne,
Jak od ſkazy, tak odmian wolne i bespieczne,
Gdzie troſki nie panuią, gdzie pracy nie znaią,
Gzie mieyſca nieſzczęsliwe przygody nie maią.
Tam w ſłońce wiecznie patrzyć nie zmrużo-
nym okiem,
W ſłońce, które ſwym paſie wzrok Niebian wi-
dokiem.
My w tym płaczu padole ſmutkiem obdarzeni,
Ach jakiemi zoſtaiem nędzy uciśnieni.
W pracy, troſkach, ubóſtwie ſmutne pędzim
lata,

Umrzeć

Umrzeć muſim na koniec, ta naſza zapłata,
Nic dobrego nie mamy tu nędzni ziemianie,
Nic z tego w tobie nie maſz Niebieſkie mieſzkanie.
O! kiedy ſię ja twoim więc Dzierżawcą ſtanę,
Kiedy te dni zakończę nocą przeplatane.
Ach! póki ſtanie życia na tey niſkiey ziemi,
Wzdychać będę ku tobie głosy jęczącemi.
O! żądzo, o! radości, o! światło wzniecone,
Czemuż mię tak dogrzewaſz? czemu? ach! boś tak oddalone.

III.
Zaleta do śpiewania.

Spiewanie ſerca mego ochłodo jedyna
Nie dziwuy ſię, że wierſz móy głoſić cię poczyna.
Twe wdzięki wielkiey Rymom ozdoby dodaią,
Niechże i Rymy tobie dań ſwą wypłacaią.
Zapominam troſk moich, ſtawam zadumiony,
Jlekroć wdzięczno-brzmiące odezwą ſię tony,
Tony, które do ſerca wpływaiąc przez uſzy
Niewinną roſkoſz wnoſzą do zmyſłow i duſzy.
Kiedymkolwiek w mey jęczał tęſknocie i ſmutku,
Dziwnego twoich wdzięków doznawałem ſkutku:
Na pienie zaraz ſerce otwiera ſię człeka,
Radość wchodzi, a ſmutek posępny ucieka.
Nie żałuię bynaymniey was drogie godziny,
Które na tey ſtrawiłem roſkoſzy bez winy.
Nie mogłyście lepſzego znaleść ſobie losu,
Jak uchodząc na ſkrzydłach zwycięzcy troſk głosu
O! zabawko kwitnącey ulubiona młodzi,
Ktokolwiek twey dzielności i ceny dochodzi
Wyznać muſi, że wielkiey do ſzukania cnoty
Spie-

Spiewanie człowiekowi dodaie ochoty,
Ktokolwiek tylko w tobie ma upodobanie
Nie zna, co to jeſt źrzódło zbrodni próżnowanie.
Nie zanurza w próżnościach znikomych ſwey chęci, (ci,
Wieczną radość i wieczne pienia ma w pamięci
Mysl ſwą w górę podnoſi pod ſame Niebiosy,
Wielbiąc tego moc Pana, który ſtworzył głosy,
Y który, gdy wybrniemy z tego utrapienia,
Będzie celem naſzego nieſkończonym pienia.

ROZDZIAŁ IV.

Rozmaite Wierszyki.

GATUNEK I.

1. Nic jeſt życie ludzkie.

Zycie ludzkie co jeſt? liſt, kwiat, ſabuła, ſiano,
Cień, ſzkło, ſrzon, ſcena, popioł, uſtawną odmianą,
Dym, trzcina, mgła, nic, cyfra, puch i trawa prawie,
Snieg, piłka, łodź, gra, bąbel, pierz i nic w poſtawie.

2. O pracy za młodu.

Troſkliwe w rannym wieku zebranie,
W ſpokoynym ſtarość osadzi ſtanie,
Chceſz by ci względną podróż przyznano?
Na wieczor życia zapracuy rano.

3. O ſtraży języka.

Tyſiączne zdrady oſzukał ſidło,
Kto na ſwe uſta włożył wędzidło:

Z ſłów-

Z słówka mieć możesz bidę niezmierną,
Czyńże rostropność ust twych odźwierną.

4. *Wzajemna pomoc.*

Zwierz zwierzem, ryba rybą, człek człowiekiem żyie,
Noga nogę podpiera, ręka rękę myie.

5. *Co jest śmierć.*

Jam jest ta o człowiecze, którам póty świata
Nie znała, póki Kaim nie rozlał krwi Brata.
Jam jest ta, którey sprzyia na świecie człek rzadki,
Mym zyskiem jest gniew, woyna, choroba, przypadki.
Jam jest tyranka wszystkich, a pod moie nogi,
Tak Monarcha kark schyla, jako kmieć ubogi.
Krótko mówiąc, śmierć jestem: od moiey się broni
Zadną tarczą śmiertelny człowiek nie zasłoni,
Dla tych jednak, którzy się bawią cnotą samą,
Nie śmiercią, lecz do życia pierwszą jestem bramą.

6. *Złe sumnienie naybarziey trapi człowieka.*

Ani Tygrys, z którego złość wybucha twarzy,
Ni zmija, w którey bystrych oczach jad się żarzy,
Ni rzeka wyużdana, która z swego łoża
Wypadłszy, w plon zabiera łonki, pola, zboża,
Ani piorun w siarczystych obłokach spłodzony,
Gdy wyrzuca na skały grot swóy rozżarzony:
Tak przeraża Pasterza i trzody pierzchliwe,
Jako złego sumnienia głosy przerazliwe.

7. *Smierć wszystkich przemaga.*

Krótkie życie, ach nie masz niezwątloney siły,
Y Rycerz naydzielnieyszy spada do mogiły.

8. *Cnota szacownieysza niż bogactwa.*

Nie zayrzę Indom, ni Indyiskiey stronie,
(*Indya Kray jest podziemny w złoto i drogie kamienie bogaty.*)
Że onych ziemia w złotych nurtach tonie,
Po Dyamentach Wieśniaków mieszkanie,
Jako po brugu prostym wiodą łanie.
Skarby to tanne, że ceny nie drogie,
Które w momencie niszczą śmierci srogie.
Perły wiatr wielki z popiołem przesiewa,
Złoto w perzynę jedna skra przelewa.
Za jedną cnotą ten przywiley stoi,
Że jey dostatek zguby się nie boi.

9. *O ptaszniku i Kuropatwie.*

Z końskich włosow pleciony ptasznik pomyk kładzie,
Sypie zboże ku ptakow nieostróżnych zdradzie.
Kuropatwa te ziarna zdradliwie zobała,
Y pierwsza w nieprzeyrzałe sidła się wplątała.
Nogi, szyia sliskiemi uięte włosami,
Więc się z zdradą mocuie pilnemi skrzydłami
Dwakroć mocą targneła połapy zdradliwe,
Dwakroć Siostry wzywała na pomoc życzliwe.
Lecz się próżno siliło, próżno się wzdychało,
W tych słowach już na włosie jey życie wisiało.
Zatym śrzodek do wyiścia przedsiębierze nowy,
Temi błaga ptasznika pokornemi słowy:
Masz mię (mówi) atoli z jedney korzyść mała,
Dopuść, proszę, bym więcey dla ciebie zyskała.
Skąpy bankiet, gdy jedną na szerokim stole

Mnie

Mnie rozłożyfz; lecz fluchay: jeft tu blifko pole,
Tam żyr zbiera zgromadne towarzyfzek ftado,
Dozwól, a na to mieysce fprowadzę ja zdradą.
Toż mi życiem uraczyfz za moie ufługi,
Lub z innemi zanieżefz mnie na rożen długi.
Mamli wierzyć, rzekł ptafznik, któż zdrady nie zgadnie,
Twe zdradzafz towarzyfzki, i mnie zdradzifz fnadnie.
Spieway innym obłudna tę piosnkę zdradliwą,
Lecz mię Łowca nie złowifz, idź w torbę mybie sliwą.
Który zdradza przyiacioł nayżyczliwfzych fobie.
Nie wierz temu, on wiary nie dotrzyma tobie.

10. *Prawidło utrzymywania zdrowia każdemu.*

Praca, pokarm, fen, napóy, tudzież wyuzdana
Namiętność w każdym człeku ma być miarkowana.

12. *O przymierzu Owiec z Wilkami.*

Pod pewną zmową owce przeftać chciały boju
Z wilkami, a już odtąd żyć z fobą w pokoju.
Gdy fię biednym fprzykrzyli w krwawey z niemi woynie,
Y wilcy też fądzili lepiey żyć fpokoynie;
Bo ile razy w trzodzie wilk jagnie przydufi,
Tyle tego fwym życiem psom przypłacić mufi.
Więc by fię nie wzniecifa chuć kiedy ku zwadzie,
Z obuftron przedfiębiorą dać fwoich w zakłady (dzie.
Od owiec wilkom były w zaftaw kundle dane,
A wilcy wzaiem fzczenie fwe dali w zamianę.
A tak zgoda naftała, zkąd oba narody
Słodkiey z tego przymierza ciefzyły fwobody.

Lecz

Lecz kiedy z wzroſtem ſiły przybyło wilczętom,
Tak, że ſię ſtraſzne ſtały pierzchliwym jagniętom,
Psów wilcy w zaſtaw danych zębami ſtrawili,
Też dawnieyſze znowu ſię boie odnowiły.
Tak, że ſię krwawy owiec dotąd mord nie zwodzi,
Tak to nigdy zły z dobrym długo ſię nie zgodzi.

12. *Powieść: Koń, Liſzka, i Wilk.*

Wypuſzczony na paſzę koń bujał w parowie,
Chytra liſzka poſtrzeże, i wilka przyzowie.
Obacz, rzecze: wey tłuſte jak tam bydle chodzi,
Nuż ſztuk twych poradź na ząb wſzak ſię głodny zgodzi.
Na co rzecze: mą ſprawność poznaſz wkrótce liſzko,
W tym oboie do konia gdy przychodzą bliſko,
Koń zdradę pozna, a wſtecz cofać ſię poczyna,
Wilk poczekay zawoła, i daley tak wſzczyna:
Zkąd rodem? jakie imie? jak ſię kray twóy zowie?
Imienia i Oyczyzny, nie pomnę, koń powie.
Atoli wiedzieć o tym, jesli żądzę macie,
Oboie z pisma znakow na nodze poznacie,
Rzekł, i wyniosł kopyto w górę prawey nogi,
Tu lis chytry ſię ozwie, przyſięgam na bogi,
Że czytać nic nie umiem; ale wilk zuchwały,
Że jeſt biegły w czytaniu, chcąc korzyſtać chwały,
Gdy ſię bliżey ku pisma czytaniu przyłoży,
Wraz kopytem w łeb bierze, tak, że ſię położy.
Tu lis rzecze: maſz wilku, nie trzeba ſię chwytać,
Pierwiey było rozumu uczyć ſię, niż czytać;
Dość tego, że nieuki z ſiebie ſą głupiemi,

Lecz

Lecz gorzey, gdy przy głupſtwie czynią ſię mądremi.

GATUNEK II.

1. Zart do Michała o gorzałce.

Flaſzkę z gorzałką w puzderku zamykaſz,
A co godzina, odmykaſz, i łykaſz,
Hałas ſam czyniſz, wypito z pod klucza,
Klucz nie pomoże, gdy gęba dokucza.
Chceſzli być wódki nie ubyło cale,
Zamkniy twą gębę kłódką móy Michale.

2. Zart do Malarza.

Co ty za Malarz, co za malowanie?
Póyrzyſz, aż ſnadne każdemu poznanie,
To mi to Malarz, który tak maluie,
Ze ſam nie pozna, gdy co odrysuie.

3. Zart do Mysliwego za pieniądze.

P. Jaka jeſt ſmutku móy Łowczy przyczyna?
O. Ta jeſt Braciſzku, że groſz był zwierzyna.
Gdym dość miał groſza, Łowczymem ſię ſławił,
Teraz nie Łowczy, gdym z mieſzka wyłowił.

4. Liſt witaiący z cudzych krajow powracaiącego Przyiaciela.

Witam z podróży ſercem, uſty, chęcią,
Piórem, afektem, myslą i pamięcią.

5. Upłynny wiek młodzieńczy, z cnoty trwa zaleta.

Wiek młodzieńczy do kwiecia kſztałtnie przyrównany,
Jak kwiat ginie, tak w popiół czeka człek zamiany.

Być,

Być, było, lub być będzie, jest barzo nie siło,
Razem ginie to wszystko, co jest, będzie, było,
Cnota zdobi młodzieńca, ta go koronuie,
Ta jego wiecznotrwale pięknym utrzymuie.
Więc dla cnoty młodzianie bądźcie gotowemi
Wszystkim wzgardzać, gdy chcecie być nieśmiertelnemi.

6. *O pożytkowaniu z upłynnego czasu.*

Niech ci się zyskiem każda godzina opłaca,
Bo kiedy raz upłynie, więcey się nie wraca.

6. *Zart do Lekarza i Prawnika.*

Gdzie żadnych nie masz chorob, tam nie masz medyka,
Gdzie o zwadach nie słychać, nie zoczyć prawnika.
Lecz że w niebie ni zwady, ni chorob nie znaią,
Więc Jurysta i Medyk tam mieysca nie maią.

8. *Abo.*

Tam są tylo Prawnicy, gdzie praw używaią,
Tam zaś są Doktorowie, gdzie choroby maią.
Aże nie masz ni prawa, ni choroby w Niebie,
Więc tam oni nie będą mieć mieysca dla siebie.

9. *Na pijanicę chorego.*

Zdrowie drugim częstokroć dawałeś przy winie,
Cóż za dziw, że już zbywa na zdrowiu Rufinie.

10. *Zart do Luperkusa skąpego, Marcyalisa Wierszopisa.*

Iż zjadasz Luperkusie bezemnie obiady,
Bym się zemścił, nad tobą czy nie naydę rady?
Gniewać się nie przestanę, będąc urażony,
Cóż uczynię? pytasz mię? przyidę nieproszony.

11.

11. O mieście Rzymie teraźnieyszym.

Tu była głowa świata niemniey ftrafzna w boju,
Jako w radach przezorna, i mądra w pokoju,
Była, mówię, bo ledwie jey mieysce widziemy,
A Rzymu w ziemi fzukać dawnego mufiemy.
Te gmachy, które niegdyś obłokow fięgały,
Dziś w ziemi pogrzebione, trawą fię odziały.
Rzym, który świat zwyciężył, dziś fam zwyciężony
Pofzedł czasowi wfzyftko psuiącemu w plony.
Już nie ma Rzymu w Rzymie, imie tylko flynie,
Upadły w fwoiey pogrzebł część świata ruinie.
Obalał inne Państwa, fam tymże fposobem
Obalony, wspaniałym ftał fię fobie grobem.

12. Nadgrobek na człowieka umarłego.

Kto to jeft? Nikto, poftać na życie kaleka,
Wfzakci ciało bez dufzy nie czyni człowieka.

GATUNEK III.

1. Wschod i zachod ftońca.

Na twóy powrót od śmierci kiedy słońce jaśnie
Wschodzi, pomni, gdy zachod, że twe życie zgaśnie.

2. Mogę, chcę, nie chcę, ftowa brakowne.

Co chcę nie mogę, mogę co nie chcę wzajemnie,
Całe me życie tylo chcę, nie chcę, odmiennie.

3. Swiat fię przewraca.

Swiat fię kręci jak koło, i cóż jeft dziwnego,
Że na nim trudno naleść kiedy co dobrego.

4.

4. *Napis dla pchły zabitey.*

Za małe uszkodzenie odięto mi życie,
Ach! co za różność kary z winą, czy widzicie?

5. *Napis na klatkę.*

Tu jęczy w tych okowach ptaszek uwięziony,
Kracistym od Ptasznika wałem otoczony.
Jesli jest więc ta wina, że nadgubiał zboże,
Liche uczynić kogoż ziarko winnym może?

6. *Nadgrobek Mrówki.*

Po żyżnym niegdyś polu mróweczka żywności
Zbieraiąc, padła cięta kosea zawziętości,
Tu gdy zwrótne wraz stawszy Siostry zgromadzone,
Zagrzebły zmarłey zwłoki do grobu złożone.
Uyrzał to i wzioł pióro Wierszopis zżalon cale
Napisał te wierszyki ku mrówki pochwale:
Tu leży przy tym drzewie mróweczka drobniuchna,
Którey śmierć przyśpieszyła jey praca miluchna.
Los niewdzięczny, lecz z śmierci ma chwałę niebogа.
Dobrego życia wszakci ceną jest śmierć droga.
Chwałą jest dla niey wielką, żyła pracowicie,
Chwałą, że i na pracy skończyła swe życie.

7. *Pieniądzom wszystko posłużno.*

Kto ma pieniądze, ma honory, ma urzędy,
Ten gładki, ten wymówny, ten ma przodek wszędy.
Zdanie Kochanowskiego Rymopisa.

8. *Co jeſt śmierć?*

Pytaſz ſię co jeſt śmierć? po śmierci ſię dowiem,
Przyidź więc do mnie, gdy umrę, na ten czas ci powiem.

9. *Sen: Dzieci Adamowe.*

Sniło mi ſię, że Adam dawno pogrzebiony,
Z tamtego świata w naſze tu zawitał ſtrony,
A kiedy wielkim tłumem lud ze Wſi i Miaſta,
Pan, wieśniak, bogacz, charłak, oſtrok i niewiaſta.
Cisneli ſię co żywo widzieć Przodka ſwego;
Y wſzyſtkim on był rad barzo bez braku żadnego.
Czy Pan, czy chłop, kto tylko kniemu ſię pokwapił,
Równie on tam przytulił, całował, obłapił.
Nie do ſmaku to było panięciu jednemu,
Ze on równie oświadczał ſwóy affekt każdemu.
Proſi więc przyſtąpiwſzy z Paryzkim ukłonem,
Aby raczey bawił ſię z zacnych ludzi gronem;
Mówiąc: że dość wieśniakom będzie, gdy pozwoli
Przypatrzyć ſię obliczu ſwoiemu dowoli.
Przydał i to: że teraz nie jeſt w modzie cale,
By człek zacny bawił ſię z gminem poufale.
Poznał Starzec ſiwiuchny, co go tu bolało;
A więc uśmiechaiąc ſię, na to dbam, rzekł, mało,
Kto tam Pan, abo Xiąże, czy też proſte kmieci,
Wſzakże wy wſzyscy równie jeſteście me dzieci.

10. *Jaki pożytek trzeba zabrać z czytania tey Kſiążki o rozrywkach.*

Z tey Kſięgi każdy niech wezmie praktykę,
Włożyć ſię w cnotę, mądrość, politykę.

11. *Zyczliwość za dobrodzieystwo.*

Za twe dary życzenie to moie niech będzie,
Iż ile okrąg górny liczy w swym gwiazd rzędzie,
Jle obszerna ziemia Atomow (i) zawiera,
Tyle niech pomyslności Dobrodziey odbiera.

GATUNEK IV.

1. *Słońce i czas.*

Słońce prędko ubiega, lecz prędzey godzina nie mało,
Godzina nigdy żadna, słońce niegdyś stało.
Za czasu Jozuego. *Jozue 10.*

2. *Bóg naylepszy przyiaciel.*

Przyiaźń ludzka odmienna tylko dla zabawy,
Bóg wierny, Bóg stateczny, Bóg przyiaciel prawy,

3. *Nauka Chrześciańska.*

Dwanaście musisz wierzyć, o siedm prosić rzeczy,
Chcesz być zbawion, miey dziesięć przykazań na pieczy.

4. *Prawica czyli prawa ręka.*

Przecz się ściąga ku braniu, lub daniu prawica,
Snać co czyni prawica, niech nie wie lewica.

5. *Będziesz pożywał chleba w pocie czoła.*

Kto z potem czoła każe pożywać nam chleba,
Nie da uczty bez pracy, i wiecznego Nieba.

(i) *Atomow* to jest drobniuchnych proszkow.

6. *Lekarſtwo na ſmutek.*

Gdyś jeſt ſmutny miey pamięć Niebieſkiey radości,
Słodko ona osłodzi twe życia gorzkości.

7. *Człek na wzór zegara.*

Jeſtem zegarem, łatwo wſzyscy to poſtrzegą.
Mysli moie ſą kołka, które zawſze biegą.
Serce jeſt zamiaſt dzwonka, gdzie miłość bez winy,
Wybija ſwe minuty, kwadranse, godziny.
Ty zaś o naypięknieyſze Boże z ſwey iſtoty
Jeſteś centrum, gdzie dążą wſzyſtkie me obróty.

8. *Wysługa światowa.*

Pokóy twóy ziemia, dóm grob i ciemnica,
Ozdoba mary, a łoże tarcica.
Robak towarzyſz, z ſiedmiu łokci ſzata
Wſzyſtka wysługa mizernego świata.
O czaſie drogi! kto cię marnie traci,
Przez wſzyſtkie wieki tego nie zapłaci.

9. *Nadgrobek Generałowi Woysk życia cnotliwego.*

Tu leży pod ſmutnemi Generał namioty,
Broń jego święte życie, Woyſko jego cnoty.
Plac Kościoł wojuiący, a przyczyna boju
Obrona Religii, teraz już w pokoju
Ciało ſpoczywa. Tryumf i wesele
W tryumfuiącym duſza prowadzi Kościele.

10. *Zyczenie dla młodzi Studenſkiey.*

Rośćcie w lata Dziateczki, a z wami ochota
Razem niech rośnie w ſercu waſzym wiara, cnota.

11.

11. Wierſz o miłości Boga.

Jle w gwiazd przezroczyſtych Niebo obſituie,
Y drobniuchnych robaczkow powietrze piaſtuie,
Jle morza głębokie w ſobie kropel liczą,
Y świata wſzyſtkie części Atomow dziedziczą,
Jle liczba jednoſtek w ſiebie zabrać może,
Tyle razy Cię kocham, czczę i chwalę Boże.

ROZDZIAŁ V.

Rozmaite Napisy.

Napis 1. na podſtrzęloną nogę.

Wziowſzy kulą po nodze dłużey żyć nie tuſzę;
Bo od śmierci nie mogąc uciec, umrzeć muſzę,
Ale, że ztąd jeſt podróż daleka do Nieba; (ba.
Przeto pierwiey, niż umrę, nogę zleczyć trze-

2. Nadgrobek dla pijakow.

Zycie ſwe w życie pędził, żył zaś żytnią wodą,
Poſtradał życie w życie, żyto życiu ſzkodą.

NAPISY W PEWNYM PAŁACU.

3. Napis na Jezdcę w biegu odmalowanego.

Dzień i noc bieży, obroku nie żąda,
Niechay gościnny koń na to pogląda.

4. Napis nad drzwiami przy wniściu do izby, gdzie malarſką ſztuką nad progiem ſad z obſitemi owocami wymalowany, a w nim osoby witaiące ſię wyobrażone.

Ludzkość w tym domu znak jeſt przywitania,
Owoc na wſtępie wraz maſz do zjadania,

5. *Napis na Zyda na ścienie odmalowanego na wieprzu jadącego, miaſto munſztuka łyczkiem kieruiącego za kły wieprza, a biczem w tył zacinaiącego.*

Kły trzymam cuglem, nie ukąſi łyczem,
A od ogona odcinam ſię biczem.

Co gdy uyrzał Wierſzopis, rzekł:

Uciekaſz Zydku, czy ſię goniſz za kiém?
Obrok dla ciebie naydzie wieprz pod krzakiem,
Ze nie jeſz wieprza, zjedzże co wieprz jada,
Na popas koſzer ten ſię tobie nada.

Inaczey.

Menaż Zydowſki expens w drodze mały,
Co wieprz je, Zyd zje, groſz w kieſzeni cały.

6. *Napis pod obrazem, na którym odmalowany Strzelec za rzekę z łuku do zaiączka upuſzczaiący ſtrzałę, przeſzył tąż jedną ſtrzałą ptaſzkę, rybę i zaiączka.*

Co za figura, chceſz wiedzieć tey rzeczy?
Język obmówcy trzech razem kaleczy.

7. *Nadgrobek komarowi od Paſterza napisany.* (k)

Mały komorku wdzięczen daru życia, ſtawia
Paſterz taki nadgrobek, i łaſkę wyſławia.

8.

(k) Z przyczyny, że gdy Paſterz pilnuiący trzody zasnoł, a wąż do niego ſkradał ſię, w tym razie komar ſiadł mu na noſie, i noſkiem dłubiąc i trąbiąc, obudził go, porwawſzy ſię Paſterz, ſtarł go, a poſtrzegłſzy węża tuż już zbliżaiącego ſię, żalem uięty nad komarem, temi wierſzykami wdzięczność mu oświadczył:

8. *Nadgrobek chartowi.*

Tu leży chart, co ścigał zaiączki z uciechy.
Lecz kiedy łup mu ginoł, łapał w ten czas śmiechy.

9. *Napis na kota.*

Igram, bawię się, skaczę kiedy złowię myszkę,
Przestaię, kiedy boiem zakończę igrzyskę.

10. *Nadgrobek na Zołnierza, który ucickaiąc z woyny utonoł.*

Sławny Rycerzu, będąc na odwodzie,
Ześ nie chciał zginąć w ogniu, toś utonoł w wodzie.

11. „Napisy, które Roku 1764. Dnia „25. Listopada czasu Koronacyi Nayiaśnieyszego P. N. M. Stanisława „Augusta Króla Polskiego przy rzęsistey z wieczora w noc z lamp ognistych całego Miasta Wilna i Akademii Wileńskiey Illuminacyi przy bramie Akademickiey napisane były.

Na Orła białego w Herbie Polskim.

Dokąd twe Orle zamierzasz zapędy,
Tak bystrym skrzydeł lotem dążysz kędy?
Wzbijam się, prawi, pod Nieba wysobie,
Niosąc AUGUSTA pochwały szerokie,
W Niebieskie kraje, aby STANISŁAWA
Samym wiadoma była Niebom sława.

Na

Na Pogonią czyli Jezdcę w biegu w Herbie Litewſkim.

Stań w kroku: Powiedź, w które dążyſz kraje?
Za Dniepry, Odry, biegę za Dunaje,
Będę też kędy Ocean ſzeroki
Swe wzdyma ſale pod ſame obłoki,
Ogłaſzał wſzyſtkim we wſze świata ſtrony,
Że zacny Piaſta trafił do Korony.

Na kolumnę, na którey ſame ſerca Malarſką ſztuką udane wydawały ſię.

Nie z ſpiżu, ſrebra, złota kolos budujemy,
Ale życzliwe ſerca za kolos ſtawiemy,

Na kolumnę płomienſtą.

Byś weyrzał w ſerca naſze miłościwy Panie,
Rzekłbyś, ta miłość ku mnie nigdy nie uſtanie.

12. Rok.

Kwiat wiosny prognoſtykiem, letniey pory żniwa,
Owoce zaś jeſieni, zimy śnieżna zima.

ROZDZIAŁ VI.

EPIGRAMMATA CZYLI WIERSZYKI DOWŚCIPNE.

1. *Na Babkę, która cztery zęby miała. dwa za pierwſzym, drugie dwa za drugim kaſzlem wykaſzlała.*

Pamiętam, żeś Elio! miała cztery zęby,
Których kaſzlem dwojakim pozbyłaś ſię z gęby,

Odtąd już będzieſz mogła kaſzlać zawſze ſnadnie,
Bo już więcey nic tobie z gęby nie wypadnie.

2. *Na pijanicę często choruiącego.*

Często wrzeſzczyſz i ſtękaſz na niezdrowie ſwoie,
Gdzie podziałeś twe ſiły, i czerſtwości twoie?
Już dochodzę, i każdy w tym razie to powie:
Że ci miła gorzałka odeymuie zdrowie.

3. *Na Studenta leniwego.*

Pytam ſię, czym ſię bawiſz móy kochany Janie,
Zdrowie, rzecze, me psuię przez częſte czytanie?
Nie kłam, nie kłam, a raczey mów móy Janie (miły,
Że próżnuiąc, leniąc ſię zrywam moie ſiły.

4. *Na ſtróny w ſkrzypcach.*

Jesli ſtróna z baranich kiſzek wyrobiona,
Więc gdy ſłyſzę głos ſtróny, ſłyſzę głos barana.
Graycie tedy ſkrzypkowie, graycie na przemiany,
Dziw będzie, że nie żywe zabeczą barany.

5. *Do kłamcy obiecuiącego.*

Nic ty nigdy nie czyniſz, obiecuieſz, kiedy
Chceſz ażebym ci wierzył, nie obiecuy tedy.

6. *Na tego, który kupił drogą parukę.*

Przecz czyniſz na parukę wydatki takowe,
Lepiey poczznieſz, gdy kupiſz inną ſobie głowę.

7. *Do piiącego noc całą.*

Kto mówi, że wczorayſze pjańſtwo trapi Jana,
Myli ſię; bo aż do dnia on pilnuie dzbana.

8.

8. *Na Lekarza.*

Dziwny jesteś Lekarzu, gdy inni stękaią,
Tyś zdrów, stękasz zaś, gdy się drudzy dobrze maią.

9. *Pić za zdrowie.*

Każecie pić za zdrowie mi wasze, Panowie
Nie myslę tracić mego, piiąc cudze zdrowie.

10. *O słudze dwóch Panow.*

Jest ubogi choć u dwóch Piotr Panow zostaie,
Bo jeden nic z nich nie ma, drugi nic nie daie.

11. *Do łatwo wierzącego.*

Nie wierz każdey móy Janie tak łatwo osobie,
Im barziey wierzysz drugim, tym mniey wierzą tobie.

12. *Moneta ciężka.*

Ciężka, mówi moneta, ten który ją niesie, (sie.
Cięźey, wierz mi daleko, gdy jey nie ma w kie-

13. *Do złego dłużnika.*

Dałem ci talar bity Jakóbie w potrzebie,
O ten, byś mi go oddał, gdy przycifkam ciebie,
Ty mówisz, iż go oddasz, i jesli nie wierzę
Chcesz mi oblig napisać na moim papierze,
Stóy bracie! dosyć tego, raz się omyliłem,
Nie chcę tracić papieru, dość talar straciłem.

14. *Do uymuiącego sławy.*

Ty wszędzie gadasz zle o moiey sławie,
Ja zaś cię wszędzie chwalę Stanisławie.
Ale mi dziwna rzecz ta się być zdaie,
Że nam obydwóm nikt wiary nie daie.

15. *Na ranionego po pijanemu.*

Cyrulik głowę lecząc zaciętego Jana
Patrzy, jesli do mozgu nie dochodzi rana?
Jan na to: day mi pokóy, nie męcz mię odpowie,
Nie miałem, gdym ſię wadził, pjany mozgu w
głowie.

16. *O młodzieniaſzku niespodzianą śmiercią zebranym pod czas zapuſt.*

Gdy ſroga ſmierć zoczyła liczną młodzi zgra-
ię, (ſtaie.
Wnet w pierwſzey parze w tańcu ſama z niemi
Skacze po Damach, Rynkach dobrze uraczona
Licznym wkoło orſzakiem chorob otoczona,
Z tych gdy jeden młodzieniec upornie ſię ſtawi,
Alić śmierć niebacznego wraz z życia pozbawi.
Ey młodzi, żywo zbieray puhary ze ſtołu,
A nuż ona pić z wami nie zechce pospołu.

17. *Pić cudze zdrowie, nie zdrowo.*

Radziſz mi, abym cudze pił zdrowie, gdy piję,
Co za napaść mę tracić, pijąc zdrowie czyie.

18. *Zawſze złe czasy.*

Złe ſą czasy dla ludzi, gdy zdrowia nie maią,
Złe, kiedy wſzyscy zdrowi, Lekarze ſtękaią.

19. *Na Lekarza nieumieiętnego.*

Kto naydzie biegleyſzego nad ciebie człowieka,
Iż kogo zaczmieſz leczyć, wraz z życia ucieka.

20. *Na Patrona niedoskonałego.*

Co Pietrze upatrzyłeś w tym dla mnie Patronie,
Daieſz mi, gdy daſz, wygram go przeciwney
ſtronie.

21. *Na nic nie maiącego.*

Złodziey, coby mógł ukraść, niech ſię przypatruie,
Lecz co weźmie, gdy u mnie nic ſię nie nay- (duie.

22. *Na głos Patrona.*

Jesli głos twóy ſilnieyſzy nad Prawa uſtawę,
Lepiey poczniеſz, bez głosu, jesli wygraſz ſprawę.

23. *Na łakomego.*

Słyſząc chciwy, że drudzy o ucztach gadaią,
Niech, rzecze, choć mię zarzną, a pieniądze daią.

24. *Na pijanicę.*

Częſte hauſte gorzałki łykać ulubiłem,
Bo ſwe życie w gorzałce wypić ułożyłem.

25. *Na tego, co wierſze cudze udawał za ſwoie.*

Wierſzow Paweł nakupił, i czyta za ſwoie,
Wſzak kto ſobie co kupił, ſłuſznie mówi moie.

26. *Łzy podeyrzane.*

Straciwſzy Oyca Anna, gdy jedna nie płacze,
A gdy kto jeſt przytomny, łzami zlaną baczę,
Nie płacze ſzczerze Anno, kto z łez ſzuka chwały,
Lecz ten, kto i bez świadka żal czuie nie ma- (ły.

27. *Niedoſtatek ſtarości.*

Częſto zwykłeś narzekać ſtarcze niecierpliwy,
Iż ci ſtarość ſzędziwa krok daie leniwy,
Nie kara to ſtarości, lecz dar tobie miły,
Wię ona, że iść nie chceſz prędko do mogiły.

28. *Na ſtarego na czas przeſzły uskarżaiącego ſię.*

Wychwalaſz te, które przemineły lata,
Ganiſz ninieyſzego obyczaie świata,
O! gdyby ci dawne ſiły powróciły,
Chwaliłbyś to, co ganiſz, móy ſtaruſzku miły.

29. *Na Lekarzow.*

Chceſz być zdrowym? Lekarzom mówić nie nowina,
Tey ryby, tego mięsa, ſtrzeż ſię tego wina,
Mówią oni, nie czynią, je wſzyſtko i pije,
A czego drugim broni, tym ſam Lekarz żyie.
Zadnych ſię nie wyſtrzega potraw, które wody,
Na ſtół ludziom powietrze, lub daią ogrody.
Pije wſzyſtko, i wſzyſtko brzuch jego zabiera,
Cokolwiek po winnicach, w polu ſię zawiera.
Tak gdy tego nie czynią, co ſłyſzemy w mowie,
Lekarzow obłudnemi kto dziś nie nazowie.

30. *Na żonę Lota w ſłup ſoli obróconą.*

Gdy Bóg groził ſprośnemu zgubą Narodowi,
Kazał wyniść z Sodomy z żoną ſwą Lotowi,
A rozkaz wypełniaiąc ſobie uczyniony,
Zabrónił oglądać ſię na Dóm zapalony.
W tym teſkniąc obowiązku niecierpliwa żona
Obeyrzy ſię i ſtanie w ſłup ſoli zmieniona,
A gdyby tak i teraz ciekawych karano,
Cóżby w świecie tańſzego nad ſól kupowano.

31. *Bóg wſzystko widzący.*

Wſzyſtko Bóg widzi, okiem ſam nie dościgniony,
Sam wſzędzie jeſt przytomny, wſzędzie zaſłoniony.

ROZ-

ROZDZIAŁ VII.

PIENIA ŻAŁOŚNE.

1, Pogrzeb pchły zabitey.

Patrzcie oto mogiła, tu pchła leży mała,
Skoro się o jey śmierci wieść nowa rozsiała;
Wraz wszystkich żywioł drobniuchnych narody
Zgromadzać się poczeli na żałosne gody. (ny,
Tu pszczołka, tu mróweczka, tu i konik zwrót-
Tu mucha, tu i moszka, tu i komar lotny.
Lecą, biegą, spieszą się ile maią siły
Na złożenie żałobne zwłok pchły do mogiły.
Pełno żalu, boleści, łez, smutnego pienia
Nad zmarłym towarzyszem płaczu i jęczenia.
Nadchodzi już godzina do ziemi oddania,
Y wiecznego z pchłą zmarłą wszystkich po-
żegnania:
Biorą trupa na barki mrówki przyodziane
W żałobne kiry, szaty; wraz uszykowane (ią,
Mnóstwa drobnych żywiołow w parze postępu-
Y zwykłe pogrzebowi pienia wyśpiewuią.
Mucha tony dawała głosem swym chrapliwie,
Komar zaś igrał trąbką smutnie i płaczliwie.
Brzęczą pszczoły idące z woskowemi świecy,
Tuż za niemi beczący bąk i motyl leci.
Staną już u mogiły, gdy złożono ciało
Wiele się w ten czas wszystkich łez się tam
wylało.
Zwrócili się do domow nocąc drogą wszędzie
Pchła nie żyie i nam też trzeba umrzeć będzie.

2. Mucha paięczyny zdradą usidlona.

W przezroczyste powietrza wyleciałam kraie,
Ja muszeczka sam drobiazg pióro-lotney zgraie.
A zmo-

A zmorzone już czuiąc długim lotem skrzydła,
Osiadam na spoczynek nie zważaiąc sidła.
Przebrzydły paiąk na ksztalt brudney wełny w kącie
Uprządł mi bez przęslicy z trzew swych zdradne prącie.
Jak nicią zwodząc wątki do wątkow siadkowe,
Uprządł na moią zgubę kaydanki gotowe.
Tak gdy Łowczy na ucztę chce dostać zwierzyny,
Puszcza się w gęste lasu pustego krzewiny.
Kręto roztacza sieci na wszystkie przesmyki,
A tak mu snadno wpadnie w zasadzkę zwierz dziki.
Podobno paiąk w domu swym łowy zakłada,
Kiedy chytrze na tkaczym warstacie zasiada,
A krętym wiciem gmata i styka swe nicie,
Któremiby nam biednym zdrayca wydarł życie,
Y nie wprzód puszczą pracą, aż którą okiełza,
Tak długo końce nitek do nóg ciągnąc pełza.
A jak tylko idące muszeczki wysledzi, (dzi,
Skrycie i cicho w ciemnym zameczku swym siedzi
W którym on sam i Zołnierz, on Wódz, on siateczki
Jak z wału obłąkane czatuie muszeczki.
Więc jesli co w bliskości zabrzęczy chropawie,
Podnasza głowę, słucha, wygląda ciekawie:
Tak właśnie zwykł rozboynik chytry i ostróżny
Zważać, czy nie przychodzi gdzie blisko podróżny. (strony,
Stał i ten zbóyca zawsze wzrok rzucaiąc w
Iżby mógł na powietrzu zarwać jakie plony.
Nawijam się niebacznie, a ja nie przeyrzała,
Y wpadam w sidło, Tkacza zdobycz nazbyt śmiała;

Wnet zdrayca zatrzepiotał, i ſkrzydełek brzękiem,
Wydał ſzeleſt jakoby lekkim między dzwiękiem,
Ledwiem przyſiadła ſkrzydły, ledwiem ſzamotnęła,
Uieło przędziwo. a ja w nim ulgnęła.
A w tym okrutny zbóyca z zasadzek wyſkoczy,
Wiąże nędznego jęca, i nogami tłoczy,
Tak byſtry orzeł bierze w ſwe zaiąca plony,
Tak kania leśne ptaki ſwemi chwyta ſpony.
Nieſtety odkryły ſię, lecz po czaſie zdrady,
Związana dać nie mogłam żadney ſobie rady.
Co miałam biedna czynić? wiek móy ſkończyć drogi,
Kiedy pode mną ſidła, nade mną zwierz ſrogi!
O ja biedna w pa'ęczey umiotana kniei!
Niemam; ach niemam żadney ucieczki nadziei!
Bo już umieram, jaka więc męka i nędza!
Zarłoczny zwierz głod brzucha mną morzy i ſpędza.
Owo okrutnie krzywym wywnętrza mię dziobem,
Zrze żywą! a żywym ſię zmarłey ſtaie grobem!
Nieſzczęsny paiąk jak złość zgłodniałą wywiera,
Drze paznokty, zęboma zrze, pyſkiem pożera!
A ſkórę, ſkrzydła na drzwiach, tudzież część w ſitowa
Rozpina, rzkomo znamie ſzczęsnego połowa.
Lecz wy jesli baczycie przeſtrogę życzliwey
Sieſtrzyczki, mieć w pamięci zawſze chcieycie żywey;
Nie ſamym tylko zwierzom ſtronić trzeba ſieci,
Tak dobrze i w nią mucha nieoſtróżna wleci.
Aże zdrayca nieznany wielu oſzukawa,
Zważcie jaki ſkład jego, ścierwa, i poſtawa.
Gło-

Głowę ma fzczupłą, przy niey brzuch na-
kfztałt baryły,
Z śrzodka fię nogi kręte wkoło roztoczyły.
Sądź długie, cienkie, jednak gmach cały dźwi-
gaią, (gaią.
Któremu chiżo, zwrótnie, gdy trzeba, bie-
Ztąd zaufały i pyfzny, że ma nogi żwrótnę,
Gotow roty piechoto ścigać pioro-lotne.
Czarniawy jeft, i czarne w nim fię przebijaią
Kropki, a te naysnadniey co raz fię wydaią,
Z tych znakow niechże każda dotąd już do-
chodzi, (dzi.
Zbóycę, który na wfzyftkich zgubę mufzek go-
Tę przeftrogę ja mała fieftrzyczka wam daię,
Obym jedna za całą fióftr mych legła zgraię.

Przystosowanie.

Żartownym Rymem łowy paiąkam wyprawił,
Czym podobno rozrywkę niejednemum fprawił.
Lecz me pienie nie zawfze w jedney barwie
chodzi,
Czasem fię śmieie w fmutku, pod czas we łzach
brodzi.
Czasem od nifkiey rzeczy do poważney fkoczy.
Czasem śmiefzną do fmutney dość fkładnie
przytoczy.
Teraz fwobodnie mufzka po powietrzu lata,
A już ją fnadny paiąk w paięczynę uplata.
Ucz fię z przygody muchy, a mieyscu, czasowi
Wesołemu nie dufay, ni fiłą wiekowi.
Mysl więc, jeżeliś baczny, mysl pilnie o fobie,
Bo jak w niey mucha, tak ty dziś lub jutro
w grobie.
Ci co fobie żywota ftom lat hardzie kładli,
Przed rokiem w cmentarzowe ugory zapadli.

Co zrana berło władnąc na tronie jaśnieli,
W wieczor się ciemnym zmrokiem wiecznie zasuneli.
Którzy nie dawno twarz swą w zwierciedle mu(skali,
Hoyną strawę robactwu z ciała swego dali.
Ot niedawno znacznego, coś sam znał młokosa
Smierć gwałtownie pożeła, jako trawę kosa.
Nie leżże oslep bystra i porywcza młodzi,
Bo ten, co sidła stawi, nayłacniey cię zwodzi.
Niech cię nie łudzi życia długiego otucha,
Oto, nim się postrzeżesz, zginiesz jako mucha.

ROZDZIAŁ VIII.

ZAGADKI.

GATUNEK I.

I.

Chociaż ognia ustawna z wodą jest niezgoda,
A mnie zgodnie jak ogień pali, tak i woda.
(Odgadka *Wapno*)

II.

Proszek z wody subtelny letko na dół spadam,
Gdy mam rzeki wylewać, cały świat osiadam.
Słońce swoim promieniem miękczy mię jak puchy,
Latem płynę, a w mrozy zawsze jestem suchy.
(*Snieg.*)

III.

Małam jest, ale serce większe mam niż ciało,
Chytra jestem, i w zdradach postępuię śmiało.
Lecz z śmiałością ostróżność zachowuię w mierze,
Rozumnam, jesli może być rozumne zwierze.
(*Liszka.*)

Za-

IV.

Zapaśna w życiu moim, nie próżnuię w lecie,
Bo prowiant na zimę znaſzam na mym grzbiecie.
Rzecz wielką razem czynić mdła nie każe ſiła,
Ale robiąc powoli, gromadem znoſiła.
(*Mrówka*)

V.

Co to za polowanie, i jakie to zwierze,
Które łowczy złapawſzy nie rád z ſobą bierze.
Ale które trafunkiem z rąk ſię mu wyſkrobie,
To choć nie chce, lecz przecie ponieſie przy ſobie. (*Pchła.*)

VI.

Głowę mi wielką przyrodzenie dało,
W którey ſubtelnych członkow jeſt nie mało,
Mam jedną tylko ale długą nogę,
Sen daię, a ſam nigdy ſpać nie mogę.
(*Mak.*)

VII.

Różne przebywſzy ſceny w oczach ſtawię
Strachy zmyslone w iſtotney poſtawie.
Ale upewniam żaden mię nie zoczy,
Chyba że pierwiey ſwcie zawrze oczy.
(*Sen.*)

VIII.

Przez całe ciało oſtre noſzę zęby,
Któremi gryzę i naytwardſze dęby.
Lecz nadaremnie tę pracę ponaſzam,
Gdyż wſzyſtek pokarm zębami rospraſzam.
(*Piła.*)

IX.

Dóm zawſze z ſobą noſzę gdziekolwiek ſię wle- (kę,
Y dla lada przyczyny do domu uciekę.
A lubo mię z ſwoiey ziemi podoba ſię komu
Wyrzucić, nie dbam o to, będę w tymże domu.
(*Slimak.*)

X.

Nie mam żalu, i złego nic mi ſię nie dzieie,
Jednak z oczu rzęſiſte łez potoki leię.
Dąże proſto do Nieba, ale mi wiatr ſzkodzi:
Bezemnie, kto mnie zrodził, nigdy ſię nie ro-
dzi. (*Dym.*)

XI.

Slepy jeſtem, a przecie czarne lubię cienie,
Rzadko mię które może obaczyć ſtworzenie.
Nie znam dnia, ani światła, nie widziałem
ſłońca:
W ziemi wziołem początek, w ziemi czekam
końca. (*Kret.*)

XII.

Gryzę tych, co mię gryzą, innym pokóy daię,
Ale choć ſię z tą moią gryzotą nie taię.
Przecie mię gryzą, przecie iść muſzę na zęby,
Własnych zaś zębow nie mam, języka ni gęby.
(*Cebula albo chrzan*)

GATUNEK II.

I.

Zgadni com jeſt? bez głowy jeſtem, a mam
rogi,
Nog cztery mam bez kolan, przecież nie znam
drogi. (*Stół.*)

II.

Przez którą człowiek naukę ſtaie ſię bogaty,
Y przez którą naywiękſze może odnieść ſtraty?
(*Przez Arytmetykę.*)

III.

Y tę między innemi chciey zgadnąć gadkami,
Gdzie ſą tak płoche damy, że ſię gonią z psa-
mi? (*W warcabach.*)

VI.

IV.

Kto ſię łatwością gadek zgadywania chwali,
Niech powie, gdzie nie parzy ogień, ani pali.
(*Tam gdzie jeſt malowany.*)

V.

Ośmiu ptaſzkow na iednym drzewie ſiedzi, wiele
Zoſtanie powiedz, gdy z nich jednego uſtrzelę?
(*Jeden, bo inſi ulecą.*)

VI.

A o to jeſzcze gdyby kto był zapytany,
Kto naywięcey uważa różne ludzi ſtany?
(*Krawiec miarę biorąc na ſuknie.*)

VII.

Y to podobno wielu badanie zamróczy,
Która prawda nikogo nie zwykła kłóć w oczy?
(*Którą na ſtół kładą.*)

VIII.

Proſzę mi jeſzcze zgadnąć, który kray na ziemi
Jeſt taki, by w nim ſami rodzili ſię niemi?
(*Wſzyſtkie, bo wſzędzie ſię rodzą niemowlęta.*)

IX.

Kogo choć go nikt nie zna, nikt nie lubi, przecie
Naywięcey w całym ludzie ſpominaią świecie.
(*Djabła.*)

X.

Kiedy zwykło być ſerca tak zbyt głośne bicie,
Że go nawet o podal ſłychać należycie?
(*Kiedy dzwonią.*)

XI.

Jeſzcze i tę położyć gadkę nie zawadzi,
Kto jeſt, który ſam slepy, slepego prowadzi?
(*Kiy.*)

XII.

Nie człewiek, ani zwierze, bez duſzy, bez ciała,
Zgadniey, która jeſt taka rzecz, aby gadała?
(*Echo*)

Ga-

GATUNEK III.

I. Baran w chlewie, rogi na podworzu. *Abo* blaſk w ciemności? (Odgadka *Szabla w pochwach.*)

II. *Podobnie* Sama w ziemi, warkocz na podworzu? (*Marchiew.*)

III. W leſie ścięto, w ſtayni wzięto, na ręku płacze? (*Smyczek od ſkrzypc.*)

IV. Szparko idzie, nieſie ciało i krew, po ſobie sladu nie zoſtawuie? (*Czółno.*)

V. Związany, ſkręcony, zmęczony, a przecie po ziemi ſkacze? (*Wienik czyli miotła.*)

VI. Na ſpodzie dąb, na dębie lipa, na lipie len, na lnie glina, na glinie groch, a w grochu wieprz? (*Stół maiący nogi dębowe, deſkę lipową, obrusem nakryty, a na miſie gliniancy dany groch z ſloniną wieprzową.*)

VII. Co za miaſto, które go pilnuie 12. Stróżow, i dwie Niewiaſty: jedna biała, druga czarna? (*Rok, bo ma 12. Mieſięcy, i zawſze dzień i noc.*)

VIII. Czterech gońcow bieży uganiaiących ſię, a jeden drugiego nigdy nie dogoni. (*Koła u wozu.*)

IX. Sześć nóg, dwie głowy, jeden ogon. (*Jezdca z koniem.*)

X. Zawſze idę, choć nigdy z domu nie wychodzę,
Zgadni, ktom jeſt, co razem i w domu, i w drodze? (*Zegar.*)

XI.

XI. Z drzewa i z ognia mam moią rodzinę, Gdy drzewo niſzczę, ſam od ognia ginę. (*Wągl.*)

XII. Co takowego, co Chłopi depcą, a Panowie jedzą? (*Zboże, Chleb.*)

GATUNEK IV.

I. Jakie ſą wſzyſtkie ryby i kamienie w wodzie? (*Mokre.*)

II. Wiele do całego pieca kafli trzeba? (*Zadney, kiedy wſzyſtkie ſą.*)

III. Czy więcey ſiada niż ſałaty rośnie? oraz czy może krowa więcey jak ceber dać mleka? (*Odpowiedź: więcey ſałaty, bo ſiano ſkoſzone nie rośnie więcey. Także ceber nic mleka nie daie.*)

IV. Kiedy można widzieć konia, psa, lub wołu w czapce i w bótach? (*Wzuwſzy bóty i czapkę ſobie na głowę włożywſzy.*)

V. Który kamień naydroższy? (*młyńſki, bo bez niego chleba byśmy mieć nie mogli.*)

VI. Co jeſt, czego kochać nie możem bez łez? (*Czosntku, chrzanu, cebuli.*)

VII. Kto jeſt dobry złym, a zły dobry? (*pies.*)

IX. Którzy ſą bardzo krótkiey pamięci? (*Pijacy, którzy ledwo kubek od uſt odeymą, zapominaią, że pili, znowu piią.*)

VIII. Jaka rzecz bojaźni nie podlega? (*Dobre ſumnienie.*)

X. Jakie zdrowie pospolicie chorobom podlega? (*Pite.*) XI.

XI. Którzy temi drzwiami, przez które raz wyszli, więcey się nie wracaią? (*Umarli z domu do mogiły wynieśieni.*)

XII. Kiedy naylepsze są małe rybki? (*W ten czas, gdy większch nie ma.*)

XIII. Jaki dzień nie kładnie się w kalędarzu? (*Ten, którego każdy z nas ma umierać*)

GATUNEK V.

I. Zawsze biegę, nadchodzę, rodzę się, umieram i ginę,
Bez śladu niewidoczny znikam w godzinę.
(*Czas.*)

II. Bez ciała jestem, z powietrza i głosu złożony,
Bez duszy, lecz rozumne nócę przecie tony.
(*Echo*)

III. Nocą jestem z postawy, lecz nie mam czarności,
A pośrzód dnia jasnego rozsiewam ciemności.
(*Cień*)

IV. Radam jest w błocie legać, niczym nie brakuię,
Stękam często, acz ciężko nigdy nie choruię.
(*Swinia*)

V. Rano czterma, w południe chodzę dwiema nogi,
Wieczorem trzema ziemi udeptywam drogi,
Z odganienia gdy sobie pragniesz nabyć sławy,
Wzgadni, ktom jest, co za zwierz takowey postawy?
(*Człowiek w niemowlęcym, doyrzałym, i zgrzybiałym wieku.*)

VI.

VI. Co za ptak, co go nie masz, ani był widziany,
Rzadki barzo, a przecie bywa wspominany.
(*Ptak baieczny Fenix nazwany, który jakoby w krajach południowych po sto leciech życia swego znosi gniazdeczko, siada na nim zapalony od promieni słonecznych, w popioł obraca się, i znowu z swych popiołow na nowo odradza się.*)

VII. O czym nayczęstsza na świecie gazeta? (*O śmierci*)

VIII. Czym ludzie żyią na świecie? (*Smiercią; bo tych rzeczy na pokarm zażywaią, które były żyiące.*)

IX. Czemu człowiek w życiu raz wesoły, drugi raz smutny? *Odpowiedź:* czemu Niebo raz pogodne, drugi raz chmurne, posępne.

X. Mam 4ry nogi, nie jestem zwierz, mam duszę i ciało, nie jestem człowiek, mam pierze, nie jestem ptak? (*Łóżko na którym spi się.*)

XI. Pole niezmierzone, stado niezliczone, Pasterz rogaty? (*Niebo gwiezdziste z Xiężycem.*)

ROZ-

ROZDZIAŁ IX.

Przypowiastki Ucieszne.

GATUNEK I.

10. Przypowiaſtek z Ezopa Filozofa Greckiego.

1. *O Kozie, Kozlęciu i Wilku.*

Koza na paſtwę idąc, zamknowſzy kozlę, zakazała nikogo nie puſzczać, ażby ſama przyſzła. Słyſząc to wilk zdaleka, gdy Koza uſzła, przybiegł, i zawrzasnoł kozim głosem, rozkazuiąc ſobie otworzyć. Bacząc tę zdradę ono kozle, rzekło: nie dokażeſz tu nic, bo acz wrzaſk kozi ſłyſzę, ale poſtawę wilka widzę.

Ztąd nauka dla dzieci, by Oycow ſluchali,
Młodzi starym zupełnie powolni bywali.

2. *O Pſie zazdrośnym i Wole.*

Leżąc pies na ſienie w żłobie warczał na wołu, gdy chciał ſiano jeść, któremu woł rzekł:

Na co ci ta zazdrość, ſiana ſam nie jeſz i mi go jeść nie daieſz.

Ta przypowiastka naucza, żebyśmy nie byli zazdrosnemi.

3. *O Babie z Dziewkami.*

Baba niektóra miała w domu kilka dziewek,

wek, które zawſze na robotę przededniem budziła, gdy kogut zaśpiewał, Dziewki że rano wſtawały, koguta zabiły, mniemaiąc aby miały do dnia ſypiać, gdyby on nie śpiewał: ale Baba, gdy kura nie było, nie maiąc ſię po czym znamionować, dziewki zawſze o północy budziła.

Tey powieści czytanie tę przeſtrogę dało,
Że nie trzeba źle czynić, by ſię dobrze działo.

4. O Lwie z Wołem i Kozłem.

Uciekaiąc Woł przed Lwem, trafił na Kozła, on ſię jemu poczoł rogami groźno ſtawić. Rzekł Woł do niego: nie twych ſię ja kozle rogow boię, ale Lwa, który mię ściga, by mi nie jego ſtrach, poznałbyś tu, co jeſt na wołu ſię porywać.

Ta powiaſtka naucza: ſtrzeż ſię przewrótności;
Nie miey nigdy uporu kozley zuchwałości.

5. O Liſzce z Kotem.

Chełpiła ſię liſzka przed kotem, że miała wiele rozumow, tak, iż pełną głowę miała chytrości: a kot jey odpowiedział, iż tylko jeden rozum miał, w którym duſał, gdyby jaka naſtała przygoda. A gdy tak rozmawiali, poſłyſzeli wielkość psów ſzczekaiących, tamże kot wlazł na drzewo wysokie, a liſzka gdy nie mogła uciec, psy ją roztargali.

Miey rozum jeden, wſzyſtko czyń z roſtropną radą. (dą.
Strzeż ſię liſiey chytrości, nie chodź nigdy zdra-

6. O Pſie na wieczerzę wezwanym.

Człowiek jeden wezwał ſąſiada na wieczerzę, także pies jego proſił też do ſiebie psa ſąſiedzkiego, który gdy w dóm wſzedł, widząc wielkie gotowanie, tak ſobie pomyslił: już dziś objem ſię bardzo, iż mi jutro nie będzie trzeba pokarmu. Tamże wſzedłſzy do kuchni, poczoł koło kucharza zabiegać: kucharz go nie znaiąc, porwał za ogon, i cisnoł go oknem na dwór, tak dalece, że ledwo wſtał. A gdy ſkomląc uciekał, pytali ſię drudzy, jak ſię na godąch miał, takem ſię, rzekł, uczeſtował, że nie pamiętam na drogi, którędym wyſzedł.

Nigdy ſię w tych rzeczach nie trzeba kochać, któreby na potym zaſzkodzić mogły.

7. O Starcu śmierci wzywaiącym.

Starzec jeden niosąc z lasu brzemie drew, gdy ſię drogą i ciężkością ſpracował, złożywſzy brzemie, wzywał śmierci. W tym razie przychodzi śmierć, pyta go, na cóś mię wzywał? on uląkłſzy ſię, rzekł: żebyś mi, powiada, to brzemie na ramie podźwigneła.

Z tey

Z tey przypowieści przyimi tę przeſtrogę miłe,
Zeby ſię nie zląkł śmierci, ſprawiay ſię cnotliwie.

8. *O Pchle z człowiekiem.*

Gdy pchła jednego zaſzczypneła, uchwyciwſzy ją on, pytał jey, co zacz była, że tak jey kąsanie było niecierpliwe, ona rzekła: jam zwierzątko maluczkie jeſt, któremu tak przyrodzenie dało żywić ſię, przeto nie chciey mnie zabijać; bo ja tobie więcey nic nie mogę zaſzkodzić. Rzekł człowiek, chociaż ty nieſzkodliwie kąsaſz; ale i to bez mey winy czyniſz, niegodnaś przepuſzczenia. Wzioł i zadłabił.

Chceſzli prowadzić twe życie ſzczęsliwie,
Nie przykrz nikomu nigdy uſzczypliwie.

9. *O Liſzce z Kogutem.*

Wſzedłſzy liſzka do kokoſzego chlewa, zoſtała kokoſz na gnieździe ſtękaiącą, i ſpytała jey: jak ſię miewaſz, czy dobrześ zdrowa? kokoſz rzekła, lepiey ſię mieć będę, kiedy ty ztąd póydzieſz precz.

Miey przyiaźń, baw ſię z ludźmi cnotliwemi,
Unikay bratania ſię z wſzemi złosliwemi.

10. *O Liſzce i Jagodach.*

Gdy ſię liſzce zachciało jeść, weſzła do winnicy na jagody, które w działa, iż już były doſtałe, ale gdy ich żadną miarą dojeść

leść nie mogła, napatrzywszy się ich, pobiegła precz, mówiąc: jednakci też te jagody kwaśne były.

Gdy twą płochą nadzieię zzrze przypadek bliski,
Nie trószcz się, bądź spokoyny na wzór oney liszki.

GATUNEK III.

10. Tymże podobnych Baieczek czyli Przypowiastek z Gabryela *Greka* i innych.

1. *O Koźlęciu z Wilkiem.*

Kozle jedno odłączone od trzody zabłądziło, a gdy widziało wilka za sobą idącego, zastanowiwszy się tak mu rzekło: już tu baczę Panie wilku, iż dziś tobie będę na pokarm, wszakoż proszę cię, aby mi ta śmierć była lżeysza, niechay sobie przed tobą potańcuię, a ty mi zatrąb: bo powiadaią, iżeś ty dobry trębacz. Tak gdy wilk jął wyć, a kozle też tańcować, psy usłyszawszy głos wilczy, od trzody przybiegli, i wilka odpłoszyli, a on uciekaiąc sobie myslił, dobrze to na mnie, którym się czynił trębaczem, będąc przedtym rzeźnikiem.

2. *O Komarze z Wolem.*

Komar gdy wsiadł wołowi na rogu mniema-

maiąc, aby mu ciężył, tak mówił: proś mnie, chcefzli abym uleciał, rzekł wół: jako cię nie czuię fiedzącego, tak też nie dbam, abyś odleciał.

3. O Swierfzczu z Mrówką.

Przyfzedł w zimie fwierfzcz do mrówki profząc, aby go przy fobie zachowała; i pytała go mrówka, coby w lecie robił? on rzekł, iż całe lato śpiewał, odpowiedziała mu: tańcuyże tedy w zimie, gdyś w lecie śpiewał, a pożywienia nie żąday.

Piękna ztąd nauka dla leniwcow.

4. O Kogucie z Lifzką.

Lifzka głodna fzukaiąc coby zjeść, uyrzała koguta wysoko fiedzącego tam, gdzie ona doleść nie mogła: przyftąpiwfzy pozdrowiła go łafkawie, rzekąc: przecz Panie kogucie fiedzifz tak wysoko, iż nie śmiefz po ziemi chodzić, azażeś nie flyfzał nowiny tych czasow nam wfzyftkim bardzo pożyteczney? odpowiedział kogut, iż nie flyfzał. Rzekła lifzka: ftała fię, prawi, umowa między wfzyftkiemi zwierzęty tam, gdzie mieli feym i gromadę, aby był między nimi wieczny pokóy, tak, iżby fię jednemu drugiego nie trzeba ftrzedz, przetom ja tu przyfzła, abym tobie opowiedziała. A tak zftąp już rano, a będziem

fpo-

ſpołem weseli. Obaczywſzy kogut chytrość liſią, podziękował jey z tey nowiny, i joł tamże ſtoiąc ſzyię wyciągać, wspinaiąc ſię na nogi, jakoby na co zaglądał. Tedy pytała go liſzka, kogoby zaglądał? on rzekł: widzę bowiem dwu chartow prędko bieżących rozdziewiwſzy gęby. Słyſząc to liſzka, rzekła: już ja precz ztąd iść muſzę, miey ſię tu dobrze: i zawołał na nią kogut, czemu uciekaſz liſzko, kogo ſię tu boiſz? wſzak wieſz, iż pokóy między wſzemi zwierzęty na ſeymie jeſt uradzon. Ona odpowiedziała: prawdać to jeſt, ale nie wiem, jesli ci dwa chartowie byli na tym ſeymie, a zatym podobno nie wiedzą o tey umowie, przeto ja muſzę uciec.

Nie zdradzay ani kogo, byś nie był zdradzony,
Nie chytrz, nie kłam, nie podchodź, a będzieſz chwalony.

5. *O muſze na koniu ſiedzącey.*

Siadła mucha na koniu w wozie ciągnącym. A gdy tam nie mała była kurzawa tak od wozu, jako i od woznikow, tedy tak mucha rzekła: o jakom ja to bardzo nakurzyła.

6. *O ſzczurach i o Dębie.*

Namówili ſię byli ſzczury podgryźć dąb

zo-

żołędzifty, aby mieli gotową karmią nie łażąc na drzewo. Tamże jeden z nich ftarfzy, a przeto też mędrfzy odradził im, mówiąc: jeżeli teraz wywróciemy to drzewo, co nas żywi, cóż na drugie lato będziem jedli?

7. *O Niewiaftach i Lifzce.*

Idąc lifzka mimo wieś, uyrzała tam niewiafty pieczone kokofzy jedzące, a zbliżywfzy fię ku nim rzekła: gdybym ja to czyniła, co wy czynicie, wołanoby na mnie jak na raroga, psamiby mnie fzczwano. A ja wam nic nie mówię. Na to jey jedna z bab rzekła: O złośnico! my własne pożywamy, a ty cudze kradniefz.

8. *O Niedźwiedziu z Pfzczołkami.*

Gdy była niedźwiedzia jedna pfzczoła ukąfiła, tak fię rozgniewał, że też wfzyftkie ich ule paznokty joł rozdzierać. Bacząc to i pfzczoły, że im domy psuie, miód bierze, dzieci zabija, zebrawfzy fię wfzyftkie na niedźwiedzia, mało go żądły nie zamorzyły. Tedy on gdy fię zaledwie z ich mocy wyrwał, tak fobie myslił: jako daleko lepiey było jedney pfzczoły ukąfzenie zcierpieć, niżli tak wiele nieprzyiacioł na fię pobudzić.

9. O Jeżu z Jaszczurką.

Bacząc Jeż, iż miała twarda zima być, prosił jaszczórki, aby mu jeden kąt w jamie swey dopuściła, ażby zimno minęło. Gdy to ona uczyniła, tedy Jeż taczając się po jamie tam i sam, bardzo pchał jaszczórkę ościami swemi: ona boleść taką cierpiąc, prosiła go, aby dobrowolnie z jey domu wyszedł, gdyż na obudwóch ciasne było mieysce. Jeż tak odpowiedział: komu ciasno niech idzie precz. Bacząc to jaszczórka, że się z nim zgodzić nie mogła, ustąpiła mu.

Nie puszczay takiego gościa w Dom, któryć może zaszkodzić. Oraz strzeż się z nieobyczaynemi zabierać przymierza.

10. O Wilku w Owczey skórze.

Oblokłszy się wilk w owczą skórę wchodził między owce, a tak zawsze z nich jednę ukradł: obaczywszy to Pasterz, poymał go, i obwiesił na drzewie wysokim. A gdy go drudzy pytali, czemuby owcę obwiesił? tak mówił: atoli owczą skórę widzicie, ale w niey uczynki wilkowe.

Dawa znać ta przypowieść, iż nie z postawy, ani z odzienia ludzie maią być sądzeni, ale według okazania uczynkow.

GA-

GATUNEK III.

5. Jeſzcze rozmaitych Przypowiaſtek.

1. *O Swini z Wyżlem.*

Naśmiewała ſię ſwinia z wyżła, że on bardzo podchlebował Panu, którego wſzelako Pan bił, za uſzy ciągał, układał do mysliwſtwa, nie wieſz, odpowie pies, mniey mądra ſwinio, iż ja za to karanie jak przedziwnie ſmaczne, jak wyborne, jak tuczne zjadam potrawy, kuropatwy, przepiorki &c.

2. *O uczcie Lwiey.*

Sprawił był lew ucztę dla zwierząt z mięsa przytuchłego, gdy ſię zgromadziły zwierzęta, ſpytał ſię lew nayprzód niedźwiedzia, jakaby wonia z potraw jego dochodziła? Niedźwiedź z mrukliwym gniewem odpowie po grubiańſku *śmierdzi.* Lew zaś rozgniewany, a obyczayność gdzie? rzecze, porwał go i rozſzarpał. Toż do małpy, a ty prawi jak ſądziſz? Przedziwna wonia, odpowie małpa. Lew rzecze nie podchlebiay małpo, wziół i ją rozſzarpał. Udaie ſię potym do liſzki, a ty prawi co rozumieſz? Liſzka Mci Panie Lwie wybacz mi, proſzę, co powiem, ciężkom przeſzłey nocy zapadła na katar,

 i zgo-

i zgoła o woni z tych potraw sądzić nie mogę, a tak jey przepuścił.

3. *O Liszce i Wilku.*

Liszka uyrzawszy człowieka w wielkim worze niosącego rybę, a chcąc jey dostać, uczyniła się nieżywą, Chłop ujoł ją, włożył do woru, a gdy niosł nieostróżny na barkach razem z rybami, wygryzła dziurę, ryby powypuszczała, i sama uciekła z woru. Pozbierawszy po drodze ryby, a wlazłszy na stog siana, oprawiała je, co gdy wilk uyrzał, rzekł: Siostro liszko, udziel mi cokolwiek z tego połowu. Na co liszka, nie daleko prawi jezioro, matni gotowe, siądź, a namocz w matni ogon, jak poczuiesz ciężar, targni razem, ryb mnóstwo wyciągniesz. Wilk nieopatrzny, uczynił tak, lecz gdy mu ogon w matni lodem obmarzł, biedził się nieborak długo w owey więzi, co baby postrzegłszy jedna robiąca kiełbasy, druga z garkow zbieraiąca śmietany; porzucaiąc wszystko, dóm otworem zostawuią, biegą, lecą, przypadaią, i tak otłukły wilka, iż się i ogona w matni odrzekł. Liszka tym czasem wbiegłszy do otworzonego domu, ponabierała kiełbas, a śmietaną sobie głowę namazawszy, na toż samo odszedłszy mieysce, gdzie ryby, tam i kiełbasy zjadała, gdy

gdy wilk zbity powróciwszy już bez ogona, żalił się przed nią na jey zdradę i kłamstwo, rzekła: nie ty jeden boleśnych nachwytałeś się razow, i ja w wielkich byłam oprawach, patrz, oto aż mózg z głowy mey wyprysnoł na wierzch.

4. *O Lwie, Człowieku i Liszce.*

Chłop chodząc po lesie nadszedł lwa w jaskini kłodą p zywalonego, litością zdjęty, odwalił kłodę, i wyzwolił lwa. Niewdzięczny lew chciał go wraz zabić, lecz gdy człek wymawiał się, cożem ci złego uczynił, owszem ci wielkie me wyświadczył dobro. Lew, abo nie wiesz, że teraz na świecie za dobre złym płacą? Człowiek niechże, powie, tak będzie, zabiiesz mię, jesli trzech świadkow toż samo stwierdzi, przyzwala lew na to, idą oba, nayduią 1. konia na rzeź wilkom wypędzonego, który zapytany o prawdzie tego zdania, odpowie, tak jest, wszakcim ja całe me życie wiernie służył *Panu*, z pośrzodkam nieprzyiacioł na woynie wynosił, a teraz oto na starość na rzeź wilkom wygnany jestem. Idą daley, nayduią psa na stryczku obwieszonego, i ten zapytany podobnie odpowiedział: któż mógł odemnie być wiernieyszym Panu, jam trzody ochraniał, nocy całe czuwał; a teraz

za

za moią wierność, patrzcież, gdyżem postarzał, do czegom przyszedł? Na ostatek spotykaią liszkę, (ta wiedząc o całey treści sprawy, szepneła pocichu chłopowi, bądź wdzięczny, opłać mi łaskę moią kurami, gdy przyidę wieczorkiem pod twoią chałupę, a cię wybawię, chłop odszepnoł, że i całego nie będzie maiątku dla niey żałować) zatym zapytana o prawdzie wspomnionego zdania; bez obwodnicy, prawi, zdania mego otworzyć nie mogę, lew dał się namówić, wrócił się znowu na te mieysce, zkąd był wybawiony, a gdy się ułożył w jamie, ukazuiąc całą osnowę rzeczy, chłop go nieopatrznego znowu przywalił kłodą, wyzwolony chłop od śmierci skoro się zwrócił do chałupy, przybiega po kury liszka, on przygotowanym bułatem ogłuszył ją, ta ledwie oddychaiąc: Mci Panie człecze „*a cóż to się znaczy*„ Chłop odpowie, aboż nie wiesz, że teraz na świecie za dobre złym płacą? ubił ją.

5. *O słońcu i wietrze północnym.*

Razu jednego Boreas czyli wiatr północny rzekł do słońca: Tytanie (*takie bowiem u Pogan miało nazwisko*) kto z nas dzielnieyszy Kawaler, okażem naszą dzielność nad tym podróżnym w płaszczu idącym,

cym, kto płaſzcz zerwie, przy tym wygrana. Poczoł tedy wiatr ſwoią okazywać oſtrość, podróżny tym ſię bardziey ucisnoł płaſzczem. Po chwili rozſieie ſłońce ſwe łagodne promienie na podróżnego, on rozegrzany, wraz ſię uwolnił z płaſzcza, a tak wygrana przy ſłońcu *zoſtała.*

NAUKA y UZYTEK

Razem z tych 5ciu w tym trzecim gatunku Przypowieści.

Barzo podłego i nikczemnego jeſt rzecz wzgardzać karnością. Gdzie karność, tam mądrość. Droga do nauki przykra, ale owoce mądrości ſą ſłodkie.

Nic nie maſz wzgardy godnieyſzego, jako odpowiedź harda i nieobyczayna. Nic także podleyſzego nad podchlebſtwo. A nic lepſzego jako roſtropność, ſkromność, i rozsądność w poſtępkach.

Zdrada, kłamſtwo, matactwo, podeyście, kradzież, chytra przewrótność &c. ſą to nayniepoczciwſzych niecnót cechy, a w towarzyſtwie ludzkim nayobrzydliwſze zbrodnie.

Nic być nie może naganniey ſzego nad niewdzięczność i niepamiętanie za dobrodzieyſtwa, więcey dokazać można łaſkawością, niż ſurowością. A gdzie potrzeba wyciąga ſurowości, ſurowość ma być łagodnością zaprawiona. ROZ-

ROZDZIAŁ X.

Dowścipne Powieści.

GATUNEK I.

I. Pewny drugiemu naprzykrzaiącemu śię rzekł: jak cię porwę i rzucę, nim doleciſz na ziemię, aż cię muchy zjedzą.

II. Pewny Pan pytał śię ubogiego, jeſliby ſłużył komu? odpowiedział ubogi, że Panu Bogu ſłuży, na co Pan: tak wielkiemu Panu ſłużyſz, a nic nie maſz; odpowie ubogi: Mospanie, wſzak wieſz, jaka zaſługa, taka zapłata.

III. Pewny drugiemu chcącemu śię z nim widzieć, nie daiąc mu do ſiebie przyſtępu, przez ſłużącego odpowiedział, że dziś z nim nie może śię widzieć dla ſłabości zdrowia, ten mu odpowie, wieſz, żem nie przyſzedł, żebym z twym Panem ſzedł w zapasy, ale żebym śię rozmówił.

IV. Pewny Młodzian ſpytany, czemuby tak mało na bankiecie pijał, ażebym, rzecze, tych, którzy śię zapiją, mógł poodprowadzać do domu.

V. Ubogi pewny, wielkiego nosa młodzianowi jałmużnę ſobie daiącemu tak powiedział: Day Boże, abyś waść jak nayprędzey, i ſzczęśliwie doſzedł ſtarości: dla czego mi jey życzyſz, ſpyta śię młodzieniec?

niec? bo widzę, rzecże ubogi, że masz dobry nos do noszenia okularow.

VI. Pytał się niegdyś bogaty ubogiego, czymby żył; któremu on tak odpowiedział: jeślibyś się raczey mię spytał, z czego umieram, tedybym ci łacno odpowiedział, że umieram z głodu.

VII. Upominał niegdyś Oyciec Syna, że długo sypiał, przywodząc przykład, że pewny rano wstawszy, nalazł trzos z pieniędzmi; na co Syn odpowiedział, Tatulku, ale ten, który zgubił, jeszcze raniey wstać musiał.

VIII. Pewny, który się z swoiey chełpił odwagi, gdy w ciężkie popadł niebespieczeństwo, wszystko porzuciwszy, uciekał prędko, co drudzy bacząc, rzekli, a gdzie twa odwaga, z którąś się popisywał? w nogach, odpowie, w nogach wszystka odwaga moia.

IX. Student pewny snem zmorzony w niedostatku poduszki kazał chłopcowi pod głowę dzban podłożyć, który gdy odpowiedział barzo jest twardy, Mospanie, pierzem rzecze wypchay, żeby był miękki.

X. Student pewny nalazłszy na drzewie gromadę wróblow, powoli się skradł ku drzewu, suknią swą pod drzewem rozesłał, i drzewem zstrząsł, mniemaiąc, że spadaiących na rozesłaną suknią miał

wszyst-

wſzyſtkich pochwytać jak gruſzki, ale ſię oſzukał, bo wſzyſtkie uleciały.

XI. Student jeden w jedneyże z Dyrektorem izbie ſpiący, w nocy ſtanowſzy na łóżku ſięgał jagod nad ſwym łóżkiem od Dyrektora zawieſzonych, i zjadał; gdy zaś Dyrektor pod garkiem palącą ſię świecę prędko odkrył, ów Student ſtrachem ogarniony zaczoł chrapać, udaiąc ſpiącego, jakoby on przez ſen zrywał i zjadał jagody.

XII. Pewny ſpotkawſzy ſię z drugim, chłopiec mi, rzecze, któregom u Waspana kupił, umarł: na co tamten, co za niepoczciw, kiedy on u mnie był, nigdy tego nie czynił.

GATUNEK II.

I. Pewny na jedno oko slepy, zſzedłſzy ſię z drugim obiema dobrze widzącym oczy, rzekł: kto z nas więcey baczy? obie maiący oczy, bez wątpienia, rzecze, ten, który oba ma oka. Tu jednooki o zakład, rzecze, po uczynionym zakładzie, ſpyta jednooki Bracie, wiele u mnie ok widziſz? tamten rzecze, jedno; a ja u ciebie dwa upatruię oka, więc moia wygrana.

II. Pewny Murzynek kupiwſzy wątrobę, niósł, i wzioł na karcie u przyiaciela przepis, jak ją miał gotować, w tym ra-

zie

zie pies go ſpotkał, wyrwał wątrobę, i w nogi; rzekł do psa Murzyn, zarobiłeś! a jak ją gotować będzieſz, oto karta u mnie.

III. Androklides Filozof ſpytany, dla czegoby kulawym będąc ſzedł na woynę? bo bić ſię, rzecze, nie uciekać mam ochotę.

IV. Demonax Filozof ſpytany, jesliby Filozof pierniki jadał? czemu nie, rzekł, rozumieſz tedy, że pſzczoły miod dla ſamych tylo głupich robią?

V. Ludwik czternaſty Król Francuzki na śmiertelnym już będąc łóżku, rzekł do Córki ſwoiey, która płakała: czego płaczeſz Córko, abożeś to rozumiała, że ja nieśmiertelny jeſtem?

VI. Aryſtoteles Filozof ſpytany, coby za korzyść z kłamſtw ſwych odnoſili kłamcy? ażeby im, rzecze, nie wierzono nawet gdy i prawdę mówią.

VII. Gdy pewny dla pokazania rozumu ſwego wiele o Niebieſkich rzeczach mówił, ſpytał ſię go Dyojenes Filozof, jak dawno jeſt, jakoś z Nieba przyſzedł?

VIII. Jeden, który dobrze jeść i pić lubił, mawiał, móy Oyciec jadł wiele, moia Matka długo ſiedziała przy ſtole, ja obudwóch nasladuię.

IX. Pewny Szlachcic, który barzo pieniędzy potrzebował, chciał ich u Zyda

po-

pożyczyć, ten mu powiedział, że nie ma onych; toś tedy głupi, powiedział Szlachcic, kiedy ich nie masz, na co Zyd: a i W. Pan nie masz.

X. Pewny Kozaczek szydzeniem bawiący się, rzekł do Szlachcica: Mości Panie, śniło się mi tey nocy, jakobyś Waspan suknią mi miał darować, Szlachcic odpowiedział mu, pódź precz mataczu, a snom nie wierz nigdy.

XI. Pewny człowiek szedł do swego sąsiada, chcąc u niego konia pożyczyć, sąsiad odpowiedział, iż go nie masz w domu; aleć tego samego czasu koń poczoł rżeć. Ten, który konia prosił, rzekł, czemuś Waspan powiadał, że konia w domu nie masz? ten nie maiąc co czynić, zawołał: ach przebóg co się dzieie! widzę, że WM. Pan barziey memu koniowi, niżeli mnie samemu wierzysz.

XII. Pewny mniey oświecony z kraiu swego w pełni Xiężyca wyiachawszy, do zamierzonego kraiu przy końcu ostatniey kwadry przybył, a uyrzawszy już nie wiele na Niebie Xiężyca, rzekł: jak tu, prawi, wszystko inaczey, u nas oto Xiężyc kiedy Xiężyc, tłusty jąk sadło, a potężny jak czapka, a tu ledwo znać, właśnie jak biczykiem trzasł!

GA-

GATUNEK III.

1. Poftrzegł ktość Dyojenesa, że na rynku jadł, za co, rzekł, nie mam jeść, kiedy mi tu na rynku jeść chce fię.

2. Pewny gośpodarz rad opowiadał przyiacielowi, że chleb z chlebem ftoczył; flyfząc to Baba fiedząca przy piecu, głową potrząsaiąca, rzekła: do prawdy! ftoczyłbyś ty? gdyby nie moie blinki, podpłomyczki, perapieczki?

3. Pewna Baba w nowy ubrawfzy fię kożuch, w tenże fam czas prawie wchodziła do Kościoła, gdy ludzie na fluchanie Kazania wftawali, ona mniemaiąc, że przed nią dla nowego na niey kożucha powftawaią, rzekła w głos: Pańftwo moie, a na cóż ta ceremonia ze mną, fiądźcie fobie i fiedźcie.

4. *Lekarftwo na zmyslong chorobę.*

Pewny chłopiec rano leniący fię wftawać, zmyslał fobie codziennie chorobę, że mu brzuch boli; Pan chcąc go fkutecznie z tego wyprowadzić paroxyzmu, kazał torbę ciepłey kafzy dopóty mu trzymać przy brzuchu bez żadnego wftawania, wychodzenia na wiatr, obracania fię &c. dopókiby zupełnie nie znifzczała. Nieborak chłopiec przy tak mu uprzykrzoney kuracyi co czyni? ftara fię jak może, prze-

kła-

kładaniem kaſzy do brzucha wyprożniać torbę, co gdy ſpełnił, tak ſkutecznie był uleczony, że odtąd nigdy więcey nie chorował, a na pierwſze zawołanie rychło by nayraniey porywał ſię i wſtawał.

5. Pewny pijak wſtąpiwſzy do Auſteryi, zaczoł rozprawiać przed Zydami, że o nich wielkie i ciekawe ſłyſzał rzeczy; Zydzi ciekawością zdięci, nalegali nań, żeby opowiedział; naoſtatek po długim zwlekaniu ſię, rzekł: ſłyſzałem prawi, że dwóch Zydow rozboynikow złapano, jednego z nich wſkazano na pal, drugiego zaś obwieſzono. Po tey gazecie uroczyście z Auſteryi był wyprowadzony.

6. Pewny Szlachcic ſkrzętnie żyiący, miał chłopca, który mu w zimie nawet boso nadſługiwał i kaſzlał mocno, proſił raz o lekarſtwo Doktora na kaſzel chłopcowi, odpowiedział Doktor, dać mu boty, niech boso nie chodzi, co jeſt naylepſze na kaſzel lekarſtwo.

7. Chłopiec pewny w jednymże z Panem ſwym śpiący pokoju, w nocy od Pana kilkakrotnie budzony do wſkrzeſzenia ognia leniący ſię wſtać, za każdym razem wargami udawał dobywanie ognia, i zasypiał znowu, naoſtatek gdy go Pan zaczoł chłoſtać, rzekł: jakeś tu Waſpan mógł do mnie trafić pociemku? po ſkrach, od-

po-

powiedział mu, po ſkrach, ospały leniwcu.

8. Kozaczek u pewnego ſłużący widząc pieſka do Pana ſiedzącego u ſtołu drewka w paſzczęce przynoſzącego, a za każdą razą cokolwiek ze ſtołu doſtaiącego: wzioł i on drzewko w gębę, i ſtanoł za Panem, ſpytany, coby to znaczyć miało? żeby i mnie, odpowie Kozaczek, jak pieſkowi cokolwiek ze ſtołu dano.

9. Pewny haydamaka włożywſzy ſwe ſuknie bunczuczne, rzekł do chłopca ſwego, chłopiec, czy ſtraſzny ja teraz? i barzo, odpowiedział chłopiec, Waſzm: Pan ſtraſzny jeſteś, jako lew. *Haydamaka:* a gdzież ty widział lwa? *chłopiec:* a toż za piecem na ſznurku, prawi, uwiązany. Haydamaka, a toż ciele, nie lew. Więc Waſzm: Pan, odpowie chłopiec, ſtraſzny jeſteś jak ciele.

10. Pewny Szlachcic chcący ſię nałogu oduczyć kłamſtwa, rzekł ſwemu ſłużalcowi, kiedy w jakim poſiedzeniu pocznę co nieprawdziwego mówić, poſtrzegay to, a za mną ſtoiąc ſzturchay mię pod bok. Nadarzyło ſię tedy, że w pewney u ſtołu kompanii zaczoł kłamliwą ſwego polowania hiſtoryą, jakoby widział lisa z ogonem kilkasążniowym, za pierwſzym ſłużalca ſzturchnieniem, rzekł: ale mogło ſię mi to przywidzieć, wſzelako mógł być na

dwa

dwa sążnie długości, za drugim szturchnieniem uioł drugi sążeń, i tak daley, aż przyszedł do pospolitey lisich ogonow długości. Powracaiąc do gospody, chwalił służalca za pilność, przydaiąc, dobrze, żeś jeszcze mnie raz nie szturchnoł, bobym naostatek powiedzieć był musiał, że ten lis był bez ogona.

11. Pewnemu w niedostatku łóżka, posłano pościel na sankach, on układszy się rzekł: ja dziś na całą noc poiadę; spytano się czemu? bo, prawi, na sankach leżę.

12. *Nadgrobek i cała historya życia nikczemnego człowieka w 5. słowach zawarta.*

Narodził się, poswarzył się, ożenił się, upił się, i umarł.

Ucieszne Zarzuty y Rozwiązania.

ZARZUT I.

Jak przewieść przez rzekę po jedynczu kozę, wilka i kapustę: tak wszelako, żeby ani wilk kozy, ani koza kapusty sam na sam zostaiąc nie zjadły?

Rozwiązka.

I. Bierze się koza, bo wilk kapusty jeść nie będzie, 2. wilk, 3. koza na zad się powraca, 4. bierze się kapusta, 5. zwraca się po kozę, i cały przewoz.

II. Jak przewieźć trzech żołnierzy, i trzech

trzech Łotrow łódką dwóch tylo biorącą ludzi, tak dalece, że jakby tylo z którey-kolwiek ſtrony rzeki było więcey Łotrow jak Zołnierzy, pobiliby Zołnierzow?

Rozwiązuie ſię:

1. Przewożą ſię dway Łotrowie, (dato & conceſſo, że uciekać nie będą) a z nich jeden z łódką powraca, i bierze z ſobą trzeciego Łotra, z nich jeden znowu podaie łodkę, i ſam zoſtaie.

2. Przewożą ſię dway Zołnierze.

3. Zołnierz z Łotrem powracaią.

4. Przeprawuią ſię dway Zołnierze.

5. Łotr po Łotra jedzie, oba przewożą ſię, i kończy ſię przewoz.

III. Jak naczynie ośm garcowe wina podzielić na dwie równe części, w niedoſtatku tylo dwóch miar jedney trzy, drugiey pięć garcowey?

Rozwiązuie ſię.

1. Bierze ſię naczynie 3. garcowe, wlewa ſię do naczynia pięcio garcowego.

2. Bierze ſię powtóre naczynie trzygarcowe, dopełnia ſię zaś one, które jeſt pięcio-garcowe, garniec zaś wina 1. zoſtaie ſię w naczyniu 3. garcowym.

3. Z naczynia pięcio garcowego wylewa ſię nazad do naczynia ośm-garcowego.

4. Garniec jeden zachowany w naczyniu trzy-garcowym zlewa ſię do naczy-

nia pięcio-garcowego. Naoftatek bierze fię miara trzy-garcowa, wlewa fię do naczynia pięcio garcowego, a tak ośm garcy na dwie równe części rozdzieliły fię.

IV. Szedł razem muł i ofieł worami ładowani, a tak muł do ofła prawił, jesli ci dam móy worek jeden, wrówni oba poniefiemy, a jeslibyś ty mi dał fwóy jeden, tedybym dwa razy więcey niofł za ciebie. *Kweftya:* wiele wfzyftkich było workow, i po wiele muł, a wiele ofieł w ten czas na fobie niofły worow?

Rozwiązanie.

Było razem wfzyftkich workow 12. muł niofł fiedm, ofieł pięć.

V. Mogło czyli miało fię niegdyś nadarzyć w pewnym fąfiedztwie, że do ftogu fiana przyfzły razem koń, kozioł, i wilk, lecz kozioł od wilka czym prędzey na ftog umknoł, ufiłuiącemu zaś wilkowi kozła ze ftogu zchwytać, z odbijania fię kozlego rogami dzielne dochodziły razy, przy tey tak żwawey utarczce uwięzuie fię wilk fzyią między rogi kozłowe, i wraz oba zwalą fię, i przewiefzą na konia, fąfiedzi tym widokiem zadziwieni, z zchwytanego wilka ciefzący fię, fpór wiedli, komuby owego przysądzić wilka, czy temu, czyi ftog, czyli owemu, czyi kozioł, czy zaś temu, czyi koń? (*Tu fię domaga zdanie*)

nie) ℟. Lecz że jedno bez drugiego być nie mogło, zgodzono się na to: sprzedać wilka, i równie się z sobą trzeyma podzielić zyskiem.

VI. Jakim sposobem nie wchodząc, stać się obecnym w izbie? ℟. kazawszy siebie wnieść lub wwieść.

VII. Jakim sposobem kłódkę lub zamek nosem odemknąć? ℟. położywszy na stole lub płaszczyznie nosem posuwaiąc.

VIII. Jak dwóch kotow w worze pogodzić lub pomieścić? ℟. przewiązać wór.

IX. Jak szydło w worze utaić? ℟. złomawszy.

X. Jesli można, i jak jayko na nosku postawić? ℟. nadbiwszy dobrze noska, żeby stało (*jako uczynił Kolumbus Genueńczyk, co nowy świat odkrył.*)

XI. Jesli można i jak obaczyć z chrostu Kościoł? ℟. w chroście stanowszy.

XII. Jaki koń nie jada nigdy siana, ni obroku? ℟. malowany.

Dowścipne Wywody.

1. Pan przyimuiący służącego mówił: Będę cię bił, czy dobrym, czy złym będziesz sługą: jeżli będziesz dobrym, żebyś się nie popsuł, jesli złym, żebyś się poprawił.

Sługa przystaiący wzaiemnie mówił do Pana: Nie będziesz mnie bił, czy będę do-

 brym

brym twym czy złym sługą. Kiedy będę dobrym, nie będzie bicia przyczyny; kiedy złym, będę musiał stać się dobrym.

2. *Kreteńczyk napisawszy*, że Kreteńczycy są łgarze, tak wywodzi: czy prawdę, czy nieprawdę napisałem, wszelako Kreteńczycy są łgarzami: jesli prawdę napisałem, więc prawda, że Kreteńczycy są łgarze. Jesli nieprawdę, jakim sposobem Kreteńczycy nie są łgarze, kiedy ja Kreteńczyk nieprawdę napisałem.

Przeciwko niemu.

Czy prawdę czy nieprawdę napisałeś, Kreteńczycy nie są łgarze. Jesli prawdę napisałeś, jakimże sposobem Kreteńczycy mogą być łgarze, kiedy ty Kreteńczyk prawdę napisałeś. Jesli nieprawdę, już tym samym nie są Kreteńczycy łgarze, bo ty Kreteńczyk nieprawdę napisałeś.

3. *Student do Dyrektora.* Dasz mi jabłko, gdy póydziem do ogrodu, czy wydam czy nie wydam lekcyą. Jesli wydam, za to, żem wydał: jesli zaś nie wydam, za to, żebym wydał.

Dyrektor. Czy wydasz, czy nie wydasz lekcyą, nie będziesz miał jabłka, jesli wydasz, za cóż ci dam, ponieważ wydał; jesli nie wydasz, mieć nie będziesz jabłka, że nie wydałeś.

4. Pewny Król Macedońſki panowanie Syna ſwego nad całym światem tak wywodził: Syn móy rządzi ſwą Matką, Matka jego mną, ja całemi Atenami, Ateny całą Grecyą, Grecya całym światem; więc Syn móy panuie nad całym światem.

5. *W Grecyi w Areopagu Korax Uczeń Ktezïuſza wyuczywſzy ſię u niego ſztuki krasomówſkiey, czyli dobrego mówienia; ſtawał u Sądu przeciw ſw mu Nauczycielowi, że mu za naukę Retoryki nie powinien zapłacić*, i tak wywodził: Czy wmówiłem wam Sędziowie, że Kteziuſzowi nie powinienem nic zapłacić, czy nie wmówiłem, nie powinienem mu płacić. Jeslim wmówił, nie powinienem płacić, żem wmówił, iż nie powinienem płacić. Jeslim nie wmówił, nie powinienem płacić, że mnie nie wyuczył Retoryki należycie.

Kteziuſz przeciwko Koraxowi. Czy wmówiłeś Sędziom, że mnie nie powinieneś zapłacić, czy nie wmówiłeś, powinienes mi zapłacić; jesliś wmówił, zapłacić powinieneś, żem cię wyuczył Retoryki, tak, żeś wmówił; jesliś nie wmówił, przeto winieneś zapłacić, żeś nie wmówił tego, iż nie powinieneś mi zapłacić.

Ucieszne Przysłowia.

1. Ani Żak z niego, ani Dworak.

2. Znam cię ziółko, żeś pokrzywka.
3. Ani do tańca, ani do Różańca.
4. Co koń, to koń, co woł, to woł.
5. Leniwego i mąka w ręce kole.
6. Każdy dudek, ma ſwóy czubek.
7. Każda liſzka ſwóy domek chwali.
8. Gdzie drwa rąbaią, tam trzaſki lataią.
9. Kto bywa na koniu, bywa i pod koniem.
10. Łacno wilk na barana ſkargę naydzie.
11. Nie zatai ſię ſzydło w worze.
12. Trafia ſię i ślepey kokoſzy ziarno naleść.
13. Wilk węchem żyć nie będzie.
14. Bućko nabędzie ſię, chwalko nachwali ſię.
15. Nie da ſobie muchom igrać na noſie.
16. Porwał ſię jak Lew, potknoł ſię jak mucha.
17. Gołąbki pieczone z Nieba nie zlataią.
18. Zna ſię jak wilk na gwiazdach.
19. Ja to, on to, ja o wilku, on o baranie, ja o Pawle, on o Szawle, ja o czosntku, on o cybuli.
20. Jaka praca, taka płata, jak ſię poście-ieſz, tak wyśpiſz.
21. Nie pomoże krukowi mydło.
22. Wyrwał ſię jak Filip z konopi.
23. Czego ſię ſkorupa za młodu napije, tym na ſtarość trąci.
24. Złoto i w popiele świeci ſię.
25. Bać ſię trzeba trzcinie, gdy wiatr dąd wywinie.

26.

26. Gdy pieſka biją, i lew ſię zlęknie.
27. Zwrótny jak ptak, zdrów jak ryba, czerſtwy jak rydz.
28. Płochy, nięſtateczny jak wiatrem podſzyty.
29. Ni w pięć, ni w dziewięć, jeden za ośmnaście, drugi za dwadzieścia bez dwóch.
30. Kłamſtwo ſię nie zatai, jak ſzydło w worze.

WYRAZY CZYLI PRZYMIOTY RZECZOM PRZYZWOITE.

1. Zołnierz, Kawaler nie dobrze ſię mówi *tęgi*: Lecz dzielny, grzeczny.
2. Koń nie prędki, ſzypki; lecz żarſtki, ſkory. Toż człek zwrótny.
3. Ptak nie ſkory, ſzypki; lecz lotny. Pies rączy, Zwierz prędki. (mny.
4. Koń nie tłuſty; lecz ſpaſły. Zaiąc ſkro-
5. Domowe ptaſtwo: Gołąb, kur, kapłón, gęś &c. nie mówi ſię tłuſte, lecz tuczne.
6. Ptaſtwo zaś polne: Kuropatwa, Jarząbek &c. nie mówi ſię tuczne, lecz oblane.
7. Ryba żyrowna. Owoce: jabłka, gruſzki ſoczyſte.

O ROZBIERANIU DO STOŁU DANYCH RZECZY.

1. P. Jak ſię rozbiera domowe ptaſtwo, jako

jako to: Indyk, kura, gęś &c. O. Naypierwey od głowy zaczyna się, powtóre od skrzydła prawego i nogi prawey.

2. P. Jak polne ptastwo Głuszec, Cietrzew, Kuropatwa &c. O. Zaczyna się od prawego skrzydła i nogi prawey.

3. P. Jak się rozbiera Prosię? O. Zaczyna się od głowy, potym na dwoie przez grzbiet rozkraja się &c.

4. P. Jak się rozbiera główna ryba? O. Zaczyna się od głowy, i w poprzek na sztuki kraja się.

PRZYDATEK.

5. P. Jakim sposobem frukta (osobliwie jabłka) do fruktow w całości przez rok dochowane być mogą? O. W suchym piasku w piecu wysuszonym na wolnym i nieodmiennym powietrzu w sklepie: z tą przestrogą, aby były twarde, zdrowe, nienaruszone, w pogodę, w suche powietrze, i suchemi nieopotniałemi rękoma szczypane, nad to, żeby w piasku jedne drugich nie tykały.

Sny Wesołe.

1. Pewny śniąc, że jest Orłem, ulatywał po powietrzu aż pod Niebo, przypomniawszy, że nim nie jest, lecz człowie-

wiekiem, ſpadł z impetem na ziemię, aż ſię odecchnoł.

2. Pewny śniąc projektował ſobie o założeniu generalnego na pchły niedobite, i nie maiące ſię gdzie podziać Szpitala.

3. Pewny widział we śnie brykę wielką naładowaną, którą tylo ſześć geſiorow w ſzleykach i w dyſzlu idących ciągnęło.

4. Pewny śnił, jakoby mąką cięką cały świat był pod Niebo zasypany, a ſiebie w niey kąpiącego ſię jakoby ſzczura.

5. Pewnemu śniło ſię, że był w takim kraiu, gdzie miaſto koni po kilkanaście baranow do ciągnienia wozow zażywano.

6. Pewnemu także śniło ſię, z okazyi rzeczywiſtego na jawiu widzenia gęſi od orła zabitey i oſzarpaney, że też i jego brytan poczoł ſzarpać, lecz on nieuſtraſzonym męſtwem porwał go, i na dwoie rozſzarpał, mówiąc: abo zwyciężać, abo umierać.

7. Pewny we śnie ku pchłom w ten ſposob okazywał litość: że onych nie trzeba gnębić, ale chować miaſto kur, jedne z nich niech jayka jak kokoſzy niosą, drugie niechay kurczęta ſiedzą.

Gry

Gry Dziecinne.

Slepa Babeczka, Gęſior, Anioł, Kładka,
Leſzczotki, piłka, wcot, liſzkę zakładka,
Slepy Dziadek, i Pierścień, karty i matony,
Krateczka, warcab, rzutka, kręgl w mecie ſta-
wiony.
(mi.
Graycież dziatki niewinnie, gdy jeſteście cne-
Skromność przy grze ta czyni dziateczki mi-
łemi.

Wſzelka gra i igraſzka to w ſobie mieć powinna, żeby była i przyſtoyna, mierna, uczciwa, i nikomu naymnieyszey przykrości nie przynoſiła, ani żadnemu nie podlegała grubiańſtwu.

ROZDZIAŁ XI.

Pienia czyli Piosneczki.

1. Młódź Szkolna uteſkniona do Mieſiąca Auguſta.

Siódmy Auguście w liczbie położony
Mieſiącow, w dary bogaty Pomony. (l)
Przybądź rychło czaſie drogi,
W Akadema (m) świetne brogi.
Przywróć nam wolność, którey pozbawieni,
Jęczym lekcyi władzą uciśnieni,
Mysl posępną zmień wesołą
Otrzy z potu ſmutne czoło.
Jako podróżny, którego cieniami
Swemi okryła noc między lasami,

W nie-

(l) *Pomona była u Pogan Boginia owocow.*

(m) *Akademus w Grecyi plac darował na Szkołę dla młodzi Studeńſkiey.*

W niebespieczne wiodąc doły,
Psuie umyſł w nim wesoły.
Kiedy nam twoie przyświecaią czasy
Pełne nas pola, pełne nas i lasy,
Łąki także i ogrody
Dla nas czynią ſwe wygody.
Przy tobie, ani dzwonek ſzkolny uſzy
Przeraża, ani Kſięga głowę ſuſzy,
Ni Profeſſor ma nad nami
Moc obciążać lekcyami,
Każdy w ogrodzie dni przepędza całe,
Zrywaiąc z drzewa owoce doyrzałe
W tym pod chłodne ſtroniąc cienie
Wdzięczne ſobie nuci pienie.
Lub za zrobionym z darna ſiedząc ſtołem,
Tobie pokornym daie dzięki czołem,
Pod którego rzuca nogi,
Zyżność hoyna zyſk ſwóy mnogi.
Więcże Auguście rychło pożądany
Przybywſzy ztargay niewoli kaydany.
Ni cię żądać uſtaiemy,
Czy my czuiem, czy my śpiemy.

PIESN II.

O ſzczęsliwości życia ludzi ſtanu wieyskiego.

O ſzczęsliwy wieyſki ſtanie,
W cnotach pięknie kwitnący,
Szczęścia tego zayrzą tobie
W wyżſzych ſtanach żyiący.
Pracy twoie chwały godne,
Y ſzacunku przed wſzemi,
Póty czoła ſą czci godne
Z zyſkami chwalebnemi,
Twa ſzczęsliwość nad ſzczęsliwość,
Y większa być nie może,

Wſzyſt-

Wſzyſtkich ſkarbow wiązać ſnopki,
Jak gdy doyrzeie zboże.
Snopki cnoty, ſnopki zyſkow
Dobrych świata całego,
Wſzyſtkim ludziom do pomocy
Co tylo jeſt zgodnego.
A i głos waſz o uſzy me
Mile ſię już obija,
Słyſzę pięnie niech mię ſzczęście
W ſłuchaniu nie omija.
Zaczynaycie i śpiewaycie
Piosnkę waſzą nadobną,
Ona kſztałtnie wſzem opowie,
Co czyni wam cześć godną.
Bez honorow czci pragnienia
Bracia wſzyscy żyiemy,
Szczęsliwemi i ſytemi,
Nic więcey nie pragniemy.
Z potu czoła daru Niebios
Cieſzy to nas, co mamy,
Honor, chwała z cnoty, pracy
To w pieniu opiewamy.
Praca bawiąc, cnota cieſząc
Mile nam dzień przeplata,
Pokoy, radość duſzy, ſerca,
Cnoty praca zapłata.
Być trzeźwemi, cierpliwemi
Jeſt to naſza zaleta,
Bez nagany być dobremi,
Oto dobra moneta.
Słodki jeſt chleb, ſłodki napoy,
Słodki jeſt ſen po pracy,
Goryczą ſię napawaią
Leniuchowie, próżniacy.
Preczcie od nas złe uciechy,
Y wyſtępne przerywki,

Pra-

Pracę mamy do zabawy,
Y niewinne rozrywki.
Nieszczęśliwy, obrzydliwy
Kto się z cnoty wyzuwa,
Ciemnościami, nieszczęściami,
Wiecznemi się zasuwa.
Ey cieszmy się bracia społem
Ze skarbu nam danego,
Wszak nad pracę, i nad cnotę
Nic być może lepszego.
Zyć cnotliwie jest szczęśliwie,
Potym umrzeć wesoło,
Skakać wiecznie i bespiecznie
Przy weselu nakoło.
Chwalmyż Stwórcę z darow danych
Jego wielkiey szczodroty,
Wiecznie będziem szczęśliwemi
Z samey pracy i cnoty.

PIESN III.

Dzień Wieyski.

1. *ZARANEK.*

Już pietuchow muzyka gęste nuci pienia,
Już Jutrzeńka ogłasza dzienne zajaśnienia.
Już sitko na gwieździstym niebie się przemkneło,
Już mrókno na spoczynek mierny upłyneło.
Wstawaymy bracia wszyscy, a padnimy czołem
Naywyższemu powinne złożmy dzięki społem.
Każdy bieżmy do pracy, pracy chwały pełney
Ciału, zdrowiu i duszy nad zamiar zbawienney.
Zacznimy wdzięcznie nócić pienia w zgodne
głosy,
Mysli, serce i prace wznośmy pod Niebiosy.
Tu rychło rządna Matka bierze za wrzeciono.
Kniey córek i służebnych zgromadza się grono.

Wszyst-

Wſzyſtkim prace wyznacza czci godna Matrona
Ty po drwa, ty po wodę, niechay miecie ona,
Dóm, ſieni, na przeciwku mieſzkalną izbicę,
Wy więkſze wijcie, prządźcie, póydźcie do przęslice.
Ty myi ſtoły Agato, ty jeść gotuy Klaro
Kapuſtę ſzatkowaną, rybę białą, ſzarą.
Już Gospodarz chłopiętom ſwe rozdał roboty,
Nócąc, pieiąc na wzaiem dodaią ochoty,
Przy cepach, przy ſiekierach, przy kamiennym Młynie, (n) (nie.
Tak to w domu porządnym zyſk za pracą pły-
Wſzędy pracna obrótność miły wdzięk wydaie,
Czas przechodzi, nie poſtrzedz. Aż ſłońce już ſtaie (ba,
W ſwym zaranku. Y wſzyſtko zrobiono co trze-
Użyimyż wſzyſcy ſpołem darow hoynych nieba.
Jeść gotowo, ſtół nakryty ſtoi z pokarmami,
Siądźmy, zjedzmy, ſpocznimy, by temiż ſiłami,
Dzienne prace ponośić, czcząc i wielbiąc tego
Mogli, co z ſwey nam ręki dodaie wſzyſtkiego.

SRZOD DNIA.

Już ſiły pokrzepione na dzienne zabawy
Czas już z domu wychodzić na role uprawy.
Polna, niwna na gruncie zabawka nas czeka,
Czas przepędzać na pracy to ſzczęsliwość człeka. (dy.
Sypią ſię zatym w pola jak z ul pſzczoł groma-
Wieśniakow liczne zgraie z domowey obrady.
Ci z kosmi, inni z grablmi, ci idą z ſierpami,
Inni z wozmi po zboża brząkaią kołami.
Tu pſzczołki po kwieciſtym miód polu zbieraią,
Tu komory pod cieńmi w trąbki wygrywaią.

Tu

(n) *Kamienny młyn ſą żarna ſielſkie do mliwa zboża i robienia krup.*

Tu jaſkółki świerkoczą w byſtrolotnym pędzie:
Miliony robaczkow na powietrzu wſzędzie.
Brzmieniem ſwym rozpędzaiąc zgryzliwe kłopoty
Wieyſkim ludziom do pracy dodaią ochoty.
Tu ſierp oſtry wycina zboż w pień buynych
kłosy.
Kosa płytka zadaie ziołom, kwiatom ciosy.
Jako mrówki, tak wieyſkie na polach drużyny,
Rzeſką pracą żbieraią rolowe nowiny.
Snop przy ſnopie na roli leży w ſwoim rzędzie,
Woz po wozie ładowny w Gumna wchodzi
wſzędzie.
O dniu wieyſki ſzczęsliwy, miły, pożądany,
Powietrzne kiedy droby nócąc na przemiany,
Stwórcę ſwego, co życie im dał, oznaymuią,
A ludzie chwałę jemu daią gdy pracuią. (wa.
Rzeſkie prace wieśniakow buyne w polach żni-
Dla oczu patrzaiących wdzięczny widok bywa.
Z czoła potem zlanego zyſk gruntu obfity,
Ten wieyſkiego człowieka zaſzczyt znakomity.
Już pożęte poſtacie, wycięte zagony,
Morgi łąk i poſtawnik od kosy zwalony.
Już ſłońce od południa ſchyla ſię ku dołu,
Póydźmy pod cień klonowy poſilmy ſię ſpołu.

POŁUDNIE Y WIECZOR.

Spoczneliśmy, chołodźcem pokrzepliśmy ſiły.
Zdrowy jeſt chleb po pracy, a ſpoczynek miły.
Pódźmy każdy to kończyć, cośmy przeſięwzieli
Dziś ſprzątnąć, zżąć i ſkoſić, a będziem weseli.
Nócąc ſobie piosneczki powracać do domu:
Komu kończyć poſtacie, ſnopy znoſić komu.
Zywo ſię zawijaycie, już dzień do wieczora
Schila ſię, a ſkończy ſię, jak ſię ſkończył wczora.
Izu żną ſpieſznie, zbieraią, inni noſzą ſnopy,
Cnoſzą, grabią, ſkładaią, drudzy ſtawią kopy.

Dzień

Dzień się kończy, i kończą swe prace rolnicy,
Skoszono, ścięto, zdjęte postacie pszenicy:
Już zmrok, idźmy do domu, nócmy wdzięczne pienia, (cznienia.
Chwalmy Stwórcę ze zmrokiem, idąc do spo-
Jle trawek na ziemi, drzewa, liścia w lesie,
Jle cały świat rzeczy z niebem, z ziemią niesie,
Jle kłoskow, dzbłow, ziarek rola liczyć może,
W milion razy bądź więcey nasz pochwalon Boże.
Wesołe po swych pracach w dóm drużyny wchodzą, (dzą.
Siądą, jedzą, chłodzcem swe wnętrzności chło-
Trzody z pastwisk przybyłe w swe idą obory,
Woły się napasaią, co kroią ugory.
Skrzepiaią się po pracach swoich rolnikowie
Wieczerzą miernie jeżną. Tu gospodarz powie:
Złożcie dzięki nayniższe naywyższey Istności,
Klękną, mówią modlitwę w serc swoich prostości. (Pana;
Spocznicie, czas spoczynku, i snem wielbcie
Bo u niego nadgroda dla nas zgotowana.

N O C.

Już czarnę postać ziemi ciemności okryły,
Sen umorzył stworzenia spokoynie przybyły.
Słońce swoich dróg pod ziemią mierzyć nie przestaie, (ie.
W tysiące licznych Niebo gwiazd przybrane sta-
Xiężyc wszedłszy rumiany, wzniosłszy się jak trzeba,
W pośrzodku gwiazdzistego staie sobie Nieba,
Pożyczoną od słońca jasnością, jak brata
Załobną niecokolwiek twarz oświeca świata.
Cichość wszędy na ziemi przebywa spokoynie
Rosy z Nieba spadaią kropiąc ziemię hoynie

Lu-

Ludzie w domach, ſtodołach, ſnem ſię zabawiaią,
Trzody w ſwoich oborach żuyki przeżuwaią.
Koni na nocney paſzy czutne kundle ſtrzegą,
Wilk i złodziey ſkąsani od psów zjadłych biegą.
Oba razem do lasu bez żadney różnicy,
Ten ſię jamy ſtrachaiąc, a ów ſzubienicy.
Sowa, co we dnie miewa ſwe zaspane oczy,
Lotnym pędem po gaiu, tu, ów ſię wybaczy,
Na biednych piſkląt nocnym napada najazdem,
Zrze, pożera ptaſzęta, lub wywraca z gniazdem.
Kur ſwoie przed północą zaczynaiąc pienia,
Snem uśpione zachęca do czucia ſtworzenia.
Gdy czas wſtania nadchodzi ſwym wrzaſkliwym krzykiem,
Częſto pieiąc tonami rozbudza jak ſmykiem.
Lecz człowiek bogomyslny jak ſię z ſnu ocuca,
W Niebo wznoſi jęczenia łóżko ſwe porzuca.
A w duchu pobożności padłſzy na kolana,
Wielbi uſty i ſercem, gdy drudzy śpią, Pana.
Y z was dziatki niech każdy porwie ſię ochoczy,
Gdy ſen nocny zaspane rozwiąże wam oczy.
Niech oddawa powinną cześć Bogu z weselem,
Który wſzyſtkich ſpraw naſzych jeſt jedynym celem.

ROZDZIAŁ XII.

Przypowieść o Bekasie y dzikich Ludziach.

Człowiek imieniem Bekas wbrnowſzy w głęb wielkiey puſzczy, zbłąkał ſię był w kray dziki, daleki, odludny. Tam uſzedłſzy kilkanaście mil, uſłyſzał rozmawiaiących ludzi w drzewy zaroſley ciemney ja-

ſkini, zbliżywſzy ſię gdy poſtrzegł osoby do zwierząt podobne, przeląkł ſię. Jedni bowiem z tych ludzi niedźwiedzi, drudzy wilkow, &c. dzieci zaś ich abo lisa, abo zaiąca poſtać mieli. We zwyczaiu bowiem miel Obywatele tego kraiu, miaſto odzienia ſkurami zwierząt, których łowieniem bawili ſię, odziewać ſię. Poſtrzegaią zatym Bekasa nieznaiomego ſobie człowieka, obſkoczaią go, (i acz Bekas języka ich nie rozumiał, wſzelako z niemi przez znaki cóżkolwiek rozmówić ſię mógł) proſzą, w głęb jaſkini wprowadzaią, rozkładaią ogień, i gdy oświeciła ſię jaſkinia, uyrzał tam Bekas zgraie ludzi zgromadzaiących ſię ku ogniowi przyodzianych wyż wspomnionym z ſkur zwierzęcych odzieniem. Ci przypatruiąc ſię Bekasowi, zdumiewali ſię, bacząc podobnego ſobie człowieka, acz w przyzwoitym nam odzieniu, ale im nigdy niewidzianym. Wſzelako żadney mu nie czynili przykrości, lecz chcąc mu okazać przychilność, położyli przedeń mięsa ſyrowe świeżo złupionych wilka, lisa i zaiąca, oraz kilka ryb żywych, dorozumiał ſię Bekas, że widząc go zgłodniałego chcieli pośilić. Przerażony zatym dzikością tych ludzi, zamyslał od nich ſię oddalić, lecz oni go przytrzymawſzy, w oczach jego bez nożow zęboma ciągaiąc na

kſztałt

kſztałt wilkow poziadali owe mięsa. To tylo tych ludzi było pokarmem. Do łupienia zaś ſkur z zwierząt, jak my nożow, tak oni własnych zażywali zębow, Bekas przytrzymany od nich, kilka czasow z niemi bawiąc ſię, naywięcey pieczoną żywił ſię rybą, czasem też mięsa zaięczego, ſarniego pieczonego zażywał. Owi ludzie wſzyſtko to, co widzieli Bekasa czyniącego, pilnie nasladowali. Po niejakim czaſie Bekas przyuczył ſię ich języka, i mógł ſię z niemi rozmówić. A widząc ich zawſze posępnych i ſmutnych, doſzedł, jako i ſami zeznali, że ich tęſknota z próżniackiego pochodząca życia nędznemi czyniła. Pokazał tedy Bekas dwie ſiekiery, które miał z ſobą, (nie znali nawet do czego onych zażyć można) namawiaiąc ich do wycinania drzewa i budowania chałup; i wraz ſam w oczach ich kilka wypuſzcza ſosen, robi cztery belki, i pierwſzy na izbę zakłada wianek, oddaie im te ſiekiery z nakazem, żeby drzewa cieli, i zrąb w górę wiedli, tym czasem Bekas oddalił ſię od nich. Gdy powraca w dni kilka, nayduie kilkunaſtu z nich niezmiernie morduiących ſię aż do potu przy rozciągnieniu ſkróconey belki, zapyta ich, coby czynili? bieda naſza, rzekli, ſkróciliśmy bierwiono, chcemy wyciągnąć. Tu za-

dumiony Bekas: o mniey rozumni, rzekł, ludzie, kto kiedy widział, żeby drzewo rozciągnąć możono? tak to nieumieiętność wielu bezużytecznych bywa mozołow przyczyną! nauczył ich zaraz ftaczać drzewa. Odchodzi znowu Bekas na dni kilkanaście dla fzukania w ofiadłości ludzi, i nalezienia fobie przyzwoitey żywności. Tym czasem podług daney nauki od Bekasa, ci ludzie zupełnie zakończyli izbę, ale że wewnątrz ciemna była (Bekas bowiem zapomniał im namienić o oknach) nie wiedzieli co z tym czynić, jak w nie dzienne wprowadzić światło; zatym gdy słońce wschodzić miało, wybierali w tę ftronę w głąb pufzczy, i czatowali, chcąc słońce wschodzące złapać na oświecenie izby, (bo mniemali, że w głębi pufzczy słońce z ziemi wyłazi) lecz gdy to im nie udawało się. Cóż czynią, biorą krobkę fkórzaną, nadftawiaią przed słońce, chcący złapać w krobce światło słoneczne, i oświecić izbę, lecz kiedy fię i ta im próżna nie udawała robota, nie przeftaiąc wfzelako tak nierozumnego dzieła, płakali, narzekali nie wiedzieć na co. Aż tu powraca Bekas, widzi ich nierozumne ufiłowania, i wraz naucza w izbach dawania okien. Aże na prędce nie mieli dranic, ani słomy do pokrycia, bo pol jefzcze nie upra-

wia-

wiali, okryli korzeniftym darnem. Bekas dni kilka pobawiwfzy z niemi, po naznaczeniu mieysca na osadę, kazał w porządku i przyzwoitey odległości podobne budować izby, a fam fię znowu na czas oddalił. Gdy po kilko-tygodniowym fwym zabawieniu fię powraca, nalazł nowy tychto ludzi ciemnego jefzcze fwego rozumu wydaiących dowod. Wyrofła trawa na izbie darnem okrytey, co mieli zerwać i oddać wołowi, to oni przeciwnie wołu potężnego po drabinie ciągneli na dach, żeby onę pozjadał trawę, a to prawie w tym famym czafie, kiedy Bekas powracaiąc już blifko fię zbliżał, i odtąd zaczoł ich porządnego nauczać gospodarftwa. Posporządzał dla nich wfzyftkie narzędzia rolnicze, i gospodarfkie, zaczoł wprawiać do gruntownego uprawiania roli. Nafienia zboż rozmaitego gatunku z dalekich osad posprowadzał dla nich. Wfzyftkim pewne powydzielał prace i zabawy. Jedni koło budowli, drudzy koło roli i zafiewow, inni koło wytrzebiania na grunta lasow rzefko fię krzątali. Słowem za przewodnictwem Bekasowym do porządnego przyfzli gospodarftwa. W prędkim czafie kilka porządnych ftanęło wiosek. Domy miefzkalne w przedziwnym porządku pod linią wybudowane były. W odległości jedne od

dru-

drugich tak umiarkowane, że jesliby jeden dóm zagorzał, inne na koło ocalone zostawać mogły. Każdy gospodarz w swoiey siedzibie te miał budynki: 1. Dwie izby, jedna mieszkalna biała, czysta, chędoga, z kominem za dach wyprowadzonym, na koło z wierzchu darnem obwarowanym, przez sieni druga piekarnia z piecem do jeść gotowania, i chleba pieczenia, oraz składow domowych Gospodarskich. 2. Na przeciw okien izdebnych swiren. 3. Obory dla każdego gatunku bydląt osobne. 4. Opodal gumno na zboże, odryna na siano, i przyodrynek porządny na schranianie wozow, i innych narzędziow gospodarskich od dżdżów i słoty. Wszystkie dachy kształtnie pokryte słomą pod łopatę tak szczylnie, żeby naymnieyszy zaciek nie przechodził. Podworze i budowle gospodarskie osadzone dla bespieczeństwa od ognia, a latem schronienia się od upałow, abo klonami, abo wierzbą. Z końca każdey mieszkalney izby ogrodki fruktowe w rozmaitych gatunkach jabłek, gruszek, sliwek, porządek wszędzie i chędogość z miłym dla oczu wdziękiem. Niezmiernie się u nich maiątki pomnożyły gospodarskie, bo ustawicznemi byli przy pracy, a osobliwie, że jak naypilniey gruntownie uprawiali rolę. Przy obfitości chleba,

ba, odzienia, rozmaitego gatunku warzywa, jarzyn, fruktow, domowego bydła i ptaſtwa, miernie wſzyſtkiego zażywaiąc, ſzczęsliwy wiedli żywot. Pokarmem tych ludzi miaſto niegdyś mięs ſyrowych, był chleb czyſty dobrze urobiony, wypieczony, ugodzony, przedziwnego ſmaku, abo pſzenny, abo żytni, abo jęczmienny, potrawy na trzy dania, z mięſiwa, abo ryb, jarzyn ogrodowych lub polnych, i fruktow. Napóy zaś ſama woda kryniczna, bo każdy gospodarz miał ſtudnią na ſwym podworzu z otworzonym krynicznym zrzódłem. Co do życia wspólnego i obyczayności, zgoda u nich nieprzerwanie panowała, nie znali nigdy, co ſię wadzić, abo przeklinać, bo wzaiemnie jeden drugiego kochali, nie umieli jedni drugim ni kłamać, ni oſzukiwać. Nie działy ſię u nich żadne kradzieży, bo każdy na ſwym umiał przeſtawać. Nie było między niemi żadnego leniucha ni próżniaka, bo takim być było u nich naywiękſzą hańbą. Ułomni nawet nie włóczyli ſię od domu do domu, latem wrot po ulicach pilnowali, abo dziatki małe piaſtowali, zimą to, co mogli robili, a z kolei gospodarze przebieraiąc do ſiebie, po tygodniu każdy trzymaiąc, nieuſtannie żywili. Twarzy tych wspomnionych ludzi jak pierwiey były wyschłe, wybladłe, po-

sęp-

sępne; tak teraz pełne, rumienne, i nieodmiennie wesołe wydawały się. Trunkow żadnych prócz wody, abo jabłecznikow, gruszewnikow, lub jagodnikow, nie znali, przeto u nich żadne nigdy nie działy się pijaństwa. Y z tey przyczyny byli bardzo długo-wiecznemi, a bardzo rzadko, chyba przypadkowe słyszane były u nich choroby.

Jeden z nich imieniem *Ka*, niewiedzieć jakim sposobem wynalazł trunek wódki, sam jey często zażywać poczoł, i drugich częstować, a tak za czasem poczeli przywykać do owego nowo-wynalezionego trunku. Wszelako jeszcze nie była im szkodliwa wódka, póki jey miernie i rzadko zażywali. Lecz wynalazca jey *Ka* często, i co raz więcey przyuczywszy się pijać, już prawie od niey ledwo na czas wstrzymać się mógł (ile że ten trunek zbyt często i bez czułego umiarkowania zażywany, rychło trudny do porzucenia sprawuie nałog) a kiedy się wstrzymywał lub mniey pijał, jak przywykł, nieznośnie był markotny, smutny, niespokoyny. Dnia jednego gdy wiele jey razem wypił, zapaliła go, wywleczony był na śrzód ulicy, (z gęby dym sini wychodził) i tak on pierwszy od tego trunku został spalony. Czarny jak wągl wydawał się po śmierci.

Są-

Sąsiedzi zbiegłszy się strachem przerażeni, patrzali nań. A że przechodzących pytali się, czy widzieliście, jak gorzał *Ka*, więc jako u nas ten trunek przezwany od niejakiey goryczy, którą ma w sobie, tak u tych ludzi od spalonego przezeń jego wynalazcy zaczoł się nazywać *Gorzałką*. Ten okropny widok znacznie był przeraził tamecznych mieszkańcow, i powściągnoł od częstego, i co raz zbytnieyszego zażywania gorzałki, ale potym zapomnieli tego. Y gdy zaczeli jedni zbyt często zażywać, choć nie do utraty rozumu, drudzy acz nie tak często, ale w nadarzonych okazyach niemal zawsze upijać się, od tego czasu zaczeły się u nich naydować swary, zayzdrości, kłótnie między domowemi, a nawet kradzieży &c. Zaczeli gnuśnieć, opuszczać się w gospodarstwie, i wszystkie nierządy u nich górę brać; pełność, rumianność, wesołość w twarzach się znacznie odmieniać, kołtuny dotąd u nich nigdy nieznane, gęsto się naydować, gorączki, febry, desenterye i inne liczne choroby w nich rozkrzewiać, śmierci zbyt gęste już powszechnemi tam stały się. Krótko żyć bardzo poczeli, a jako dawniey szędziwych starcow przy czerstwości zdrowia po wsiach nader wielu naydowało się, tak już odtąd nigdzie widać nie było, rzadko

ko kto ſześćdzieſiątego roku życia doczekać ſię mógł. Tak to niezmiernie ſzkodliwe jeſt zbyt częſte, lub nieumiarkowane zażywanie gorących trunkow, a naybardziey gorzałki.

Bekas acz już w ſzędziwey pod ten czas ſtarości jako wódz i wſkrzeſiciel niegdyś wſzelkiego w tych ludziach dobra, upominał ich, przeſtrzegał, lecz bezſkutecznie; ponieważ ci ludzie w nałogu gorzałczanym zagrzebieni prawie, za nieznośną ſobie ciężkość i przykrość mieli poprzeſtać ſwych zwyczaiow, nawet tego rozumienia byli, że już żyć nie mogli bez częſtego używania tego trunku. Bekas widząc ich uporczywych, a bardziey ginących, niżeli byli w pierwſzym po lasach ſwey dzikości ſtanie: Zwołał do ſiebie z całey osady ludzi, zaczoł przypominać przykłady przodkow ich, że na ſamey wodzie przeſtaiąc, jeſzcze przed wynalezieniem tego to ſzkodliwego trunku, w obſitości wſzelkich pomyslności i wygod, długie życia ſwego w uſzczęsliwieniu przepędzali lata; nie znaiąc ani zbrodni, które do nich pijańſtwa powprowadzały: nie doznaiąc ani owych chorob, ani boleści, ani ſłabości zdrowia, które w nich powſzechnie zaſzczepione ſtały ſię. Wyſtawiał im przed oczy i przykład haniebney i okropney

śmier-

śmierci *Ka*, (jeszcze się w ten czas jakakolwiek garstka między niemi naydowała ludzi, którzy pamiętali szczęśliwość dziadow i pradziadow swoich) także głośnie pamiętną śmierć *Kakego*, w krótkości rzecz zamykaiąc całą, po tych i podobnych wywodach Bekasowych, owi ludzie zastanawiali się myslą nad nieszczęsliwym swym stanem, do którego przez niestatek przyszli. Ułożyli więc między sobą, tylo w pewne czasy, w pewney mierze, miasto lekarstwa wspomnionego zażywać trunku, jakoż szczęsliwie to i do skutku przywiedli; lubo wiele z razu doznawali ciężkości, smutku, tęsknoty, nim zupełnie o oswoionym sobie przez nałog zapomnieli trunku; niektórzy co bardziey do gorzałczanego byli przyzwyczaieni nałogu, naczynia nawet same, czarki, flaszki, baryłki, garnuszki przez kilka dni przy sobie nosząc wąchali, na noc nie daleko nosa trzymali. O co za skutki i nieszczęsliwość złego nabytego nałogu! Y odtąd miasto gorzałki zaprowadzali piwa bardzo zdrowe i przyiemne, wszelako i tych w mierney skromności i pomiarkowaniu zażywali. Za napóy zaś pospolity, prócz wody kryniczney, powrócili do zażywania rozmaitego (jak się rzekło) gatunku jabłecznikow, gruszewnikow, jagodnikow. Gdy się już ochę-

ochędożyły i wypogodziły głowy ich od kurzawy dymu gorzałczanego, poczeli poſtrzegać w domie, gospodarſtwie i wſzędzie o! jaki nieporządek, gniusność i zamieſzanie! płacząc i narzekaiąc na ſwe dawnieyſze do pijatyk nałogi, poodzierane dachy, powywracane płoty, poruynowane gospodarſkie narzędzia, pilnie przedſięwzieli odnawiać i poprawiać. We trzech leciech po zupełnym porzuceniu wspomnionego pijatyk nałogu, do tak porządnego jak dawniey owi mieſzkańce przyſzli gospodarſtwa i maiątkow. Bekas w ſzędziwey ſtoletniey umarł ſtarości. A ci ludzie po zagrzebieniu wiecznym pijatyk i innych z niemi zbrodni, ſetne przy obſitości wſzelkiego dobra żyli lata.



PRZY-

PRZYDATEK
ZBIOR
Dowścipney Poezyi.

GATUNEK I.

1. *Wróbel i Kot.*

Wróbel łakomy wypadłfzy z zaftrzechy,
Z innemi ptafzki robi fobie śmiechy,
Chwali poftępki złych fwoich nałogow,
Jak wiele zwiedził ftodoł, gumien, brogow.
W jednych rolnicze doftatki wynofi,
W drugich puftynie i ubóftwo głofi,
Nie znaiąc, że tym zwierzchnie rządzi oko,
W Ekonomiczność wdaie fię głęboko.
Zafiewy późne i nadto zbyt ranne,
Z wyrokow jego ftały fię naganne,
Te gospodarza ofzukuią pracą,
Te buyność w ftomę, te zaś plenność tracą;
Różnym wymyftem gospodarftwo miefza,
Raz chwali rolą rznietą od lemiefza,
Drugi raz w zagon fochą pokraianą,
Leczby to było ni późno, ni rano.
Gdy tak wylotnie rozmawia o fkibie,
W tyle nie widzi, co na niego dybie,
Alić kot milczkiem za fkrzydła go chwyta,
Co tu ma robić? wyraźnie go pyta,
Wróbel ze ftrachu mówi, oraż płacze,
Zleciałem, Panie, patrzać na oracze,
Stoiąc żali fię w zapomnieniu zgoła,
Jak wiele potu wylewaią z czoła.

Kor

Kot mówi, kłamiesz, jam się w ten czas schował,
Kiedyś ty pracę rolniczą nicował.
Całybyś został, nie rzekłbym ci słówka,
Zebyś gospodarz był taki jak mrówka;
Lecz jesteś hultay, i szyderca skryty,
Cudzego dobra łakomca niesyty,
A jaką zdradą i obłudą słyniesz,
Takąż ode mnie na twym życiu giniesz.

2. *Paw i Słowik.*

Paw piór pięknością gdy się tak zaslepił,
Ze tylko w własne skrzydła oczy wlepił,
Poczoł się szastać, przechadzać nadęty,
Myśląc, kto równie czczony jak on wzięty.
A gdy się z pychą tak podchlebną biedzi,
Spóyrzy, aż słowik blisko przy nim siedzi.
Więc się rozgniewał, minę swą nabażył,
Mówiąc, jakoś się śiąść przy mnie odważył?
Tak-podłe, liche, i małe stworzenie,
Bez winnych względów na me urodzenie.
Słowik, stóy, nie łay, nikczemna to chwała,
Mieć z tego chlubę, coć natura dała.
Gdy się to stało bez twey pracy losem,
Powiem ci prawdę, znay te pismo nosem:
Pycha, wyniosłość, są to dwa strafzydła,
Na których nie masz farby, ni bielidła,
Choć się wydaią świetne w licznym gminie,
Każdy z nich szydzi, i z niechęcią minie.

3. *Pijanica.*

Niewiadomy z imienia, ani też nazwiska,
Przyiaciel pewny szczery kwaterki, kieliszka,
gdy z rana do wieczora gorzałeczkę chlustał,
Spracował się potężnie, naostatek ustał.
Dopiero nieco rozum jego się oświeci,
Iż zostawił bez chleba w domu troie dzieci.

Pod-

Podsadzony na konia wypogodził czoło,
Zaśpiewał: *tana, dana*, wywinoł się wkoło,
Y do domu ochoczy bez dalszey odwłoki, (ki,
Gdy śpieszno na swém koniu zaczoł mierzyć kro-
Zaszła noc go w podróży, lecz śmiały bez trwogi
Mniey uważał, iż błądzi w podal od swey drogi,
Aże tęgim likworem przebrał nadto miarkę,
Mniemał sobie za rzekę kwitnącą tatarkę. (a)
Więc woła: day przewozu kilkakrotnie huka,
Łaie, beszta, szkaluie, i grozliwie fuka;
A gdy gniewu zapały wzdeły go ostatnie,
Wpław chce płynąć, w tym konia gdy potęż-
nie zatnie,
Padł pod nim, on rozumiał, że już na dno leci,
Rzekł żałośnie: Ach! dla was tonę moie dzieci.

4. *Szewc i Liderlich.*

Zszedł się Szewc na gościńcu z jednym Liderli-
chem, (chym.
Z minki barzo pokornym, z mowy dziwnie ci-
Kontent więc z towarzystwa tak miłey postawy,
Y że mu się nadarzył do wspolney zabawy.
Pyta się go: ktoby był? i czyli się liczy (czy?
W jaki poczet kunsztowny piękny rzemieslni-
Odpowiada: że tak jest, lecz dzieło mey sztuki,
Na azard życie puszcza, trudne me nauki.
Serce chociaż trwożliwe dobywa odwagi,
A zaszczyt cały jego, że człek często nagi. (dzi,
Mniemał, że mayster prochu, gdy się czasem zdra-
Albo sam się osmali, lub się z życia zgładzi.
Aż to był rzezimieszek. stróż cudzey kieszeni,
Co się z człeka miłego w czasie w zdrayce mieni.
Zwie-

(a) Tatarka pospolitym nazwiskiem *Gryka*, ten rodzay zbo-
ża z Tartaryi do nas jest zaprowadzony.

Zwierzył mu ſię Szewc ſzczerze, że używał nę-
dzy, (dzy.
Miał kopyta, miał ſzydła, lecz nie miał pienię-
Aż na noclegu jednym ten ſztuk mayſter miły,
Przemyſlał, co ma robić, że nań poty biły.
Poczymby go pamiętał, więc rzuca kopyta,
A z ſzydeł go ogała, tak z przyiaźni kwita.
A gdy ſię do ſwoiego obrócił manowca,
Szydła gołe bez pudła, czyli bez pokrowca,
Zaczeły go przez worek kłóć w plecy, z przy-
krości,
Rzucił worek o ziemię, i mówił ze złości:
Już odtąd mędrſzy będę, pieniądze kraść wolę,
Zła to zdobycz, co ſama mści ſię krzywdy, kole.
Dobrze, że nikt nie widział, nie uſzedłbym śmie-
chu,
Zem nie wierzył, iż ſzydło nie tai ſię w miechu.

5. *Lis, Wilk i pies.*

Na głos trąby myslìwſkiey lis ſię ſkory zrywa,
Wilk za niém, pies za wilkiém, gdy ścigaiąc
ziewa,
Ci dway chciwi obłowu w równe wpadli ſidła,
Między Jezior ſzerokich i głębokich widła,
Lis oslep wpada w czołno życie ſwe ocalić,
Wilk za niém, pies za wilkiem chcąc ich na
ląd zwalić.
Odbili ſię od brzegu, a fala burzliwa,
Usunowſzy ich na głąb, czeka na ſwe żniwa,
A gdy w ściſłym milczeniu tak przykrego ciosu,
Miło patrząc na ſiebie oczekuią losu,
Lis rzecze acz z boiaźnią: zuchwali Rycerze,
Czy ten traf tak żałośny nie znaczy przymierze,
Między wami i iabym życzył bydź w pokoiu,
Jak uciekać przed mocnym, pocić czoło w
znoiu.

Wilk

Wilk mówi: przyiacielu, wiedz, w każdym na-
rodzie,
W nieſzczęściu i bojaźni źli żyią we zgodzie.

6. Okulary.

Wieprza Doktor kupował, aże już był ſtary,
Nie doyrzał, przeto na nos włożył okulary,
Przez które acz rzecz była i mała i chuda,
Barzo drogo zapłaci, ſkoro mu ſię uda.
Dowiedziawſzy ſię żona, tak łaiąc przyſkoczy;
A gdzieżeście podzieli, miły Panie, oczy?
Proſię tak drogo płacić, miła rzecze, Pani!
Nie przypatrzywſzy ſię wprzód, głupi tylko gani.
Toż gdy iey okulary zawieſi na noſie:
Mówże teraz, że drogi, że nie wieprz, że proſie;
Uſiadł do ſtołu Doktor nie mysląc o zdradzie,
A żona przy talerzu okulary kładzie.
Więc że mały kawałek włożyła w jarzynę,
Maiąc dobry apetyt, proſi o przyczynę,
Owa mu ich co rychley dobywſzy z puzderka,
Kładzie na nos, patrzżeno, a małaż to ſzperka?

7. Bankiet przedziwny i osobliwy.

Były wilcze paſztety i kiełbaſy liſie,
Para żab ſzpikowanych na głębokiey miſie, (dło,
Zwierciadło do roſołu, z chrzanem barſkie my-
A do oſtrego pieprzu wyrwanty i ſzydło.
Z ſzczenięcia ſiekanina, kocie do ſałaty,
Y z ſtarego kożucha upiekane łaty.
Szoldry z udow komorzych, i wątrobki muſze,
Żądła ſzerſzenie w gorzkiey zaprawione juſze,
Salamandra pieczona, żółto krakacica,
Smolne ſęki, i z wapnem ſmażona żywica, (tem,
Obuch kwaśno z ſieradzka ſkówka z fordymen-
Stary połhak z oliwą, buzdygam z cymentem.

Kuropatwa pod wiecheć, wroni nos z powidłem,
Sroczy ogon z bocianim przyprawiony ſkrzydłem,
Pſi bigos z kapparami na zimno ſadzony,
Skok zaięczy z cebulą w oleju ſmażony.
Z młodych żab galareta, chrząſzcze do podlewy.
Z octem, z pieprzem, z cebulą krążone cholewy,
Niedoperze ſuſzone, i ſowie frykasy,
Krecie ſadło ſpuſzczone pięknie do okrasy,
Broda wielka na miſie kaſzą popluſkana,
Przy niey ponta Niemiecka jajem pomazana,
Wilcze zęby na wety, jaſtrzębie pazury,
Y gołębiego mleka Tureckie farfury,
Swinie maſło, ſer z wieprza, cielęcie śmiotanki,
Y z jeſionowey ſkóry przysmażane grzanki, (wy,
Z młodych olſzyn jagody, z ciernia cierpkie sli-
Z ſtarych ſosni daktyle, wſzyſtko djabeł żywy.

8. *Ucieſzny Starca Projekt.*

Do balki uwiązany garnek wiſiał, w który
Oſzczędny ſtarzec ſwoich miodow ſkładał zbiory,
Ztąd on jadał wieczerze, ztąd jadał obiady,
Też mu i do napoju zgodne były ſkłady. (ſtek,
Ale chociaż codzienny brał ztąd pokarm wſzy-
Zdał ſię jednak przysparzać miodu ſam ubytek;
Owſzem tak miód w naczynie częſtokroć przy-
bywał,
Że ſię nie mogąc mieścić, przez wierzch na dół
ſpływał. (ma,
Czym ſtarzec zadziwiony, tak więc ſobie mnie-
To już nademnie żaden więcey miodu nie ma.
Na cóż go tyle chowam, lepieyże co waży,
Wziowſzy zań, trochę zyſzczę pieniędzy z prze-
daży.
Ztąd ſobie kupię owcę kotną, a ta zaſię
Całą mi przyprowadzi trzodę w krótkim czaſie.
Gdy

Gdy i tę przedam, będę miał bydło rogate
Zań, dwór, jednę i drugą przy tym chłopa chatę,
Tylkoż mię ty nie zechcesz może słuchać chło-
pie, (pie;
Lecz zjesz licho, gdy oto: tak cię kijem skro-
Powiedział: i kosturem zamierzył się w górę,
Przyszłego chłopa zaraz chcąc wyprawić skórę:
W tym garnek nieostróżnie uderza ze spodu,
A ten zerwany leci z całym składem miodu;
Ot to kiedy zły starzec! co to jednym kija
Zamachem, garnek, trzody i chłopa rozbija.

O tymże samym nieco odmiennie.

Wisiał z tropu niskiego gliniany garnuszek,
W którym zwykł był dla siebie miód chować
staruszek,
Z niego miewał, gdy łaknoł, obiady, wieczerze,
Z niego trunek w pragnieniu; atoli choć bierze,
Na swą zywność codzienną, tą uymą nie mało,
Zawsze mu jednak w garku miodu przybywało.
Dziwiąc się obfitości, rzecze starzec: z włoki,
Cóż czynię? Więcey jak ja, nikt nie ma patoki;
Przedam ja te dostatki garka mego spore,
Lub złota, lub też miedzi nieco sobie zbiorę,
Za ten grosz kupię owcę płodną i przywiodę,
Będą z oney jagnięta, będę miał i trzodę,
Woły potym, z tych całe rozmnożą się stada,
Dóm zatym, sługa w domu, też będzie nie lada.
Który, aby mię słuchał, jako Pana przecie, (cie,
Tym kijem napomnienie brać będzie po grzbie-
Rzekł, i prędko się kijem z wysoka zamierzy,
Mniemaiąc, że po plecach służalca uderzy,
Alić garnek roztrąci, i w sztuki podrobi,
Cóż w starcu zapęd gniewu i głupstwo nie zrobi?
Jednym garnek i sługę uderzeniem kija,
W tąż owce, woły, trzody z stadami rozbija.

9.

9. *Kury pieią.*

Zołnierz zapytał jesliby świtało?
Gospodarz rzecze, kur pięcioro piało.
Wstaii Zołnierze, jeść każą gotówać,
Razem kur troie (mówią) oprawować,
Chłop rzekł: nie mam kur, tylko ten co budzi,
Odpowie Zołnierz, nie zwodź chłopie ludzi.
O kur pięciorgu sam dopieroś prawił,
Co masz w twym domu, sameś to objawił.
Chłop (mówią) głupi; jakże postępuie?
Koguta tego na troie gotuie.
Rzekł postawiwszy: troie to kur macie,
Wszak i wy jeden pięć razy śpiewacie.

10. Do Pawła.

Pawle, rzecz pewna, u twego sasiada
Możesz długiego nie czekać obiada.
Bo w mey komorze szczera paięczyna,
W piwnicy także coś na schiłku wina.
Ale chleb (według przypowieści) z solą,
Każę położyć, przecię z dobrą wolą.
Muzyka będzie, pieśni też dostanie,
A ktemu płacić nie potrzeba za nie:
Bo się tu ten zmij rodzi tak obfito,
Lepiey daleko niż jęczmień, niż żyto.
Przeto siądz za stół móy miły sasiedzie,
Boś dawno bywał przy takiey biesiedzie,
Gdzie śmiechu więcey, niż potraw dawaią,
Ale Poëtom wszystko przepuszczaią.

Do tegoż.

Pawle nie bądź tak wielkim Panem do swey
śmierci,
Bys mię kiedy znać nie miał, choć w tey ni-
skiey sierci;

Bom

Bom ja tobie rad służył jeszcze w stanie mniey-
szym, (mieyszym,
A choć to śmieszno będzie tym ludziom dwor-
Ja szczęście tak szacuię, że uczciwym cnotom,
Czynię cześć większą niżli bogatym kleynotom.
A czemu? bo pieniędzy i źli dostawaią,
A z cnotą sami tylko dobrzy społek maią.
A jeslibyśmy kłaniać pieniądzom się mieli,
Pewnieby tego po nas i Żydowie chcieli.

GATUNEK II.

I.

Na chorego nie wystrzegaiącego się rzeczy zdrowiu przeciwnych.

Dziwuiesz się, czemu to tyle dni i nocy,
Trzyma febrą natrętna ciebie w swoiey mocy;
W miętkiey z tobą pościeli lega, smaczno jada,
Przy dobrym winie z tobą u stołu zasiada;
Taką maiąc wygodę, i roskosz dla siebie,
Chcesz, by poszła do kata twa febra od ciebie?

II.

Na tego, który jest w szczęściu hardy, a w biedzie pokorny.

Gdyś jest w szczęściu, omijasz każdego zda-
leka: (wieka,
Gdyś w biedzie, nie ma nad cię milszego czło-
Gdyć szczęście służy, wszystkich odrzucasz z
pogardą, (dą,
Wszystkim płacisz za ludzkość odpowiedzią har-
Gdyś w nieszczęściu, kłaniasz się, każesz na
obiedzie
Twym bywać: więc zostaway Pawle zawsze w
biedzie.

III.

III.

Na ſzukaiącego cudzych obiadow.

Ze ſmutkiem widziſz czoło Jana zasępione,
Ze przewraca na głowie włosy naieżone,
Zę z żadnym nie chce gadać, że ponury ſiedzi,
Ze wzdycha, że ſam z ſobą pasuiąc ſię biedzi,
Mmniemaſz, że go do tego przywiodła dóbr
ſtrata,
Lub śmierć którego z krewnych, lub ſioſtry,
lub brata?
Bynaymniey, wſzyscy zdrowi: nie ma żadney
ſzkody,
Ma dość bogactw, pieniędzy, ma wſzelkie wy-
(gody.
Słowem ni naczym jemu nie zbywa w potrzebie,
Czemuż tedy tak ſmutny je obiad u ſiebie?

IV.

Do Staniſława.

Powiedz mi, gdzie ſię chowaſz bracie Staniſławie,
Bom cię tąk długo ſzukał, ażem uſtał prąwie,
Jakożeś mię proſił na obiad do ſiebie,
Takżem cię ani widział, i jadam bez ciebie.

V.

Na niewymawiaiącego litery R.

Jlekroć Jan chciał mówić dary, mówił dały:
Y ſtary podług niego nazywał ſię ſtały.
Wyiechał Jan do Ruſi, myśmy rozumieli, (li.
Ze już tych ſłów pieſkliwych nie będziem ſłyſze-
Alić wieść niespodziana z Ruſi przyleciała,
Ze gdy Jan przybył na Ruś, Ruś Łuſią zoſtała.

VI.

Nadgrobek Rozynie pijacce piwney.

Tu ſyta wieku leży Rozyna,
Lecz ty lko wieku, ale nie wina;

Nie

Nie ſtoi o Mſzą ani o dzwony,
Wolałaby dzban piwa zielony.

VII.

Nadgrobek Kotowi.

Pókiś ty bury kocie, na myſzach przeſtawał,
A wnſześ ſię mysliwſtwo z jaſtrząby niewdawał,
Byłeś w łasce u ludzi, i głaſkanoć ſkórę,
A tyś mrócząc podnoſił twardy ogon wzgórę.
Teraz jakoś ku myſzom chciał mieć i półmiſki,
Y łaziłeś po ptaki w gołębiniec bliſki,
Dałeś gardło nieboże, i wiſiſz na dębie.
A twey śmierci i myſzy rady, i gołębie.

VIII.

Nadgrobek Koniowi.

Tym cię marmórem uczcił twóy Pan żałościwy,
Pomniąc na twoią dzielność glinko białogrzywy,
A tyś był dobrze godzien, nie podległſzy ſkazie,
Swiecić na wielkim Niebie przy lotnym pegazie. (b)
Ach nieboże, toś ty mógł z wiatry w zawod biegać,
A nie mogłeś nieſzczęsney śmierci ſię wybiegać.

IX.

Pić zdrowie.

Przymuſiłeś, bym z tobą pił za twoie zdrowie,
Zły ſkutek! i tyś chory, i ja mam ból w głowie.

O czapce wielkiey.

Sameś mały, a czapka wielka cię pokrywa,
Lecz nie dziw: rzecz ta wſzyſtkim grzybom jeſt właściwa.

Smierć

(b) Pegaz według mitologii Pogańſkiey był to koń ſkrzydlaſty, Rumak ſławny w imaginacyi Poëtow; Bellophorum na nim zwyciężył chimerę, potym między gwiazdy go umieścili Poëtowie.

Smierć bogatego Brata.

Zebym był Bracie na twoim pogrzebie,
Zapisz mi na kir cokolwiek u siebie.
Załować gotow, i chodzić w żałobie,
Jesli co wezmę, Braciszku, po tobie.

Do Pawełka.

Zurawie lecą, Pawełku, nieboże,
Takci nie radzę chodzić między zboże,
Byś jak Pigmeyczyk (c) od tey nie był ciżby
Zrażon żorawiey, siedź w pośrzodku izby.

Apetyt.

Chcesz wiedzieć, co naylepiey smak do jadła rodzi?
Post, lub głod, gdyż naysmaczniey je, kto się przegłodzi.

Ryby czemu skrobią.

Czem łuskę z ryb skrobią? mniemam temu pono,
Ze gdyby pierze miały, toby je skubano.

X.

Zeuxes starą babę odmalował, i oney się przypatruiąc, z śmiechu umarł.

Stoi kijem wsparłszy się babusia zgrzybiała,
Napoły już przygniła, skrzepła i struchlała,
Głowa świeci bez włosow, zdziąsł zęby wygniły,
Ponure czoło setne marszczki pokręciły.
Pod czołem jamy w krwawey obrączce zrzenice,
Modroblade, a zwisłe w kupę poszły lice.

Nos

(c) Pigmeyczykowie Narod bajeczny Karlow w Tracyi, ktorzy według baiecznych takoż powieści zwykli wieść woynę z żurawiami.

Nos ukośny ſmark ſączy, ſuknia tym zbroczona,
Kęs w górę ſię zadarła broda zaoſtrzona,
Gęba ſię wſtecz ſkrzywiła, twarz uschła i blada,
Na ogromnym zaś garbie garb drugi naſiada,
Tym ciężarem niezbytym baba obarczona,
Uſtaie, i ku ziemi gnie ſię nachylona.
W tey gdy ſię przypatruie jey Zeuxes poſtaci,
Smieie ſię, i z zbytniego śmiechu życie traci.

Baśń o Dedalu i Ikarze z Owidiuſza.

Dedal w Krecie miłością ſwey Oyczyzny zdięty,
Gdy widział, że był zewſząd wodami zamknięty:
Rzecze: choć ląd i woda drogę mi tamuie,
Powietrza nikt mi przecie nie zatarasuie.
Niechay *Minas* świat cały trzyma pod ſwą wła-
dzą, (d)
Nad powietrzem wſzak Nieba Pańſtwa mu nie
dadzą.
Rrzekł, i rzecz nieſłychaną w umysle układa,
Chcąc naturę zwyciężyć, jesli mu ſię nada.
Przetoż nową z piór ptaſzych osnowę zaczyna,
Z mnieyſzemi co raz więkſze razem piórka ſpina,
Potym nieco nagina część piór ułożonych,
Biorąc w tym wzór od ſkrzydeł ptakom przy-
rodzonych.
Syn Ikar tu przy Oycu zguby ſwey nie czuie,
Którą mu nie chcąc ręka życzliwa gotuie.
W krótkim czaſie gdy koniec pożądany wzieło,
Zadnemu dotąd z ludzi nieznaiome dzieło.
Przypiowſzy je do barkow ſwoich Dedal śmiały,
Ruſzył ſkrzydła i zawiſł na powietrzu cały.
Potym obróciwſzy ſię do ſwoiego ſyna,
Dziwney łatania ſztuki uczyć go poczyna.
Mó-

(d) Minas był to Król Wyspy Krety.

Mówiąc: nie leć Ikarze nad morzem zbyt nifko,
Bo wilgoć fkrzydłom fzkodzi, ani też zbyt blifko
Pomykay fię ku słońcu, aby piór fpoienie,
Nie ftopniało, gdy oftre dopieką promienie,
Ani fię w górę wzbijay barzo, ni ku ziemi, (e)
Ja ci drogę ukażę, leć sladami memi.
W tym fkrzydła przysposabia fobie Ikar mały,
Oycu łzy rzuciły fię, i ręce zadrzały.
Wzniefie fię potym Starzec od ziemi fzędziwy,
Leci wprzód, i na fyna pogląda trofkliwy.
Tym czasem Ikar wolnym lotem uwiedziony,
Porzuca przewodnika lecąc w inne ftrony,
Y zdięty ciekawością pogodnego Nieba,
Wyżey fwóy lot kieruie, niż było potrzeba.
W tym blifkość słońca gdy go promieniem dotkneła, (ła.
Wnet wfzyftkie fkrzydeł więzy rozrywać poczeWofk
ftopniał, a on gołe barki fwe morduie,
Lecz bez fkrzydeł powietrza nic już nie zaymuie.
Więc wpada między slifkie bałwany, rarunku
Oycowfkiego wzywaiąc, Dedal zaś z trafunku
Spóyrzy w tył, alić fwego już nie widzi fyna,
Ikarze! krzyknie, któraż cię tai kraina?
Ikarze, wołał! a w tym fkrzydła poftrzegł w wodzie,
Y przekloł fwoie fztuki, ale już po fzkodzie.

(e) *Srzodkiem naybespieczniey póydziefz:* nadobne jeft to prawidło w nauce obyczaiowey.